

Wielki wybór sukna, wyroby wyłącz-
nie francuskie i angielskie.
Dom Rolli, róg ulic Richelieu i Deribas,
wejście od ulicy Richelieu, Nr 5, pierw-
sze piętro.
(K-1224-15-5)



PIERWSZA SPECYJALNA
I WYKONCZANIA
KSAWEREGO GŁODZIŃSKIEGO
SUKIEN, OKRYC DAMSKICH, DZIECIENNYCH I BIELIZNY
SZKOŁA KROJU
Z MATERIAŁÓW MODNYCH

Nauka każda i metoda, jeżeli prawdziwie ma być użyteczną i niegę w pracy przynosiącą, przedewszystkiem musi być opartą na podstawach pewnych i gruntownej świadomości fachowej, teoria zaś ściśle związana z praktyką, tak aby przy jej pomocy cytelniczki mogły z łatwością wywiązywać się nawet z najtrudniejszych zadań, jakie się nieraz zdarzają w krawiectwie. Uwzględniając to wszystko, jako specjalista, wzbogać cam coraz nowymi pracami podręcznikami i ułatwiając naukę krawiectwu, daję możność wyuczenia się jej w 3-ich miesiącach, do czego w dawniejszych warunkach dochodzono zaledwie latami i otrzymywano rezultaty powierzchowne.

Za doskonale opracowanie podręczników p. t. «Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukien, okryć i bielizny» w 23-ich wydaniach (2 wydania zostały przełożone na język niemiecki i już wyczerpane), oraz za wzorowe prowadzenie nauki i szkół, nagrodzony zostałem na wystawach medalami złotymi, srebrnymi i dyplomami, przyznano mi patenty wynalazku w Paryżu, Brukseli i innych stolicach. W szkołach moich: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Lwowie przeszło 9.000 uczenie ukończyło naukę i zawdzięczają jej środki do samodzielnego życia: uczenie te zakładają pracownie, przyjmują miejsca krojczyń lub nauczycielek w szkołach rządowych i prywatnych.

Wymienione nagrody, ilość uczenie i liczba wydań moich podręczników, dowodzą wymownie, jaki pożytek praca moja przyniosła i przynosi ogółowi. Jest to dla mnie większą nagrodą, niż wszystkie owe podziękowania, ogłaszane w reklamach, zdobywane różnemi drogami od pojedynczych osobistości, a do których uciekają się przeciwnicy moi i nieudolni naśladowcy. Śmiało rzec mogę, że pierwszy wprowadziłem w kraju i Cesarstwie naukę krawiectwu na tory właściwe. Niestety, wiele osób zaczęło niedołężnie karykaturować pracę moją, przerabiając nietylko moje podręczniki, ale nawet programy i ogłoszenia, a tym sposobem szkodzą ogółowi i w błąd go wprowadzają.

Wszelkie zjadliwe napaści różnych przedsiębiorców, którzy sądzą drugich według siebie, piszą sobie sami reklamy i nazywają to uznaniem ogółu, napaści na system, którego jestem przedstawicielem, zaszkodzą mi wcale nie mogą, walka to bowiem nierówna. Za mną przemawia dłu-goletnia, sumienna praca, zaszczytnie uznana, ich zaś głównym celem jest wyzysk osób niedoświadczonych i łatwowiernych, skłeciwszy bowiem bezmyślną gmatwaninę z przestarzałych i oddawna nie mających już racji bytu metod i żurnali, marnotrawią czas i pracę, a nazwaną dla blagi wydaniem 9-tem, chociaż jest ono 3-iem, ogłaszają naukę gruntowną za 10 rs.; uczenie, swabione na ową taniłość, zmuszone są jednak w rzekomych dalszych kursach dopłacić kilkadziesiąt rubli. Za co?... za pakę papieru, poczętego, bez wartości. Co prawda, nie można brać im tego za złe: każdy zarabia, jak umie.

UWAGA. Podług mojej metody wyuczają się panie kroju poprawnego zarówno za pomocą jednego tylko rozmiaru i jednej linijki krojowej mojego wynalazku, ułatwiającej bardzo naukę rysunku, a można się obejść bez takowej a nawet bez centymetra. Kroju na sposób francuski udzielam uczeniom moim bezpłatnie. Ceny podręczników i nauki w programach, na żądanie wysyła się franko. Na naukę przyjmuję każdodziennie w szkole mojej w Warszawie, Nowo-Senatorska № 2 i we wszystkich wyżej wspomnianych szkołach.

(K 1059-5-5)

K. Głodziński.

ZWRACAM UWAGĘ

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI
z miodu, siodu i ziół leczniczych,

nagrodzone na wystawach higien.-lekarskich i na wystawie środkowo-azjatyckiej, które zjednały sobie uznanie pp. lekarzy i sz. publiczności, zaczęto ostatnimi czasy podrabiać. Wobec tego upraszam sz. publiczność o zwracanie uwagi na etykietę i opakowanie, jak również pp. aptekarzy i właścicieli składów proszę o nieprzyjmowanie towaru bez listu, albo faktury, z moim podpisem. Jednocześnie nadmieniam, że moich wyrobów **nikt nie rozwozi**, zaś agenci moi przyjmują tylko obstalunki i mnie zawiadamiają co do wysyłki towaru. (W-429-3-3)

Właściciel firmy «LELIWA» w Warszawie **L. KORDANOWSKI.**



Fabryka «LELIWA» w Warszawie.
 Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych
GIELZYŃSKIEGO PIOTRA,

Warszawa, Marszałkowska 137,

posiada zawsze na składzie dywany, materiały meblowe, chodniki, koldry watawne i bajowe, firanki, ceraty oraz materiały białawne w najświeższych wzorach. Ceny niepraktykowanie niskie.

(W-335-15-8)

Zarządzający Składem **H. RADECKI.**

Księgarnia **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie

poleca:

„NAUKA O RZECZACH”

rys jej historycznego rozwoju, podstawy psychologiczne, metoda, oraz wro-ry lekyj, p. J. Wł. Dawida. Cena rs. 3, z przesyłką ra. 3 k. 30.

(Wydawnictwo «Przeglądu Pedagogicznego»). (W-418-3-3)

ADOLF DYGASIŃSKI:

NAUKA czytania i pisanie. Cena w kart. 20 k., z przesyłką 30 k. **CZYTANKA** pierwsza książka dla młodzieży, w kart. 30 k., z przesyłką 40 k.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

BIRSZTANY.

Wody Mineralne,

w gub. Wileńskiej, w pow. Trockim, na brzegu Niemna, w górzystej, malowniczej i zdrowej miejscowości położone, od Kowna 32 wiorsty odległe. Zakład posiada 60 wani, 2 hotele i domy osobne, fermę mleczną. Apteka wyrabia kumys z mleka krowiego, kefir, serwatke, posiada również wszelkie wody mineralne. Kąpiele rzeczne w Niemnie. W parku grywa dwa razy dziennie muzyka wojskowa; są także kregle, hustawka i krocket. Dwa razy na tydzień mają miejsce w kursalu wieczory tańcujące. Sezon leczniczy rozpoczyna się d. 15 Maja i trwa do końca Sierpnia.

Przy zakładzie jest stały lekarz, zarządzający wodami. J. Muszalski. Prócz tego w sezonie bieżącym praktykować będą lekarze: Wolański, Kwiatkowski i Jundził.

Wszelkich informacji udziela od 1 Maja kantor Wód Mineralnych **M. KWINTY.**

Stacja pocztowa i telegraficzna
Birsztany. (3-3)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje.

ZAKŁAD LECZNICZY 5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. od st. dr. z. Nadwiślańskiej

„NAŁĘCZÓW”

Naleczów. Powozy i omnibus na pociąg pocztowe.

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzony wykwintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) Instytut hydropatyczny, urządzony wzorowo z zastosow. elektryczności, masazu, wód miner. i kuracji dietetycznej — **cały rok otwarty** pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego i D-ra Rembielińskiego. 2) Łazienki do kąpieli żelazist. i borowinowych Naleczowskich, odpowiadających morbadom w Franzensbadzie, igliwiowych i wszelkich sztucznych. Woda Naleczowska odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 maja do 15 października. (417-6-5)

W letnim sezonie, wspólnie ze stałymi lekarzami konsultują specjaliści: Dr. Chelchowski, Dolinski, Nussbaum i asystent Dr. Sacewicz. Całodzien. utrzymanie z kuracją od 3 rs.; w sezonie zimowym ceny niższe. Blizszych objaśnień udziela Admin. Zakł.; w Warszawie dr. W. Lasocki, Plac Aleksandra 10, m. 9.



L. TERLECKIEGO

PRAGA, BRUKOWA No. 1. (440-9-1)

Łodzie przez całe lato do wynajęcia w Łazienkach Królewskich i na Wiśle.

SOLEC

Najsilniejsze zdrojowisko słono-siarczane.

Zakład kąpielowy leczniczy otwarty zostanie z d. 8 (20 maja) 1892 r. Administracja zakładu stale na miejscu w Solcu. Poczta Stopnica. Gubernia kielecka. Komunikacja drogą żelazną iwangrodzko-dąbrowską do miasta gubernialnego Kiele, stąd powozami drogą bitą do samego zakładu kąpielowego. Zarząd wód powierzony został p. Piotrowskiemu, dawniej administratorowi takim samym zakładem kąpielowym rządowym w Busku. (R-1217-6-4)



WIELKI WYBÓR WELOCYPEDÓW FABRYKI SEIDEL i NAUMAN

innych, z szynami detemi i zwyczajnymi, specjalnie dla ruskich dróg, w magazynie

G. I. GÖTZ

Petersburg, Newski pr., № 86.

Główny skład i warsztaty: Grochowa ulica, № 44.

Katalogi i cenniki gratis.

(R-1262-6-2)

SKŁAD GŁÓWNY

WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH

ze źródeł sprowadzanych,

przy aptece magistra farmacji

LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie róg Marszałkowskiej i Królewskiej.

Zawiadamia, że będąc w bezpośrednich stosunkach ze wszystkimi Zarządami Wód Mineralnych krajowych i zagranicznych otrzymał tegorocznego, wiosennego czerpania wody mineralne i różne produkty źródłowe, jako to: szlasy, ługi, ekstrakty, i mydła, oraz sole do picia i do kąpieli, pastylki i t. p.

Obok składu poleca się Instytut Wód lekarskich sztucznych, w którym rozpoczyna się sezon od 15 Maja.

Wody lekarskie w butelkach i syfonach oraz sole i płyny do przygotowania w domu kąpieli leczniczych, znajdują się w zapasie. W czasie sezonu codziennie, od godziny 6 do 10 rano, wydawane są wody mineralne na szklanki, podług temperatury źródłowej, z dodatkiem soli karlsbadzkiej, mleka lub serwatki.

Biorącym w większych ilościach odstępuje się procent. Broszury poszczególnych źródeł o leczeniu i zachowaniu się przy wodach, dostarczane są bezpłatnie. Obstalunki załatwiają się spiesznie, za gotówkę i na zaliczenie (Nachname). Wysyłka do dworców kolei i do domów bezpłatna.

Świeżość wód poręcza się. (W-450-3-2)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą

D-RA T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu dni ostatnich zaopatrzony został wprost ze źródeł we wszystkie wody mineralne tegorocznego czerpania: krajowe, galicyjskie, szląskie, czeskie, austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i francuskie.

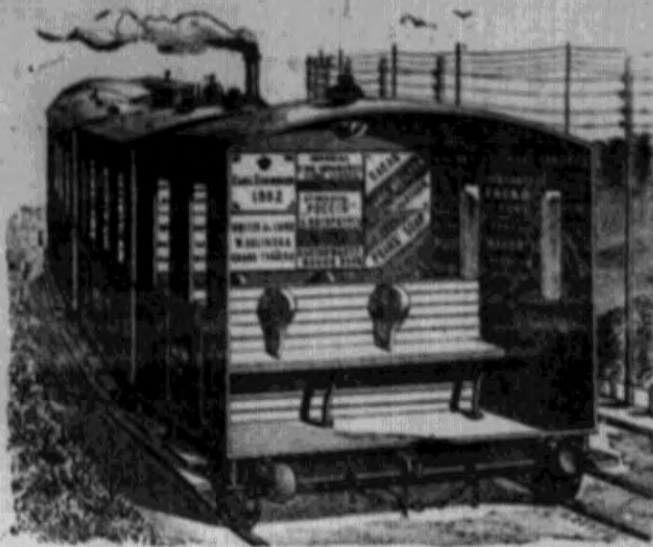
Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wyrabiane, jako to:

a) do kąpieli: szlasy, ługi, błota, wyciągi, mydła i sole;
b) do wewnętrznego użytku: pastylki i sole, oraz podpuszczka reinercka.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane o wodach miner., jak również i cennik wód, wydają się na żądanie bezpłatnie.

Powyżej wyszczególnionych wód, jak również i produktów ze składu mego, dostać można w główniejszych Aptekach Królestwa i Cesarstwa. (W-437-2-2)

JEDYNE W PAŃSTWIE



CZYTAJĄCYCH 12,000,000.

BIURO OGŁOSZEŃ

w wagonach Dróg Żelaznych

(TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE)

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 r. za № 9137, posiada wyłączne prawo na wywieszanie ogłoszeń we wnętrzu wagonów wszystkich klas Dróg Żelaznych K. P.

Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie, ul. Trębacka 4.

Reprezentacja w St.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odesie, Rydze i główniejszych miastach zagranicą.

Jest to pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo reklamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, właścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi zgórą rocznie

12,000,000.

(R-1231-6-4)

Cenniki i wzory ogłoszeń Biuro wysyła franco na żądanie.

BUSKO.

Zdroje siarczano-słono-jodowo-bromowe, sól gorzką zawierające.

Sezon rozpoczyna się d. 8 (20) maja i trwa do d. 8 (20) września. Dojazd: do Kiele koleją żelazną, z Kiele do Buska kursują dorożki kieleckie i buskie.

Środki pomocniczo-lecznicze: Wody mineralne naturalne zagranicznych źródeł, masaż, gimnastyka, elektryczność; jako nowość kąpiele elektryczne. Czytelnia. Gazety. Orkiestra W-go Namysłowskiego. Teatr. Wieczory tańcujące we czwartki i niedziele. Poczta. Telegraf w osadzie. Restauracja zakładowa w gmachu kąpielowym z kawiarnią. Obiady table d'hôte po 60 kop., z trzech dań oddzielne po 35 kop.

Ceny: wpis dla dorosłych 5 rs. 50 kop., dla dzieci od lat 4 do 10—3 rs. Osoby nie leczące się, korzystające z urządzeń zakładowych, opłacają za cały sezon 5 rs., za pół sezonu 3 rs. Kąpiel z wody mineralnej 55 kop., dla dzieci 35 kop. Mułowa od 1 rs. do 1 rs. 80 kop. Elektryczna 1 rs. Z wody zwyczajnej 50 kop. Parowa 60 kop. Natrysk 20 kop. (W-439-3-2)



НАСТОЯЩЕЕ БЕНЗОЕВОЕ МЫЛО

ПРОДАЕТСЯ ВЪ
АПТЕКАРСКИХЪ И
ПАРФЮМЕРНЫХЪ
МАГАЗИНАХЪ.

Д-РА
ЛЕНГИЛЯ ВЪ
ВЪНЪ

Włodzimierza Spasowicza PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-ty: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heidensteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polityczne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarov z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach i sądach gminnych w Królestwie polskim.

Tom IV-ty: O stosunkach majątkowych między małżonkami, według dawnego prawa polskiego.—Teoria własnici. — Rzecz o tak zwanej „Własności literackiej”. — O prawie własności w literaturze. — Język w sądownictwie. — Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa cywilnego.—O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy K. D. Kawelina: „Zadania etyki”, 1885.—Najnowsze prądy w nauce prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszytych w 1878 r. w prawodawstwie karnem w Rosji.

Tom V-ty pod prasą. Całość ukaze się przed 1 czerwca r. b. Przedpłata za całość 6 tomów zgóry rs. 9, z przesyłką rs. 10 k. 50. Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorem „Kraju”, nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

Stacja kolei Muszyna-Krynica z Krakowa... 8 g. ze Lwowa... 12 „ z Buda-Peszy... 12 „	C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY KRYNICA (W GALICJI) najobfitsza szczawa-żelazista.	W miejscu: poczta 3 razy dzien- nie, telegraf, apteka.
--	--	--

Położenie górskie w Karpatach, 590 metrów nad pow. morza. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Srodki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader obfitujące w kwas, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 wydano ich przeszło 34,500). Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w roku 1891 wydano ich 12,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożona; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą; dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, zentyty, kefiru, gimnastyka w nowym, na ten cel urządzonym budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1,500 pokoiów, z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piec. „Hotel pod 3-ma różami” i dom gościnny „pod Zamkiem”, służą do tymczasowego umieszczenia osób, świeżo przybywających. W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomniejszają, jako też kąpiele są niższe.

Spacery: wielki park z drzew spillowych, z wygodn. seiczkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacer po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracji, kilka mleczarni, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kregielnią, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rekordzielnicy wszel. rodzaju z głównych miast przybywający itd. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego lekarza, rząd. d-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4,500. W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: c.-k. zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierun. specjal. d-ra Ebersa (w r. 1891 wykon. 26,100 procedur hydropat.). Osoby, leczące się w c.-k. zakł. wodoleczn., mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie d-ra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatii. Sezon otwarty od 15 maja do końca września. Na żądanie udziela wyjaśnień.

(W-441-6-2)

C.-k. zarząd zdrojowy w Krynicy.

Perta ta-
trzańska.
Na miejscu
apteka.

ZAKOPANE.

Stacja kli-
matyczna.
Poczta i te-
legraf.

Zakład wodoleczniczy lek. Chramca

przyjmuje pp. gości do końca maja, po cenach od 3 zlr. 50 ct. dziennie, za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywieniem i kąpielą. Na żądanie prospekty.

(W-413-5-4)

Lek. CHRAMIEC.

PIERWSZA W KRAJU SPECJALNA FABRYKA

W O Z K Ó W

WELOCYPEDÓW

E. HERZMANA

w Warszawie

Marszałkowska, 53.



Poleca wózki dziecięce od 6 do 50 rs., welocypedy dziecięce od 5 do 50 rs., wózki dla chorych od 25 rs., rowery własnego wyrobu od 100 rs. Cenniki ilustrowane na żądanie franko. Handlującym ustępuje się znaczny rabat.

(442-10-3)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2.

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na naj-
lepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje
«à la carte», a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kielbasa z kapu-
stą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wy-
borze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przy-
tem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(K-825-52)

M. RUSZCZYŃSKA.

„VICTOR”

oryginalna amerykańska kombinowana młocarnia do konicyny, za jednym
przepuszczeniem oddzielająca główki nasienne od łodyg, wytłukająca
ziarno z torebek, oczyszczająca je i dająca czyste ziarno wprost do worków.
Względnie do wydajności konicyny, VICTOR dostarcza na godzinę 6—12
pudów czystego ziarna.

VICTOR jest JEDYNĄ maszyną, działającą, bez najmniejszego zarzutu
tak podczas suchej jak i wilgotnej temperatury, nie rozbijającą
rozgniatającą żadnego ziarnka i nie pozostawiającą konicyny nie
młóconej w słomie lub w odpadkach (trzynie).

VICTOR z jak największym zadowoleniem, bez najmniejszego usko-
dzenia przez całą ubiegłą kampanję funkcjonował u nabywców tej maszy-
ny, a mianowicie u:

W-go Krzyszkowskiego w Kozaczówce, p. Brańtów, gub. Podolska.

W-go Klorą w Kanatkowcach, p. Szarogród, „ „ „

Administracji dóbr Szarogrodzkich, p. Szarogród, „ „ „

W-go T. Wyganowskiego w Zbylczycach, p. Dąbie, gub. Kaliska.

Na dostawę zaś w Sierpniu r. b., już po próbie innej maszyny,
w Kijowie odbył, zamówił VICTORA:

W-ny Józef Billiński w Widłach, p. Czerniówce, gub. Podolska.

Administracji dóbr W. Balaszewa w Szpikowie, p. Rachny, gub. Podolska.

W-ny K. Czarnowski w Kroczie, p. Zakroczym, gub. Płocka.

Zwracając uwagę Panów Ziemian, iż VICTOR amortyzuje się w prze-
ciagu jednego roku, gdyż bywa wynajmowany za opłatą od 50 — 60 ko-
piejek z puda wymłóconego ziarna, upraszam o wczesne zadatkowanie
zamówienia na tę maszynę w przeciągu miesiąca Maja, gdyż w takim
tylko razie za dostawę w Sierpniu poręczyć mogę.

Cena VICTORA wynosi franko Warszawa rs. 1,550.

Szczegółowy opis tej maszyny, w którym pomieszczony jest protokół
z próby publicznej, odbytej w Kozaczówce w dniu 10 (22) Października
1891 r., oraz świadectwa osób, które VICTORA nabyły, przesyłam na
każde żądanie odwrotną pocztą.

(W-428-4-8)

K. WASILEWSKI

w Warszawie, Miodowa, 18.

wyłączny reprezentant na Królestwo polskie i Cesarstwo ruskie.



KOTŁY PAROWE, STANOWCZO ZABEZPIE-
CZA od eksplozji i osadzania się kamienia kotłowego;
utworzony usuwa

„PURIFIKATOR”.

koncesjonowany przez rząd Kantor. fabryki, Krochma-
na, № 92. Warszawa.

(W-294-12-17)

WODY MINERALNE NATURALNE

Centralny Skład przy Aptecz

Sukc. **K. LILPOPA**
I E. TREUTLERA

ul. Nowy-Swiat, № 60 (obok Ordynackiej), w Warszawie

poleca się ze świeżo otrzymanymi tegorocznymi wodami mineral-
nymi. Sprowadza je wprost od zarządców źródłowych i w miarę
potrzeby ciągle nowymi zapasami uzupełnia.

Wraz z wodami nadchodzą produkty źródłowe, jako to:

Sole, Pastyłki, Mydła, Ługi, Szlamy i inne.

Broszurki, nadsyłane ze źródeł, oraz przewodnik dla leczą-
cych się wodami mineralnymi i cennik, dołączają się bezpłatnie.
Dostarcza do wszystkich stacji kolei żelaznych na zaliczenia
(per Nachnahme) możliwie szybko, bez doliczenia kosztów odwóz-
ki i ekspedycji.

Do przygotowania serwatki apteka wyrabia Pastyłki, za
pomocą których najłatwiej otrzymuje się dobra serwatka. Maszynki
z termometrami do ogrzewania wód mineralnych.

(W-431-3-8)

BIURO Administracji i Redakcji ul. Ka
ska 26 m. 28. Redaktor lub jego z
astępca przyjmują interesantów we wt
ki, czwartki i soboty od godziny 8-
popołud. Adres dla listów i telegramów: "Pe
tersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują
w Petersburgu: Administracja «Kraju»
w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Czysta
26 3. Zagran. agencje: we Lwowie, Kra
kowie i Poznaniu w kalendarzach.



ENCYKLIKI PAPIEŻKIE.

Wiadomo jak się zawiódł Napoleon w swoich co do konkordatu rachubach, wiadomo, że starcie się ze stolicą apostolską doprowadziło w 1810 r. do przyłączenia Rzymu i do uwięzienia w Sawonie Piusa VII. W późniejszych od 1815 r. czasach, odznaczających się w zarchizowanym społeczeństwie, pięciokrotnem wywracaniem się rządów i tyluż prawie rewolucjami (restauracja Burbonów, rewolucja lipcowa, druga

Po całkowitem rozwiązaniu się wszelkich nadziei monarchicznej restauracji, zatarg kościoła z państwem we Francji coraz się pogorszał, a był bez wyjścia, bo obracał się w błędnem kole logicznem, przy takim stawianiu kwestji przez walczące strony, że jedna mówiła: przestaniemy was cisnąć, jeżeli zaakceptujecie szczerze porządek polityczny istniejący; a druga odpowiadała: znosimy, ale nie akceptujemy, wprzód cofnijcie ustawy, które uważamy za uwłaczające wierze i wolności sumienia. Z walczących nikt nie chciał być pierwszym w rozbrojeniu się, ale czekał aż się wprzód przeciwnik rozbroi.

Ta chwila była bardzo krytyczną w trudnej sytuacji, wśród niezmiernego napięcia stosunków, kiedy przemówił

Rzym i ogłoszoną została pierwsza encyklika papieża w d. 16 lutego 1892 roku. Nie ma może człowieka na świecie, któregooby słowo w obecnej chwili miało taką wagę i doniosłość. Leon XIII wystąpił we właściwej mu roli rozjemcy, przedstawiciela tego, który jest Bogiem «nie rozterku ale pokoju» (list 1 do korynt., 14). Odezwanie się papieża uderza przede wszystkim tem, że stawia przed oczy przedmiot zbyt mało przez walczących z państwem o religję pamiętany, drugi po Bogu, ale w oczach przemawiającego od Boga nieodłączny, a mianowicie: ojczyznę. Kilka razy encyklika do tego przedmiotu powraca, około niego krąży. Dobro społeczne tej ojczyzny jest po Bogu pierwszym i ostatnim obowiązkiem. Bez różnicy wyznania wszyscy powinni wyrzec się waśni politycznych i zjednoczyć usiłowania dla zachowania i podniesienia moralnej wielkości ojczyzny. To też papież apostrofuje w ten sposób nie samych katolików, ale wszystkich uczciwych i rozsądnych francuzów, religijnego uczucia choć trochę mających, aby wszelkich sił dołożyli do uspokojenia swojej ojczyzny. Jest to pogląd na religijność niezaprzeczenie szeroki, wyłączający tylko sam ateizm, jako potworną negację religii, dzisiejszej chwili pogaństwo, nacechowane tem, że brak mu społecznego spoju, brak moralności, która z kościelnego stanowiska wypływa, z samej idei Boga i nie istnieje bez podstawy religijnej. Encyklika dopuszcza więc i uwzględnia do pewnego stopnia wielowyznaniowość, ale uznaje prawdziwą i najgłębszą religijność w jednym tylko wyznaniu, a gdzież wydała ta religijność świetniejszą i obfitszą niż we Francji owoce? Encyklika spogląda na ten naród ze szczególniejszą miłością, jako do dziś dnia na «najbardziej chrześcijański», jak go w średnich wiekach nazywano, bogaty czynami, jaśniejący

ofiarnością przez swoje misje katolickie, po całym świecie roznoszące imię Francji i dobrodziejstwa wiary katolickiej. Wyrzec się tej sławy żaden francuz jakiegokolwiek bądź przekonań nie może: znaczyłoby to wyprzeć się swojej ojczyzny. Będąc francuzem, można zostać katolikiem przez sam patriotyzm dla zachowania ojczyzny tego, co dla niej jest warunkiem zbawienia, co streszcza najświetniejsze dziejowe tradycje i o czem francuz z obowiązku swego nie może zapomnieć.

Uderzywszy mocno w strunę patriotyzmu, encyklika stawia główne pytanie praktyczne: jak mają się francuzi, stanowiący kościół francuzko-katolicki, zachować względem obecnej rzeczywistości?

Kto chce rozstrzygnąć tę kwestję, powinien mieć na oku zasadniczą i kapitalną różnicę między kościołem a wszelkimi ludzkimi, świeckimi władzami i grupami społecznymi. «Kościół jeden jest niezmienny, stały, wiekuisty Jezus Chrystus wczora i dziś; ten i na wieki» (do żydów XIII, 8). Czysto ludzkie ugrupowania pozostają i nikną, czas je przeobraża i odmienia. Kiedy po gwałtownych przewrotach rząd się zwałił i zniknął, ustępując chwilowo miejsce anarchji, nieodzowna konieczność społeczna zniwala naród radzić sobie jak może, wytwarzając rząd nowy jakiegokolwiek bądź, bez którego żaden porządek publiczny niemożliwy. Władza jak była więc tak i jest sama w sobie niezmienną, poszanowania godną, o której powiedziano: «nie masz zwierzchności jedno od Boga» (do rzym. XIII, 1), zaś odmienia się tylko polityczna forma tej władzy i sposoby jej przelewu. Kościół postępował mądrze, odrywając się od form różniczkujących władzę polityczną i radząc z każdą o wielkich interesach religijnych, pieczy jego powierzonych, ponieważ każda może być do-

bra; naród każdy posiada tę, która mu jest właściwą: która wynika z całości okoliczności dziejowych czy narodowych, zawsze ludzkich, po za którymi działają i objawiają się prawa zasadnicze, przez Boga w naturze ustanowione. Odkąd rząd w nowej formie gdziekolwiek bądź się ustalił, nie tylko wolno ale nakazane jest władzę tego rządu akceptować, by nie stracić narodu w chaos anarchiczny, wszakże czynić to zjednym tylko, ale kapitalnem zastrzeżeniem: poddawać się władzy ustanowionej, nie zaś istniejącemu prawodawstwu. Prawodawstwo pod formą rządu doskonałą może być najgorsze; i pod formą władzy najnie doskonalszą może być najlepsze, bo prawodawstwo jest dziełem tylko ludzkim tych ludzi, co chwilowo u władzy byli i zarządzili, a więc zawisło od tego, czy powodowali się mądrością polityczną, czy namiętnościami. Wszyscy ludzie dobra pragnący (więc bez różnicy wyznań) powinni się zjednoczyć dla zwalczania postępujących nadżyć prawodawstwa. Jest to walka z nacelnym religii przeciwnikiem, ateizmem, który stara się zniweczyć świadomość praw boskich a natomiast podstawia ubóstwianie państwa (*idolâtrie de l'Etat*).

W ten sposób zaznaczywszy stosunek kościoła do formy rządu i do prawodawstwa, encyklika załatwia się w krótkości z dwiema jeszcze pierwszorzędniemi kwestjami o konkordacie i tem oddzieleniu państwa od kościoła, które, jak wiadomo, stanowiło ostrze polityki kościelnej Cavour'a, kierowanej przeciwko stolicy apostolskiej.

Konkordat przez długi ciąg lat ułatwiał porozumienie się rządów kościelnego z politycznym. Ścisłe przestrzegany przez stolicę apostolską, akt ten jest kością niezgody w obozie przeciwników katolicyzmu. Jedni — gwałtowniejsi, żądają uchylecia tego aktu; aby tem czynniej trapić kościół. Drudzy —

ODCINEK „KRAJU”

Pod Sedanem.

W ostatniej powieści Emila Zoli «*La Débâcle*», drukującej się w paryżkim piśmie «*La Vie populaire*», opisowi bitwy sedañskiej poświęconą została cała część druga. Szczegółów nowych romansopisarz francuzki, ma się rozumieć, nie podaje, lecz źródła dotąd znane wyczerpuje do dna. Są to źródła wyłącznie niemal francuzkie, dzieła np. jenerałów: Wimpfena, Ducrot'a, Gallifet'a, szczególnie zaś Lebrun'a, dowódcy XII korpusu, który się odznaczył uporczywą obroną miasteczek Bazeilles i Balan, położonych na południe od Sedann nad rzeczką Givonna, wpadającą do Meuzy. W owej walecznej obronie wzięli udział niektórzy z mieszkańców Bazeilles; kiedy więc po ranionym MacMahonie dowództwo nad armją sedañską objął Ducrot i wydał Lebrunowi rozkaz cofnięcia się z korpusem XII ku północy — bawarczycy, po natychmiastowem zajęciu opuszczonej pozycji, wzięli krwawą a okrutną pomstę na «cywilusach», ujętych z bronią w rękę. Żadnemu nie

przepuścili, miasteczko zaś samo spalili do posad. Z tego to faktu, sprawdzonego później nawet w drodze dyplomatycznej, skorzystał Zola w jednym z epizodów najlepszych z całej powieści. Podajemy ten epizod poniżej, nadmienając, że z osób wchodzących do opowiadania, Henrjeta, od której epizod się zaczyna, jest żoną Weissa, alzeczyka rodem, gorącego patrioty francuzkiego, rządcy w fabryce pana Delahérche w Sedanie. W wigilję bitwy Weiss udał się z Sedanu do Bazeilles, w którym posiadał nowozbudowany domek, chcąc wszystko należycie opatrzyć i wille zaryglować przed napaścią wrogów; ubóstwianej żonie najsoleńniej przysięgł, że wróci do Sedanu na pierwszy sygnał niebezpieczeństwa. Bitwa pod Bazeilles-Sedanem rozpoczęła się o godzinie 4 zrana, o 8-ej marszałek MacMahon otrzymał postrzał, a o pół do 9-ej korpus Lebruna opuszczał Bazeilles, zajmując ogrody położonego za sobą miasteczka Balan, na pół drogi od Bazeilles do Sedanu, a tymczasem Weiss nie wracał. Młoda kobieta zaniepokojona, półobłąkana obawami o męża, który zresztą, z powodu niezmiernie krótkiego wzroku, do żadnych awantur wojskowych zdawał się być niezdolnym, opuszcza Sedan i bieży w stronę Bazeilles, kędy, wśród nie-

ustającej kanonady i gorejącego miasta, wre najstraszliwszy odręczny bój pomiędzy ustępującą tylną strażą francuzów a doprowadzonymi do wściekłości długim oporem miasteczka wojskami najeźdźców. To jest wstęp do epizodu. Po niezbędnem onego streszczeniu, opowiadanie Zoli ostać się już potrafi bez komentarzy.

.....Z początku Henrjeta dość szybkim krokiem postępować mogła po drodze do Balan. Była może godzina dziewiąta. Szeroka szosa, mająca po obu stronach domy i ogrody, zalegała narazie pustką. Niebawem atoli zapelniała się poczęła coraz gęściej, w miarę jak się młoda niewiasta zbliżała do miasteczka. Uciekali mieszkańcy, przechodziło wojsko. Za każdą nową falą tłumy Henrjeta przyciskała się do murów, prześlizgiwała się około kolumn w ruchu, omijała przeszkody szczęśliwie. Drobną, mniej widoczną w ciemnej swej sukience, z pięknymi blond włosami i bladą twarzą, na pół ukryta pod czarną koronkową chusteczką, uchodziła spojrzeń. Nic nie zwalniało jej lekkiego i cichego biegu.

W Balan atoli pułk piechoty matynarskiej zagroził przed nią drogę. Była to jednolita masa ludzi oczekujących na roz-

chytzejsi, chcą zachowania konkordatu nie przeto by przyznawali obowiązek państwa spełniania zawartych względem kościoła obowiązków, ale by wyrzekać tylko uczynione w nim przez kościół ustępstwa na rzecz państwa, słowem, by używać aktu tego, jako kruszącego wolność kościoła kajdan. Przyznanie pokazuje, czy weźmie górę który z tych kierunków, tymczasem Leon XIII zaleca katolikom nie różnić się w tej kwestji i pozostawić ją rozprawie stolicy apostolskiej.

Co się tyczy separacji kościoła od państwa, encyklika uważa ją w teorii za niedorzeczność, od hołdowania której w zasadzie wstrzymuje katolików, bo to wykluczenie z prawodawstwa ludzkiego wszelkiego chrześcijańskiego i boskiego pierwiastku, odcina prawodawstwo ludzkie od jedynej podstawy wszelkich praw, od idei Boga i obowiązków ludzi względem Boga. Wszakże, nie nazywając po imieniu Ameryki, encyklika wzmiankuje, że i ten stan separacji, w którym kościołowi daje się wolność żyć wedle prawa pospolitego, wspólnego wszystkim obywatelom, wytworzyć może stan dla kościoła znośny i praktycznie nie najgorszy, zwłaszcza gdy prawodawca przez szczęśliwą niekonsekwencję nieustannie powoduje się zasadami praktycznymi chrześcijańskimi. W zasadzie swej fałszywa, separacja może być tolerancji godną w niektórych krajach, ale nie we Francji, gdzie wiara katolicka ma głębokie tradycje i jest wiarą uznaną większości narodu. Tu ogłoszona separacja znaczyłaby praktycznie to samo, co całkowite zobojętnienie państwa względem interesów społeczeństwa chrześcijańskiego i zaprzeczenie samego istnienia kościoła. Skoroby kościół, zużytkowując środki, któremi może każdy francuz swobodnie rozporządzać, podniósł sprawę katolicką do rozkwitu, rządby

się niezawodnie wtrącił i postawiłby katolików francuzkich po za prawem pospolitem. Byłby to powrót do czystego pogaństwa: państwo uznawałoby kościół o tyle, o ileby się mu podobalo takowy prześladować.

Poprzestaliśmy na ścisłym, skróconym streszczeniu okólnika, prawie słowami oryginału, wstrzymując się od wszelkich rozumowań i konsyderacyj. Słowa, z Watykanu spadające pomiędzy ścierające się stronnictwa, nie ostudziły namietności odrazu; tak z powodu, że trwają rozpoczęte przeciwko biskupom rządowe dochodzenia w sądach karnych i w radzie stanu, jako powtórę z powodu, że trafiły na grunt nie wszędzie usposobiony do ich przyjęcia. Wprawdzie, proponowane zbliżenie się do rzeczypospolitej miało oddawna gorącego stronnika w osobie arcybiskupa Algieru, kardynała Lavigerie, wprawdzie biskup Larue zalecił gorąco swemu duchowieństwu nie zajmować się polityką i nie wtrącać się do wyborów, natomiast jednak deklaracja podpisana przez awiniońskiego arcybiskupa i czterech innych, starała się tłómaczyć encyklikę z 16 lutego w ten sposób, jakoby stolica apostolska wzbraniała tylko duchowieństwu stawać się buntownikami i spiskującymi, gotującymi się do powstania. Świeżo pozwany został przed radę stanu w drodze *appel comme d'abus*, Batifolier, biskup z Mende, za to, że w liście pasterskim datowanym 8 kwietnia, więc po encyklice, i ogłoszonym tak w druku jako i z kazalnicy, nakazywał wyborcom: «Jeżeli obieriecie kandydatów, nie zobowiązawszy ich ażeby podtrzymali we wszystkim w radzie municypalnej interesy religijny, będziecie odpowiedzialni za każdy w przyszłości stosowany środek antyreligijny i będziecie obowiązani się spowiadać, żeście do władzy wynieśli prześladowcę kościoła». 24 kwietnia Richard,

kardynał-arcybiskup paryżski, miał posłuchanie w Watykanie; po tej bytności rozwiązany został w Paryżu, z woli papieża, «Związek chrześcijański» (*union chrétienne*), stowarzyszenie religijno-katolickie, utworzone w r. 1889 w celach politycznych. Ogłoszony też został list papieża okólny do francuzkich kardynałów, datowany 3 maja r. 1892, który w głównej treści swej jest tylko dopełnieniem encykliki z d. 16 lutego. List znów podnosi, że Francja jest *natio christianissima* i zaleca zgodę bez podziału na stronnictwa; znowu nastaje na przyznanie bez ogródek i zastrzeżeń, a szczerze, jak wypada chrześcijaninowi, władzy państwowej, w faktycznej istniejącej jej formie. Sposoby przelewu tej władzy i osoby ją piastujące nie zawsze noszą na sobie piętno boskiego naznaczenia. Początek wielkiego panowania nie zawsze prawowity, a jednak wypada przyznać istniejące, bo uprzednie już nie istnieje. Więc następuje nieraz zawieszenie przelewu władzy prawowitej, a nawet bywa i to, że zbiegiem czasu same te prawa zanikają ostatecznie.

Wszelki rząd ukonstytuowany należy popierać, z antyreligijnem ustawodawstwem walczyć; wszystkie konserwatywne partje powinny się jednoczyć na tak pojmanym religijnym gruncie (z encykliki 16 lutego wiemy już, że jest to związek nie wyłącznie ludzi jednego tylko wyznania, ale wszechwyznaniowy). List dodaje, że ludzie, którzy chcą przede wszystkim zwycięstwa swej partji, chociażby pod udanym pozorem, że będzie to zwycięstwo środkiem podniesienia się katolicyzmu, zostaną w końcu przekonani o przewrotnym sposobie myślenia, wskutek którego przenieśli politykę waśniącą nad religję, jednoczącą ludzi. Sami będą musieli obwinać siebie, jeżeli nieprzyjaciele, korzystając z waśni, przyniosą ich i zniszczą.

kazy w cieniu wielkich drzew, które ją ukrywały. Henrjeta podniosła się na palcach stopy, ale nie mogła dojrzeć końca tłumy. Niemniej, usiłowała zmniejszyć się jeszcze i precyzyjnie bądź co bądź. Odpychała ją łokcie, czuła na swych bokach pochwy bagnetów. Gdy zrobiła ze dwadzieścia kroków dały się słyszeć szemrania i protesty. Jakiś kapitan odwrócił głowę i zawołał nie bez gniewu:

— Hej, kobieto, czyś zwarzjowała?... Dokądże to tak?...

— Do Bazeilles.

— Do Bazeilles?!

I wszyscy dokoła buchneli śmiechem. Pokazywano ją sobie, żartowano. Kapitan rozweselony również, począł:

— Wiesz, moja mała, jeśli zmierzasz do Bazeilles, to powinabyś i nas z sobą zabrać... Byliśmy tam przed chwilą... no i spodziewam się, że wkrótce powrócimy. Uprzedzam cię jednak, że nie jest tam wcale zimno.

— Do Bazeilles, widzi pan, iść muszę po swego męża — tłómaczyła Henrjeta głosem swym łagodnym, wtedy gdy w jej jasno-niebieskich oczach malowało się spokojne postanowienie.

Śmiechy zamilkły odrazu. Stary sierżant ujął zlekka młodą kobietę i torując jej drogę do odwrotu, mówił tonem ojcowskim:

— Ależ, moje biedne dziecko, widzisz przecie, że przejść niepodobna. Nie dla kobiet droga w obecnej chwili do Bazeilles... Męża swego odszukasz sobie później... Nie bądźże nierozsądną.

Trzeba było ustąpić. Stała jednak zaraz za kolumną i podnosiła się co chwilę, spoglądając w dal z upartem postanowieniem odbycia swojej drogi. To co słyszała dokoła siebie, chwytala jako wskazówki. Oficerowie gorzko się uskarżali na rozkaz cofnięcia się, który ich zmusił opuścić Bazeilles zaraz po ósmej, kiedy generał Ducrot, obejmując po marszałku naczelne dowództwo, zamierzył skoncentrować całą armję na północ od Sedanu, na płaskowzgórzu Illy. Najgorszem wszakże było to, że korpus I, ustawiony pierwotnie prostopadle do lewego ramienia korpusu XII, czołem na wschód, cofnął się zbyt wcześnie i oddał głęboką dolinę Givonny niemcom. Tym sposobem korpus XII, żywo już atakowany z frontu od południa przez bawarczyków, został właśnie zagrożony na tyłach lewego swego skrzydła. Nie dość jednak dwu bied. Okazało się, że naczelnym wodzem armji nie jest Ducrot, lecz Wimpfen, niedawno przybyły z Paryża. Otóż Wimpfen nie podzielał planu Ducrota. Wracając do pierwotnego założenia, sądził, że przebijając się

trzeba nie na północ, przez Illy, lecz na wschód i południe, przez Bazeilles. Właśnie nadleciał rozkaz ponownego zajęcia Bazeilles, w celu wyrzucenia bawarczyków do Menzy. Nie było to głupstwem wierutnem — burczeli teraz oficerowie — kazać opuszczać pozycję, którą obecnie, gdy ją już nieprzyjaciel opanował, odbijać wypada? Dać się zabić — i owszem, lecz nie trzeba przecie z tego robić igraszk!

Nastąpiło naraz wielkie poruszenie wśród ludzi i koni. Ukazał się generał Wimpfen w galopie, podniesiony na strzemiączach, z rozognioną twarzą... Głosem podnieconym wołał:

— Działwa! nie sposób się cofać na północ. Byłby to koniec wszystkiego. Jeśli mamy iść przebojem do odwrotu, to już w stronę Carignan, nie zaś ku Mézières. To nie! Zwycięzimy; pobiliście ich dziś zrana, pobijecie ich raz jeszcze!

Zawrócił konia i popędził w stronę ku Moncelle nad Givonna.

Opowiadano, że miał on przed chwilą z generałem Ducrot gwałtowną sprzeczkę, w której każdy z nich obstawał przy swoim planie, zbijając plan przeciwnika. Wimpfen utrzymywał, że cofnięcie się przez Mézières nie było już od rana możliwem; Ducrot przepowiadał, że jeszcze przed wieczorem, gdy nie nastąpi odwrot na pół-

Zalecając francuzkim katolikom uległość rządowi Rzeczypospolitej, list uprzedza zarzut stosowany do stolicy apostolskiej za to, dlaczego z rządem włoskim nie dochodzi do porozumienia. Jest w tej materji przeszkoda stanowiąca i nieprzebyta dotąd, w kwestji wciąż otwartej o władzy świeckiej, od której, w interesie religijnym katolicyzmu, Leon XIII czuje się w obowiązku nie odstępować. «Musimy, powiada list, żądać przywrócenia nam pełnej wolności, koniecznej dla spełnienia naszego posłannictwa, być widomą głową katolickiego kościoła. Wolności nie może być tam, gdzie głowa kościoła, namiestnik Chrystusa, nie jest u siebie w domu, nie jest niezależnym od wszelkiej ludzkiej władzy».

Cały ustęp o polityce, tyczący się kwestji katolickiej we Włoszech, jest tylko powtórzeniem dawniejszego, bez żadnej inowacji. Zatarg trwa, zawsze możliwe opuszczenie Włoch przez papieża, byłoby dla politycznie zjednoczonej Italji niepowetowaną stratą i obniżeniem jej międzynarodowego, nieustalonego jeszcze znaczenia; dla stolicy apostolskiej byłoby to ostateczne puszczenie się na otwarte i burzliwe morze z jakiej takiej przystani, w której nawa Piotra mogła pozostawać bez wielkiego szwanku nawet i po odrąbaniu liny od kotwicy, to jest po zniesieniu władzy świeckiej papieża. Czasy rozwiązania jeszcze nie nadeszły, owoc do zerwania jeszcze niedojrzały, z obu stron tkwi katoryczne: *non possumus*. Inaczej jest z Francją: tu polityka papieżka idzie wprost do celu jasno wytkniętą drogą i chociaż nie bez oporu ze strony tych, którzy uchodzili za filary stronnictwa katolickiego we Francji i byli *plus catholiques que le Pape*. Ufamy, że przemoże ona i zwycięży. Polityka to nie nowa; jeżeli dochodzić jej początków, w niczem się

nie zmieniła od końca VIII wieku, od papieża Adryana i Karola Wielkiego. Od tysiąca przeszło lat stolica papieżka we Francji znajdowała punkt oparcia się i prawą swoją rękę nawet dla uregulowania swoich w Italji stosunków. Zasady papieżkiej polityki niezmiennie, ale co chwila ruchoma fala wypadków obala państwa i narody, odmienia rządy i sprowadza coraz to inne, niezmiennych jak wiara, jak ewangelja, zasad tych stosowanie. W tem zastosowaniu jest niezawodnie Leon XIII tak wielkim nowatorem, jakimi byli niektórzy najwięksi jego poprzednicy w średnich wiekach. Zaznaczył, jaka przystoi kościołowi rola pojednawcza i rozjemcza w groźnych kwestjach, socjalnej i agrarnej, uwzględnił dojście do życia władzy i rządów demokracji, z której w tej chwili przeważnie duchowieństwo na całym świecie się rekrutuje, uznał, że każdy rząd ukonstytuowany, nawet i Rzeczypospolita, jest przez to samo *ex jure divino* pochodzącym rządem, któremu należy się w funkcjach publicznych uległość, nie uwłaczająca zasadzie, stanowiącej jedną z głównych podwalin społecznej nam cywilizacji: niezależności władz duchownych i świeckich, odrębności państwa i kościoła.

W. S.

Z POSEPNYCH DNI WIOSNY.

Wiosno! — czasem bywają posepne dni twoje, Jak sieroctwo młodości... Tyś młodością ziemi, A często wstajesz smutna, z licami blademi.

Straszną jesteś, gdy wiedziesz burz, niepokoję; Gdy idzie z tobą wielka potęga zniszczenia, Co krwawą pracę siejby na nicłość zamienia.

Wiosno! jutrzeńko życia! — czasem tyś bolesna, Gdy oświecasz mogiły, które już nie wskrzesną, Choć je pieścisz swem ciepłem — ubarwiasz zielenią...

Był nawet zegar — dalibóg pani — zegar ścienny, ale i jego nie miałam czasu wynieść.

— Piotruś by was wszystkich! — zaklął tkacz, mając oczy pełne łez dużych — i cóż my teraz pocniemy?

Henrjeta, w widocznym zamiarze ukonjenia ich nieco, rzekła głosem szczerym, trochę jednak drżącym:

— Ocaliliście się wszyscy, jesteście razem, zdrowi oboje, dziatwa przy was — i czegoż się jeszcze skarżycie?

I poczęła wraz ich rozpytywać się o to i owo, pragnąc się dowiedzieć, co się działo w samem Bazeilles, czy nie widzieli jej męża i w jakim stanie był jej dom, gdy miasto opuszczali. Lecz biedactwo, ogarnięte przerażeniem, dawało sprzeczne odpowiedzi. Nie, nie widzieli p. Weissa. Ale jedna z dziewczynek zakrzyknęła wnet, że ona go widziała, że był na trotuarze, że miał dużą dziurę w środku głowy... Ojciec dał jej klapsa, żeby zamilkła, gdyż — jak utrzymywał — kłamała, z wszelką pewnością kłamała. Teraz, co się tyczy domu, ponoć stał on jeszcze gdy uciekali. Tak jest, stał... Przypomnieli nawet sobie, że przechodząc zauważyli, iż drzwi i okna szczelnie były pozamykane, tak, jak gdyby tam nikt wewnątrz nie miał się znajdować.

Są mroki, których blaski twe nie rozpromienia;
Są serca, w które twoje radości nie wrosną,
Do szczęścia ich nie zbudzisz nawet ty, o wiosno!

Antoni Pilecki.

«Prądy» Brandesa.

GEORG BRANDES: «Die Hauptströmungen der Literatur des XIX Jahrhunderts. Das junge Deutschland. (VI Band. 1890.)»

(Dokładanie).

Stojąc na innem stanowisku niż autor, właśnie dlatego nie chcemy z nim w tej chwili polemizować, bo walka zaprowadziłaby nas zadaleko. Chodzi nam jedynie o krótkie sprawozdanie z jednego ze znakomitszych dzieł w literaturze współczesnej i w tym celu poprzestaniemy na zaznaczeniu tylko jednego jeszcze szczegółu, ale rzucającego jaskrawe światło na stanowisko autora względem rozpatrywanego przezeń przedmiotu. Oto już na samym początku, w rozdziałach o Börnem i Heinem, które, wzięte razem, stanowią prawie połowę książki, uderza nas i zadziwia ta natężona i niemal drobiazgowa uwaga, z jaką autor śledzi, rzecz tak drugorzędna, jak stosunek obu pisarzy do Goethego. Wiadomo, że obaj, a szczególnie Börne, nie byli zwolennikami wielkiego poety. Brandes zaś, zdając się być tego mniemania, że ich nieprzyjazne zachowanie względem największego umysłu w Niemczech jest najcięższym grzechem, ciążącym na ich pamięci, stara się wszelkimi siłami oczyścić ich w oczach czytelnika z tak strasznego zarzutu, sumiennie i gruntownie dowodząc, że zasadniczych przeciwieństw w charakterze i w zapatrywaniach pomiędzy nimi i Goethem nie było i że nieprzyjaźń ich pochodziła z przypadkowych tylko nieporozumień. Myśl autora, niezupełnie tu zrozumiałą, wyjaśnia się dopiero w innych ustępach, najwyraźniej zaś w rozdziale, który autor, stosując się do zwyczaju swojego, poświęca najwybitniejszym charakterom kobiecym tej epoki, za największą bo-

noc, ku płaskowzgórzu Illy, armja została zewsząd osaczona. I wyrzucali sobie nawzajem nieznajomość kraju i rzeczywistego położenia wojska. Obaj, niestety, mieli najzupełniejszą rację.

Tymczasem uwaga Henrjety została na chwilę odciągniętą od chęci spiesznego posuwania się naprzód. Na skraju drogi, w niejakiem oddaleniu, spostrzegła biedna, dobrze sobie znaną rodzinę tkaczy z Bazeilles, zgromadzoną tu w komplecie: mąż, żona, trzy córki, z których, najstarsza liczyła lat dziesięć. Wszyscy tak byli zgubieni, wyczerpani rozpaczą i zmęczeniem, że nie mogli iść dalej. Opierali się o mur.

— Ach, pani droga — lamentowała tkaczowa przed Henrjetą — nie mamy już nic... nic zgola... Wiesz pani, dom nasz znajdował się na placu farnym. Wyobraź pani sobie, bomba dom zapaliła... Nie wiem nawet, doprawdy, jakim cudem dzieci i my wydostaliśmy się ztamtąd...

Trzy małe dziewczynki poczęły na to przypomnienie łkać i beczeć żałośnie, podczas gdy matka rozwodziła się nad drobnymi szczegółami nieszczęścia, wymachując gwałtownie rękami.

— Widziałam — mówiła — warsztat palący się jak wiór suchego drzewa. Łózka, meble, gorzały szybciej niż żdźbła słomy.

Zresztą, wtedy jeszcze bawarczycy zajmowali tylko plac farny i musieli zdobywać w miasteczku ulicę za ulicą, dom za domem. Teraz to już zapewne posunęli się dalej — i w chwili obecnej bezwątpienia całe Bazeilles gore... I znów wraz ubodzy ci ludzie wrócili do opowiadania o swoich rzeczach, gestami już tylko wydatniając przerażenie i straszliwość widoku płonących dachów, rozlanej krwi, trupów pokrywających ziemię.

— Myślicie zatem, że mój mąż? — badała Henrjeta.

Nie odpowiedzieli nic. Łkali, zakrywając sobie twarz dłońmi.

Po ciebie Henrjety chłód przebiegł. Nie osłabła jednak. Usta jej tylko lekko drzeć poczęły. Co ma teraz o tem trzymać?... Pragnęła w siebie wmówić, że dziecko istotnie się omyliło, a jednak widziała swego męża leżącego na ulicy z głową prześwidrowaną od kuli... A ten dom znowuż, szczelnie zamknięty. Dlaczego zamknięty?... Więc jego już tam nie ma?... Wzrastająca z temi pytaniami pewność, że jest zabity, mrozem ścinała jej serce... Być jednak może, że został tylko ranionym, że trzeba iść, biedz czem prędzej. I chęć dostania się tam zaraz, natychmiast, ogarnęła ją znowu tak gwałtownie, że gotowa była raz jeszcze spró-

wiem zastępcę Racheli Varnhagen, Bettiny von Arnim i innych poczytuje ten święty zapal, który one przechowywały w swych sercach dla Goethego i którego cząsteczkę umiały przelać w serca mężów swoich, przyjaciół i wielbicieli, zaprzatniętych sprawami nagłacemi i z tego powodu skłonnych do zapomnienia o wielkim mistrzu; dlatego to, zdaniem autora, w znacznej części, dzięki dobroczynnemu wpływowi takich kobiet, rozpowszechniała się powoli cześć dla Goethego, rozszerzała się jego idea, aż wreszcie, ku wielkiej radości Brandesa, «goethowski pogląd na świat (*die Goethe'sche Weltanschauung*) wyparł z widowni życia umysłowego starą, chrześcijański pogląd». Słowa te rozwierają nam istotę zapatrywania duńskiego krytyka: więc walka reakcji z liberalizmem, którą nam opisuje, jest tylko ustępem w dziejach odwiecznej walki chrześcijańskiej myśli z pogańskim, humanistycznym, goethowskim poglądem na świat; a chociaż, sądząc z treści dzieła Brandesa, Byron i Heine najwięcej się przyczynili do zwycięstwa nad reakcją, nie oni jednak są bohaterami dramatu, który autor widzi w dziejach literatury wieku naszego; nad walczącymi bowiem unosi się postać Goethego, mieszcząca w sobie zbyt rozległe i wielkie myśli, aby mogła być rozumiana przez współczesnych, zbyt wspaniała i promienna, aby autor śmiał pokusić się o jej odmalowanie, błogostą wiążąc jednak z niedościgłych wyżyn swoich tym szeregiem, na czele których idą Byron i Heine, bo dzięki ich zwycięstwom, znikają z pola walki stare chrześcijańskie pojęcia, a w krew i kość ludzkości przechodzą idea, które w «Fańście» znalazły swój wyraz najświetniejszy. Jednym słowem, wszyscy działacze obozu wolnościowego, nie wyjmując Byrona i Heinego, są tylko nawpół świadomymi wykonawcami pogańsko-humanistycznej myśli Goethego.

Niepodobna zaprzeczyć, że te uwagi o Goethem, rozsiane w ciągu opowiadania, a tak wymownie oświetlające usposobienie i zapatrywania samego autora, są i głębokie i trafne. Krytyk należycie ocenił stanowisko wielkiego mistrza poezji

niemieckiej w dziejach myśli ludzkiej i doskonale zrozumiał, że cała twórczość Goethego, będąc jedną wielką epopeją na cześć potęgi rozumu ludzkiego, odzwierciadliła w sobie najsilniejsze prądy ruchu umysłów w wieku naszym, zarówno ówczesny idealizm niemiecki, jako też późniejszy materializm, pozytywizm, wreszcie ewolucjonizm dni naszych. Ale, niestety, nie chciał autor zastanowić się nad tem, że ów goethowski pogląd na świat mógł tylko zadowolnić albo umysły bardzo popolite i płytkie, albo tych sybarytów ducha, których Goethe był najwspanialszym okazem, którzy, nie znając troski o dobro społeczne, znajdowali rozkosz najwyższą w samym procesie badania i tworzenia, w nauce dla nauki i w sztuce dla sztuki. Gdyby zastanowił się, toby zrozumiał, że dzieje tej walki liberalizmu i reakcji, które nam opowiada, zadają kłam jego wielkiej radości ze zwycięstwa goethowskiego poglądu na świat nad chrześcijańskim, bo zwycięstwo to tylko pozorne, bo nie dało ani szczęścia, ani spokoju nawet tym, którzy się najwięcej, w mniemaniu autora, do niego przyczynili, t. j. Byronowi i jego następcom. Nie zrobiłby autor Byrona bohaterem tej walki, główną osobą sześćoaktowego dramatu, bo twórca «Don Juana» miał tylko tyle wspólnego z tą armją liberalną, której Tyrteuszem chce go widzieć Brandes, że był za bezwzględna wolnością myśli i słowa, ale przeciw chrześcijaństwu otwarcie nie wystąpił nigdy, płonął bowiem od dzieciństwa gorącą tęsknotą do Boga, a nie mogąc tego Boga przedstawić sobie inaczej niż go wyobrażać: wiara chrześcijańska, malował w «Kainie» w sposób wstrząsający cierpienia swoje nad nieumiejętnością pogodzenia Boga biblijnego z własnym uczuciem moralnym. Treść ducha Byrona składała głęboka żądza sprawiedliwości społecznej, połączona ze szczególną, wyjątkową wrażliwością na złe, i niemniej głęboką żądzą Boga; z nieustannej zaś kolizji obu tych żądz płynęło jego rozdwójnienie wewnętrzne i idąca za tem rozpacz, od której szukał ratunku w bezwzględnej walce przeciwko prawu mocniejszego, gdyż w tej postaci objawiało się złe na ziemi;

liberałem stał się więc trafem, dlatego tylko, że mocniejszymi byli naówczas niegodni stróżowie religii. Już nie mówiąc o Mussecie, który cierpienia swoje nad utratą wiary, strutej filozoficzną atmosferą wieku, odmalował wyraźniej i jaskrawiej niż mistrz jego, Byron, ale spokoju i szczęścia w owych goethowskich ideach nie znalazł nawet Heine, którego, stojąc na stanowisku Brandesa, należałoby, prędzej niż Byrona, nazwać głównym bohaterem owego epizodu w odwiecznej walce dwóch poglądów na świat, bo najzawziętszym był wrogiem chrześcijaństwa i bardziej, niżli inni jego towarzysze, świadomym zwolennikiem «wielkiego poganina». Jednak po życiu spędzonym na wystawianiu rozkoszy, płynących z kultu ciała, jakże ciężko wzdychał, złożony chorobą i bólem, z jakim niepokojem zwracał myśl swą do Boga, którego nie chciał znać przedtem—jakże gorzko żałował lat młodych, które zmarnował, pasąc, jak się wyraził, świnie u Hegla!

M. Zdziechowski.

LUŻNE KARTKI.

[Stara sztuka w nowym przebraniu].

wg. Nareszcie dusza dzisiejszego myśliciela, zmęczona, skolatana, rozbita, z wierzchu wyniosła obojętna a w głębi serdecznie bolejąca, znalazła dla siebie narkotyk. Nie lekarstwo, ale narkotyk. Morfiną, która powstrzymywała i znieczulała szarpiące bóle rozpacz, głuche świdrowanie zwątpienia i przerywane klucie niepokoju, jest—spirytyzm.

Nie można środka tego nazwać zupełnie nowym. Ile razy człowieka nie zadawałniał przyrodzony porządek rzeczy, szukał on pociechy w rzeczach nadprzyrodzonych. Nie zkadinał to właśnie wypłynęła magia, wieszczbiarstwo i cała rozległa dziedzina nauk okultystycznych, o których już w Biblii tak wiele czytamy.

Co więcej, ta powrotna fala, powszechnemu prawu fał posłuszna, uderza dziś o umysły znacznie słabiej niż jej poprzedniczki, znacz-

bować czy nie otworzy sobie przejścia... kiedy nagle rozległa się trąbka, a za nią komenda: naprzód—marsz!

Przeważająca większość tych młodych żołnierzy pochodziła z nowobranców Tuluonu, Rochefortu, Brestu, zaledwie wymuszonych, nieostrzelanych zupełnie, a jednak wszyscy oni od rana walczyli z dzielnością i wytrzymałością weteranów. Ludzie ci od Reims do Mouzon odbyli marsz niemal zabójczy, wśród ulewy, o głodzie, nie mając najmniejszego przyzwyczajenia do ciężkiej służby obozowej, a przecież zdawali się być wojakami jak najwzrostowiej wyćwiczonymi i jak najserdeczniej zbratanymi z sobą obowiązkami i ofiarnością w obliczu nieprzyjaciela. Za ledwie zagrały trąbki—już szli w ogień, wracali na stanowisko zaczepne, choć serca ich wrzały gniewem i urazą. Po trzykroć oto przyrzekano im w pomoc świeżą dywizję, a jednak odsiecz nie przychodziła. Czuli się opuszczonymi, skazanymi na śmierć. Widać było wszystkich ich przeznaczono na zagładę, prowadząc ponownie na Bazeilles, po poprzednim rozkazie opuszczenia miasta. Wiedzieli o tem, pewni tego byli—a wszakże szli naprzód, składając głowy na pobojuwisku, ściskając wciąż i coraz bardziej szeregi, które się rozluźniały w miarę jak opuszczali ochra-

niające ich drzewa i wchodzili w obnażoną strefę kul i kartaczy.

Henrjeta odetchnęła głęboko. Uczuła ulgę. Nareszcie ruszyli naprzód! Szła za nimi w nadziei, że przybędzie razem, gotowa biec jeśli by biegli. Ale oto zatrzymano się znowu. Pociski sypały się teraz jak grad, a tymczasem, chcąc ponownie zająć Bazeilles, trzeba było walczyć o każdą piędź drogi, zdobywać uliczki, pojedyncze domy, ogrody, z prawej i lewej strony. Pierwsze szeregi raźnie rozpoczęły ogień, niebawem jednak posuwać się wypadło chwilowemi tylko poskokami, dorywczo—a najmniejsza zawada zmuszała do tracenia czasu długimi minutami. O, w ten sposób—mówiła Henrjeta w duchu—nie zdążę tam stanąć nigdy... Gdzież tu czekać na zwycięstwo!... I w jednej chwili zrobiła postanowienie. Skoczyła w prawo, pomiędzy ploty, na ścieżkę wiodącą ku łąkom.

Zamierzała dosięgnąć Bazeilles po przez otwartą przestrzeń niskiego pobrzeża Meuzy. Niejasno zresztą zdawała sobie z tego sprawę. Stała naraz jak wryta. Ujrzała przed sobą niewielkie jakieś, nieruchome morze, które zagroziło jej z tej strony drogę. Była to powódź sztuczna, umyślne nawodnienie niskiego gruntu, zamienionego w jezioro obronne. Wcale

o tem nie pomyślała. W pierwszej chwili zamierzyła była cofnąć się. Rozmyśliła się jednak i nie zważając na to, że mogła tam postradać swoje trzewiki, szła dalej nadbrzeżem, po trawie zanurzonej w wodzie. Miała jej po kostki. Przebrnęła tak jakie ze sto metrów. Dotarła następnie muru jakiegoś ogrodu; grunt się tu zniżał, powódź ochwytywała mur zewsząd o jakie dwa metry głębokości... Przejść nie sposób. Drobnie jej pięści się ścisnęły, musiała zapanować nad sobą całą siłą woli, ażeby nie wybuchnąć płaczem. Po zniknięciu pierwszego wrażenia, ominęła ostrożnie ogrodzenie, natrafiła na mniej zalaną uliczkę, ciągnącą się wśród rzadko rozsianych domów. Tym razem pewną była, że się ocaliła. Znanym jej był wybornie cały ten splot ścieżek i drżyn, pokreconych do nieskończoności, lecz zawsze ostatecznie prowadzących do miasteczka.

Lecz tu znowu padały bomby.

(D. C. N.).

nie słabiej, niż choćby ta przedostatnia, która przed czterdziestoma laty już nie jednostki i nie kółka, ale całe społeczeństwa, epidemją obłądła, dokoła stolików wirujących zasadała...

Zresztą, spirytyzm, będący w gruncie rzeczy starą sztuką, występuje dziś w nowym przebraniu i z nowym zupełnie programem. Dawniej poróżniony śmiertelnie z nauką, dziś wchodzi z nią w kompromis; dawniej istniejący sam przez się i sam dla siebie, dziś zapowiada, że ateizmem stworzy Boga, a niedowiarów robi wierzącymi.

Jest to zrobienie z chępliwości współczesnych wynalazców pigulek, kropli, plastrów i t. p., z których każdy ogłasza, iż w jego apocyfiku zbawienie świata się mieści.

«W razie prawdziwości podanych przez nas faktów—pisze tłumacz najnowszego dzieła spirytystycznego—wiara stałaby się wiedzą».

Wiara—wiedza! Czyż nie brzmi to tak samo prawie jak: woda ogniem, ciepło zimnem i t. p.?

«Królestwo moje nie z tego jest świata»—nauczał Chrystus. Bossuet mówił: «Chcesz widzieć jasno w dziedzinie wiary? oko zmysłowe sobie wytup». Średniowieczni asceci uciekali na pustynie przed pokuszeniami zarówno ciała, jak rozumu. Nawet Schopenhauer przeciwstawia inteligencji człowieka «wolę wyższą», która światem rządzi, a której pobudek i celów wyrozumieć i wyrozumić nie można.

Zdaje się, że rodzajowem znamieniem naszego wieku, który pierwszy tak zwane «choroby woli» zbadał i określił, będzie to właśnie, co typowy objaw chorób takich stanowi: niemożność zdecydowania się. Jak wiecznie wahający się Hamlet, tak i wiedza dzisiejsza błądzi w zakłętym kole dociekań, prób, hipotez, a przerywając się od skrajnego materializmu do najsakrajniejszych abstrakcyj, niczem zadowolnić się i na niczem zatrzymać nie może.

Umysł ludzki nigdy jeszcze podobno nie wykonywał tak gwałtownych jak teraz skoków; nigdy też nie był tak bardzo podobnym—że powtórzę użyte już przez kogoś porównanie—do psa usiłującego daremnie własny ogon uchwycić...

Starano się na przykład niedawno wmówić w nas, że to co uważamy za najszczytniejszy wytwór świadomej siebie myśli, a mianowicie: dzieła genjuszów, są produktem chorego mózgu i stoją w jednym rzędzie z bredzeniem obłąkańców. Teraz zaś powstaje teoria, przypisująca znaczenie pierwszorzędne i charakter więcej niż rozumowy... snom i halucynacjom.

Tam—rozum nazwany głupstwem; tu—głupstwo po nad rozum wyniesione. Jak jedno z drugim pogodzić?

Sama już ta krańcowość świadczy o głębokim, do samego rdzenia duszy sięgającym niepokoju, jaki nurtuje umysłowość dzisiejszą. Ten to niepokój jest rodzicem pesymizmu w filozofii, dziwacznych eksperymentów w sztuce i zimnego materializmu w życiu. Powszechna tymczasowość i odrętwiałość polityczna, łącząca się tak dziwnie z powszechną również polityczną nieufnością, tu podobno również źródło swe znajduje.

Cokolwiek bądź, ostatni prąd umysłowy, poczęty w Ameryce, skondensowany w Anglii, a ujęty w system i uprawdopodobniony we Francji, i do nas przedostawać się poczyną. Sypnęły się zewsząd polskie tłumaczenia książek spirytystycznych, słychać o zakładaniu spirytystycznego dziennika, zawiązują się kółka prywatne w celu utrzymywania stałej komunikacji z duchami, a w Warszawie ogłoszoną zostaje nawet serja odczytów o naukowem znaczeniu—halucynacji...

Nie wiem czy wszystko to zbliży nas—jak spodziewa się wspomniany wyżej tłumacz—do Chrystusa i Trójcy św.; to wszakże pewna, że łatwo oddalić może od zdrowego rozsądku i

od tego, co się pospolicie zdrowymi zmysłami nazywa.

Na wstępie do spolszczonej niedawno pracy Jaccoliofa «Świat zagrobowy» (w oryginale tytuł inny) przytoczono przemowę, jaką bramin witała nowego «wtajemniczonego». W przemowie tej znajduje się zdanie:

«Pamiętaj, mój synu, że to, czego się od nas dowiadujesz, jest tajemnicą, która nigdy nie powinna być wyjawiana głupiemu pospólstwu».

Nasi wtajemniczeni o przestrodze tej nie pamiętają. Silny i niebezpieczny narkotyk, który im samym do łagodzenia bólów ostrych służy, ale dla innych trucizną stać się może jak opjum, morfina lub arzenik, zbyt nieogłędnie oddają na użytek—tłumu.

Tłumowi nie są potrzebne surogaty wiary, gdyż on wiarę w stanie przyrodzonej czystości w sercu przechowuje. Szukanie świata duchowego na drodze eksperymentów naukowych, oddali go raczej od wiary zamiast do niej zbliżyć. Wreszcie przypisywanie snom znaczenia wyższego nad to, jakie im nadaje fizjologia, uczyni go łatwo przesadnym i zabobonnym.

Czy spirytyzm dzisiejszy, spirytyzm pseudonaukowy, zaprowadzi nas dokądkolwiek? Na pytanie to nawet jego twórcy, a raczej wkręcańcy, o ile są psychologami i fizjologami, nie odpowiadają dziś jeszcze: tak! Mówią oni: być może? Sprawa nie wyszła dotąd po za granicę prób, hipotez, przeczuć. Najzarliwsi stawiają połowiczne tylko wnioski i twierdzenia, a wykład ich tak jest upstrzony pytaniami, że rezultatów pozytywnych prawie niepodobna zeń wycisnąć.

Mimo to teorie spirytystyczne zrobiły krok naprzód. Prawda, że dziś fanatyk tylko mógłby je darzyć wiarą bezwzględną, jednocześnie wszakże tylko obskurant mógłby im przeczyć bezwzględnie.

Karol Richet w przedmowie do «Dziwów życia» słusznie i logicznie rozumuje: «Nauka nasza zbyt jest jeszcze młoda, aby miała prawo do przeczeń bezwzględnych. Niedorzecznością byłoby mówić: Nie pójdziemy już dalej. Oto są fakty, których człowiek nie wytłuma czy nigdy. Oto zjawiska jakiegoś niedorzeczne, o których zrozumienie nie należy nawet ku sić się, gdyż przekraczają granice naszego poznawania... Mówić, tak znaczy to skazywać się na bezczynność, negować postęp, wprowadzać na jego miejsce rutynę»...

Tak więc spirytyzm, przedostający się dawniej do umysłów chyłkiem, jak kontrabandzista, dziś odbywa wjazd niemal tryumfalny, okazując wszystkim paszport przez towarzystwa naukowe legalizowany. Angielskie stowarzyszenie psychologów: «Society for psychical research», nietylko nie wypiera się łączności z nim, ale owszem, kumem jego się staje i do naukowego świata Europy listy polecające mu pisze.

Nasz ogół, czerpie dotąd wieści o cudach spirytystycznych z drugiej, a nawet trzeciej ręki; zapowiedziano jednak i na naszym gruncie samodzielne w tym kierunku dochodzenia...

Jesteśmy w przededniu wielkich odkryć—albo też wielkiego rozczarowania!

TRZY DNI W WIEDNIU.

Wiedeń, 11 maja.

[Czy Wiedeń upada? Wystawa teatralno-muzyczna. Kłopoty polityczne. Antysemityzm. Ludzie i poglądy. Szczepanowski o Galicji].

Do utartych już komunałów należy twierdzenie, że Wiedeń upada a Berlin się wznosi. Rozwój Berlina jest dla każdego oka widoczny. Z dumą i nie bez słuszności powtarzają Niemcy: «Berlin ist eine Weltstadt geworden». Przyznać trzeba również, że stolica pruska straciła wiele

ze swej dawnej sztuywności, że policjanci są grzeczniejsi, że wogóle uwidoczniła się dziś, niedostrzegalny dawniej, pewien rodzaj uprzejmości prawie kokieteryjnej względem cudzoziemców. Ale co do Wiednia—frazes o jego upadku, jako żywo, nie ma podstawy. Przynajmniej ani ja, ani ci z którymi mówiłem, tego nie zauważyli. Jak grzyby po deszczu wyrastają co roku nowe dzielnice, wznoszą się domy wielopiętrowe o wykwintnej architekturze; między rządem a miastem toczą się układy o zburzenie olbrzymich koszar Franciszka-Józefa przy moście Ferdynanda i pobudowanie na ich miejscu całego szeregu kamienic; parlament wczoraj uchwalił przecięcie Wiednia koleją miejską, na wzór Berlina, kosztem 100 milionów guldénów; skutkiem włączenia przedmieść, ludność Wiednia urosła do 1,300,000 głów; czy wobec tego wszystkiego można mówić o upadku stolicy naddunajskiej?

Jeżeli zaś można mówić, to w żadnym razie w chwili obecnej, w chwili otwarcia wystawy artystyczno-teatralnej. Nigdy nie widziałem tak ożywionego Prateru, tak ruchomej fali tłumów i powozów, tylu ładnych twarzątek i wytwornych strojów co obecnie. Wystawa, Bogiem a prawdą, bynajmniej nie zaimponowała. Jest jakaś dysproporcja pomiędzy jej celem; polski oddział, raczej oddziałek, choć mu cesarz przy inauguracji dużo uwagi poświęcił, wygląda dotąd jeszcze dosyć ubogo i trochę pstro, ale zewnętrznie, naogół, cała wystawa prezentuje się bardzo sympatycznie i wyobraża sobie doskonały typ wiedeński: jest lekka, zgrabna, powabna i wesoło uśmiechnięta. Podzieliłem się memi dodatkami i ujemnymi wrażeniami z jednym z członków komitetu polskiego.

—Zwracam pańską uwagę—rzekł mi—ze *great attraction* wystawy będą międzynarodowe przedstawienia teatralne. Po raz pierwszy kolejno grać będą w Wiedniu najprzedniejsze towarzystwa dramatyczne różnych krajów europejskich, w ich własnym narodowym języku: po francusku, po angielsku, po włosku, po węgiersku, po polsku... Czy to gdzie kiedy bywało?

Z racji zapowiedzianych przedstawień polskich, słyszałem tu i owdzie wyrażane obawy, że niezrozumienie języka tak zupełnie odrębnego jak polski, może sparaliżować ich powodzenie. Mimika i gestykulacja nie mają tyle atrakcyjnej siły ażeby zatrzymać widza w krześle teatralnem przez kilka godzin z rzędu, zwłaszcza gdy się języka sztuki nie rozumie. Doświadczylem tych tortur w Peszcie, na przedstawieniu jakiegoś dramatu węgierskiego, z którego zrozumiałem tylko jeden wyraz, w ostatnim akcie, kiedy zebrane na scenie tłumy zaczęły wołać: *Eljen! Eljen!*

Wprawdzie opowiadano mi, że Kotarbiński popisywał się swą świetną deklamacją w Paryżu przed Sarą Bernard, która została wprawioną w podziw i zachwyt, nie rozumiejąc z tej polskiej deklamacji ani jednego słoweczka, ale wiadomo, że najznakomitsza i zarazem najszczuplejsza z artystek—jest największa ekscentryczką na świecie.

Ale nie myślcie, żeby Wiedeń bawił się tylko; ma on dość kłopotów na głowie, które mu nieraz odbierają sen i psują krew i humor. Nie może się on uporać ani z dorożkarzami, którzy się strasznie rozpanoszyli i za pomocą periodycznego bezrobocia wymuszają na municypalności coraz to wyższe taksy; ani z młodoczechami, którzy teroryzują radę państwa.

poziagają przed trybunały ministrów i przemawiają takim namiętnym językiem, jakbyśmy stali w przededniu oderwania się królestwa czeskiego od Austrii; ani z antysemityzmem, dla którego, jak to powiadają, nie ma nic świętego i który nawet wystawę nazywa *«Ein Judenhandel»*, pomimo, że jej patronuje sam popularny monarcha i że ją otaczają faworami wszyscy arcyksiążęta i wszystkie arcyksiężniczki domu Habsburskiego, których jest tak wiele, że najlojalniejszy c.-k. funkcyjnarzusz wyliczyćby wszystkich na pamięć nie potrafił.

Z tych wszystkich powyżej przytoczonych kłopotów, antysemityzm bodaj czy nie jest najprzykrzejszym. Tkwi w nim pierwiastek socjalny, nawet socjalistyczny, a więc bardzo niebezpieczny. Tłumy chrześcijańskiego małomieszczaństwa, rozsiadłego głównie na przedmieściach wiedeńskich, zazdroszczą żydom wiedeńskim ich złożonych pałaców, błyszczących zaprzęgów, świetnych wystaw sklepowych, wreszcie potęgi dziennikarskiej.

— Czy można się dziwić wzrostowi antysemityzmu — mówił mi dziś na korytarzach izby jeden z posłów niemieckich grupy ks. Alojzego Lichtensteina — jeżeli cała opinia publiczna, o ile odzwierciedla się i koncentruje w prasie, znajduje się w rękach żydowskich. Wszystkie większe dzienniki wiedeńskie są wydawane i redagowane przez żydów. Stowarzyszenie dziennikarskie *«Concordia»* na 130 członków liczy 94 żydów i dopiero od lat paru, t. j. od czasu wzmocnienia się prądów antysemickich, wybiera chrześcijanina na prezesa, jedynie, naturalnie, *«pour sauver les apparences»*.

— Bojmuje pańskie oburzenie — odrzekłem — ale czy pan nie przyzna, że wina w danym razie leży po stronie chrześcijańskiej. Czemuż panowie nie stworzyli konkurencyjnego organu dla takiej *«Neue Freie Presse»*. Tajemnica jej powodzenia leży przecież nie w związku z kahałem żydowskim, ale w znakomitej redakcji, w świetnie pisanych artykułach, obfitych i szybkich informacjach, wogóle w nowożytnej technice dziennikarskiej...

— Nie mamy ludzi.

W tej odpowiedzi leży rdzeń kwestji żydowskiej i w Austrii i wszędzie.

Parodniowego pobytu w Wiedniu użyłem przede wszystkim na zorientowanie się w stosunkach politycznych chwili bieżącej. W reichsracie trafiłem na przemówienie p. Włod. Kozłowskiego, popierającego projekt stumiljonowych *«Verkehrsanlagen»*. P. Kozłowski, syn wybitnego polskiego działacza galicyjskiego, z taką samą wytrwałością, z jaką przed kilku laty bronił zagrożonej czci swego ojca, pracuje dzisiaj w służbie publicznej i uchodzi za jednego z najsumienniejszych pracowników w Kole polskiem. Nie powiem, żeby mi się jego ostatnia mowa podobała. Dla poparcia projektu wiedeńskich robót publicznych, p. K. dosiadł wielkiego rumaka historycznego, wywołał cienie arcyksiężniczek austriackich, które były matkami królów polskich, i wystawiał zasługi położone dla Wiednia przez Sobieskiego, oraz (*toute proportion gardée*) Gołuchowskiego i Dunajewskiego. Byłoby może właściwiej, gdyby tego rodzaju enumeracje zasług historycznych wyszły nie z samochwalczych ust polskich, ale z wdzięcznych ust niemieckich, i żeby w stenograficznym sprawozdaniu nie było powodu do krótkiej tylko wzmianki: *«Lebhafter Beifall auf den... Polenbänken»*.

Klub posłów polskich cieszy się w kołach politycznych i parlamentarnych wielką powagą. Niedawna nominacja Bilińskiego na wysokie stanowisko prezesa zarządu kolei skarbowych dowiodła, jak dalece rząd hr. Taaffe'go musi się liczyć z Kołem. Czas wszakże, zwłaszcza ostatnie cztery lata, zrobiły w Kole wielką szczerbę. Nie stało Grocholskiego, który, choć zacięty konserwatysta, umiał jednak, jako prezes Koła, imponować i rządowi i innym klubom parlamentarnym; zmarł Otton Hansner, najznakomitszy mówca w parlamencie, wytrawny ekonomista, sława Koła polskiego, a przytem nieodżałowany przyjaciel i korespondent *«Kraju»*. Ubytek Bilińskiego, Bobrzyńskiego, który został wiceprezydentem rady szkolnej w Galicji, i Jerzego ks. Czartoryskiego, który przeszedł do izby panów, jest nie do zastąpienia. Grozi również Kołu blizkie ustąpienie prof. Madejskiego, bardzo wytrawnego polityka, którego nazwisko wypływało stale przy każdym przesileniu, jako kandydata do teki ministerjalnej. P. Madejski ma zostać prezydentem najwyższego sądu we Lwowie, *resp.* naczelnikiem całego sądownictwa w Galicji.

Za «najtęższe głowy» z młodszych w Kole polskiem uchodzą obecnie: Szczepanowski, Piniński, Rutowski; w rzeczach wojskowych Popowski. Prezes Koła, Jaworski, choć człek zacny i rozsądny, nie dorasta wszakże do trudnej i odpowiedzialnej roli szefa stronnictwa, w rękach którego leżą nieraz losy gabinetu hr. Taaffe'go i kierunek wewnętrznej polityki austriackiej.

Złożyłem swą czołobitność czcigodnemu prezydentowi izby poselskiej, Franciszkowi Smolce. 81 letni starzec przyjął mnie w swym gabinecie przydyjalnym z wielką uprzejmością. Zadziwiająca jest czerstwość, przytomność, żywotność tego niezłomnego człowieka, w połączeniu z jakąś młodzieńczą, niedzisiejszą pogodą umysłu. Po kilku życzliwych dla *«Kraju»* słowach, przeszedł Smolka w rozmowie do bieżących wypadków, do rozpraw w parlamencie, do kwestji regulacji waluty (której nie «rozgryzł», jak z całą prostotą mówi), do młodoczechów, do Wilhelma II, który ma talent robienia światu niespodzianek zupełnie przyjemnych i t. d. O wszystkim wyraża się Smolka z wielką logiką, zwięzłością i precyzją. Mówiliśmy także o stosunkach krajowych, o usposobieniach i prądach. Smolka wyrażał trwogę i obawy i z energią odzywał się o nieopatrznych robotach i porywach przeszłości, które, wedle niego, tyle stracił i szkód nam przyniosły. W ustach weterana 1848 r. słowa te nabierają doniosłego znaczenia.

Widziałem kilkunastu naszych posłów z różnych obozów, ale najdłużej rozmawiałem ze Stanisławem Szczepanowskim. Ciekawy to człowiek i typ w naszym społeczeństwie zupełnie wyjątkowy. Wychowany w Anglii, technik z powołania, znalazłszy się na gruncie galicyjskim, rzucił się w różne przedsiębiorstwa: naftowe, węglowe i t. d. Powiadają, że na wielu z nich stracił, co nie byłoby dziwnem, zwykły to bowiem los pionierów wszelkiego przemysłu, wszelkiego początkowania ekonomicznego, że trafiający na glebę zupełnie nieprzygotowaną, opalają sobie z początku skrzydła. Szczepanowski wszedł dopiero od lat kilku do Koła i do sejmiku lwowskiego, ale zdołał już sobie i tu i tam zdobyć stanowisko pierwszorzędne. Jest świetnym mówcą w kilku językach; w różnych komisjach parlamentarnych od-

znaczył się jako doskonały referent, a publicystycznych i pisarskich swych zdolności dowiódł w broszurze *«Nędza w Galicji»*. Szcz. należy nominalnie do stronnictwa postępowego, ale tylko nominalnie, w traktowaniu bowiem rzeczy politycznych różni się o całe niebo z *«Nową Reformą»* i jej stronnikami. I w Wiedniu i w całej Galicji coraz bardziej utrwała się przekonanie, że narodzić się musi i powinno nowe «stronnictwo środka», nie w tej postaci jak je pojmowali ks. Adam Sapieha i Wojciech hr. Dzieduszycki, ale stronnictwo z programem reformy społecznej i ekonomicznej, a w sprawach politycznych wolne zarówno od konserwatywnego skostnienia i wyłączności, jak i od szowinizmu pp. Lewakowskich, Buczyńskich *e tutti quanti*. Mówiono mi, że wyrazem tego niezadowolenia z istniejących stronnictw galicyjskich i poczucia potrzeby nowego jest fakt, że nowopowstały *«Kurjer Polski»*, lawirujący między obiema partjami, ma dziś w Krakowie więcej prenumeratorów niż *«Czas»* i *«Nowa Reforma»* razem wzięte.

Ale wracam do Szczepanowskiego. Zastanawiałem go zatopionego w książkach, broszurach, sprawozdaniach izby, materiałach statystycznych i t. d. Zacząłem, naturalnie, od wymówki, dlaczego tak dawno do *«Kraju»* nie pisał. Odpowiedział, że cały był zaabsorbowany regulowaniem swych interesów i obowiązkowymi pracami parlamentarnymi, że jednak ma nadzieję w ciągu paru miesięcy tak się ze swymi przedsiębiorstwami urządzić, iż będzie się mógł poświęcić wyłącznie służbie publicznej, a wówczas *«Krajowi»* chętnie i stale ofiaruje swoje współpracownictwo. Dotknawszy niektórych artykułów *«Kraju»*, jako to: o *«Zalobie»*, o *«Prusach i polakach»* i t. d., co do których Szczepanowski zapewnił, że i on i wielu ludzi politycznych podziela zapatrywania *«Kraju»* — przeszliśmy do spraw bieżących i w końcu do Galicji.

— Co się dzieje w Galicji? Czy w ciągu ostatnich lat paru jest zmiana na lepsze?

— Jest bezwątpienia, jest bardzo znaczna i na różnych polach.

— Czemuż to pan przypisuje?

— Zmienionym stosunkom, ale szczególnie zmienionym ludziom. W stosunkach agrarnych bardzo silnem pchnięciem naprzed było uregulowanie sprawy indemnizacyjnej. Średnia własność ziemska otrzymała od razu, za utratę praw propinacyjnych, 62 miliony guldenów, co, naturalnie, mocno ją pokrzepiło.

— Tak, ale nie wszystko przecież poszło na meljoracje i oczyszczenie hipoteki?

— Otóż, zadziwisz się pan może, ale tak jest. Podług mojego obliczenia, z owych 62 milionów zaledwie 1½ stracono bezprodukcyjnie, reszta poszła na spłatę wysoko oprocentowanych długów prywatnych i lichwiarskich i na ulepszenia w gospodarstwie; wielu zdecydowanych bankrótów stanęło na nogi; od tego czasu kilkadziesiąt majątków ziemskich wykupionych zostało z rąk żydowskich i obcych.

— Z przemysłem atoli zapewne jest znacznie trudniej? Konkurencja przemysłowych dzielnic Austrii jest trudną do pokonania, obce fabrykaty zalewają nasze rynki, a co do głównego produktu — nafty, upadacie pod brzemieniem współzawodnictwa kaukaskiego. Takie jest przynajmniej zdanie ogólne.

— I tkwi w niem dużo słuszności. Jednakże i pod tym względem stosunki zaczynają się kształtować coraz pomyślniej.

Pomimo up. że nas nafta kaukaska zalewa, mamy jednak nadzieję, że w ciągu lat paru potrafimy tak rozwinąć i ulepszyć produkcję nafty w Galicji, że będzie ona w stanie zadośćuczynić potrzebom konsumpcji w całej Austrii.

— Jak pan jest zadowolony z prac i rezultatów tegorocznego sejmiku lwowskiego?

— Sądzę, że zrobiło się dużo i że w przyszłej kadencji zrobi się jeszcze więcej. Budżet szkolny podnieśliśmy o 1 1/2 miliona i wogóle pozycje budżetowe na wydatki produkcyjne wzrastają stale. Coraz mniej się mówi, coraz więcej się robi. Powoli zaciera się różnica między dawnymi stronnictwami i wytwarza się poczucie potrzeby wspólnego działania, w rzeczach dotyczących ekonomicznego i społecznego odrodzenia kraju.

— Jakież zmiany osobiste w Galicji uważa pan za najważniejsze i najkorzystniejsze?

— Zaczynam od namiestnika. Jest to zdecydowany stańczyk, mogę się z nim w wielu rzeczach nie zgadzać, ale muszę przyznać, że jest to sprężysty i energiczny naczelnik administracji, taki właśnie, jakiego Galicji potrzeba. Badani orjentuje i decyduje się szybko, a jeśli się czasami w swych decyzjach myli, to jest to konsekwencja u ludzi czynu nieunikniona. Ten tylko się nie myli, kto nic nie robi.

— Za to skargi na wydział krajowy nie ustają?

— Tak jest rzeczywiście, ale z marszałkostwa ks. Sanguszkiego ogół jest zadowolony, ma przytem wydział krajowy w swym składzie bardzo dzielnego pracownika — Romanowicza, który kieruje departamentem rolnictwa i przemysłu.

— A inni?

— Z innych ludzi, stojących dziś na czele dykasterji rządowych, wymienić muszę przede wszystkim Bobrzyńskiego. Jako wice-prezydent rady szkolnej i faktyczny jej kierownik, zrobił on w ciągu lat dwóch bardzo wiele, więcej aniżeli się spodziewałem. Wprowadził on ducha porządku, dyscypliny, i pod względem systemu i organizacji naukowej rozpoczął bardzo zbawienną reformę. Obecnie zajęty jest Bobrzyński reorganizacją szkół ludowych, po której wiele spodziewać się można. Wogóle szkolnictwo galicyjskie, wskutek nominacji Bobrzyńskiego i podniesienia budżetu szkolnego, weszło na nowe i pomyślne tory. Dyrekcję skarbowości w Galicji objął od roku b. sekretarz Dunajewskiego, Korytowski, człowiek bardzo energiczny, sprężysty, nie cofający się przed żadnymi zmianami osobistymi czy rzeczowymi, jeśli tego interes państwowy *resp.* Galicji wymaga. Taki człowiek był nieodzownym, ponieważ w stosunkach administracyjno-finansowych w Galicji panowała dezorganizacja niesłychana. Przedstaw pan sobie, że we Lwowie tolerowano takie np. nadużycia, że niektórzy radcy miejscy po kilkanaście lat nie płacili żadnych podatków tylko dlatego, że bano się narażać «ojcom miasta». Nie dziwię się, że przeciw Korytowskiemu podnoszą się głosy niechęci i zarzuty «fiskalności». To trudno: bronić on interesów skarbu musi, ale tam gdzie zbyt surowość może zaszkodzić interesowi ogólnemu, można być pewnym, że Korytowski postąpi roztropnie i oględnie.

— Czy prawdą jest, że prof. Madejski ma zostać prezesem trybunału we Lwowie?

— To jest prawie pewnym, ale może nastąpić dopiero po wyjściu do emerytury dzisiejszego prezesa, p. Simonowicza. Utrzymują, że i prezes najwyż. trybunału

w Krakowie ustąpi wkrótce, a wówczas, bardzo być może, że rozdział na Galicję wschodnią i zachodnią pod względem sądowniczym ustanie i cały zarząd sądownictwa galicyjskiego spoczywać będzie w ręku prof. Madejskiego. Byłby to krok w skutkach swoich nieocenionej doniosłości. W żadnej gałęzi służby publicznej w Galicji nie panował nigdy taki chaos, takie ogólne rozprzężenie, jak w sądownictwie. Żeby tę augiaszową stajnię wymieść, trzeba obok rozumu i inteligencji mieć duży zasób odwagi, potężnej woli i nieraz bezwzględności. To wszystko posiada Madejski.

— A więc, sądząc ze wszystkiego, patrzy się pan obecnie na stosunki w Galicji optymistycznie?

— Tak jest, wierzę w jej postęp i przyszłość.

Słowa te w ustach autora «Nędzy w Galicji» zasługują, ażeby rozeszły się jak najszerszem echem.

E. P.

NOWE KSIĄŻKI.

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Edmund Chojecki. Jan Dhasp. Powieść. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1892, str. 176.

Narwim skrócone stylem opowiadanie o losach pewnego księcia z monarcharchozemu, który rzekł się swych godności i praw i pod nazwiskiem Jana Dhaspa począł krążyć po świecie, szukając wolności i nieśmiertelności. Przeniesienie chciało wskazać, by marzenia bohatera nie urzeczywistniły się, by życie zgłotało mu najdroższy zawód i doprowadziło do samobójstwa. Powieść obfituje w szczegóły sensacyjne i potrąca o kilka zagadnień społecznych wielkiej wagi.

Leopold Czapinski. Księga przysłów, sentencji i wyrazów łacińskich, używanych przez pisarzy polskich. Warszawa. Z zapomogi kasy im. Mianowskiego, 1892, str. 524.

Owoce to sumiennej kilkoletniej pracy, stanowiącej cenny przyczynek do zbioru przysłów i sentencji, używanych w kraju. Autorzymał się układu alfabetycznego i nie zaniedbał opatrzyć każdego niemałego objaśnienia i przykładami użycia, wyjętymi z dzieł pisarzy polskich. Istnieją naturalnie braki, *corpus delicti* np. oznacza, pierwotnie zaś oznaczał jedynie skład przestępstwa, nie zaś jego dowód namacalny — braki to wszakże nieuniknione w pracy tego rodzaju.

Alfred Tennyson. Enoch Arden. Przełożył St. Koźmian. Wyd. «Biblioteki powszechnej» Zuckerkhandla w Złoczowie. Bez daty, str. 38.

Treść poematu, cieszącego się olbrzymią popularnością tak w Anglii jak w Niemczech, przypomina «Noc majową» Krąszewskiego, osnutą wszakże na głębszym motywie. Poemat Tennysona przewyższa za to wspomnianą powieść artystycznie wykończeniem.

Achelis Tomasz. Rozwój etnologji nowoczesnej, tłum. Wanda Karłowicz. Warszawa, 1892, in 4-o, str. 130.

Autor jest wyznawcą metody, nazwanej przez Wundta porównawczą w przeciwstawieniu do historycznej, i uważa etnologję jako część ogólnej nauki, traktującą o rozwoju świadomości ludzkiej. Wskutek tego etnologja w jego oczach jest nauką pomocniczą psychologii i powinna stwierdzać fakty, należące do jej dziedziny, jednoznacznie psychologiczną wszystkich ludzi. Kierowany tą ideą, streszcza on pokrótce filozoficzne wywody etnologów, zaczynając od Lafitau a kończąc na Ratzelu. Tłumaczenie polskie odznacza się jasnością i poprawnością języka.

O. Prokop, kapucyn. Majowe «Witaj Królowo!» czyli rozpamiętywanie tej antyfony na każdy dzień maja rozłożone. Warszawa. Wyd. St. Niemiery, 1892, str. 192.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

— Mgła sucha, czyli śnieżoga. Od stalego naszego referenta naukowego odbieramy następującą notatkę: Z powodu wzmianki korespondenta wileńskiego o mgłę czyli kurzu, tak gęstym, że zasłaniał widok nieba, słońca i przedmiotów dalszych, nadmieniam, że zjawisko podobnej «mgły suchej» nie jest bynajmniej zbyt rzadkiem i że ma nawet dawną nazwę polską — śnieżoga, choć w poszczególnych wypadkach źródła tak znacznej obfitości pyłu w atmosferze trudno nieraz odszukać. Według znanego meteorologa Assmanna, znoszą go z dalekich niekiedy okolic cyklony, czyli wichry wirowe, i utrzymują go w zawieszaniu; często jest on następstwem pożarów torfowisk lub lasów. Przed kilku laty pył, który powstał z olbrzymiego wybuchu wulkanu Krakatoa, rozprzestrzenił się dokoła całej prawie ziemi i długo utrzymywał się w górnych warstwach atmosfery, powodując osobliwe «tuny

zmierzchowe», czyli wieczorne rozjaśnienie nieba, niezwykłego ubarwienia. Pyłu aresztu w atmosferze nigdy nie brak, a według Aitkena, jest on nawet niezbędnym warunkiem powstawania mgły, chmur i w ogólności wodnych opadów atmosferycznych.

— Tłóm. powieści Sienkiewicza. Mielimy w ręku bardzo efektownie wydane angielskie tłumaczenie powieści Sienkiewicza «Ogniem i mieczem». Papier wytworny, druk ładny i duży, okładka gustowna. Tytuł głosi: «With fire and sword. An historical novel of Poland and Russia, by Henryk Sienkiewicz. Boston, Little, Brown and Company. 1890». Na okładce — orzełek. Tłumaczenia dokonał Jeremiasz Curtin. W Londynie wydano niedawno «Potop» («Deluge»), w Berlinie «Bez dogmatu» («Ohne Dogma»). P.

— W Poznaniu wyszła niedawno książka pod tyt. «Bronisława Grabczewskiego, kapitana. podróż w Azji środkowej», z mapą. Jest to list p. Grabczewskiego, pisany z Połu w Kaszgarji do p. Włodz. Sp. w Petersburgu i zawierający opis podróży aż do przybycia do Połu. Poprzedza go wstęp d-ra Chłapowskiego, zawierający ogólny pogląd na Azję środkową.

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 18 kwietnia.

[Waluta w Kole polskiem. Opozycyjna chorągiew p. Tyszkowskiego. Kłeska opozycyjna. Czartodziej Steinbach. Album Grottgera].

— Istna powódź — walutowa! Można by znów powiedzieć o Austrii: «felix», gdyby w danym razie była zalana walutą. Niestety, chodzi tu atoli o teorię, o zamiar, o projekt przeprowadzenia stałego porządku w pieniężnych stosunkach, czyli o tak zwaną «regulację waluty», o której słyseć można na każdym kroku we dnie i w nocy; na ulicy, w salonach, w parlamencie i w ubogim mieszkaniu ludowem, a nawet wczoraj jakiś jezuita miał w jednym z kościołów wiedeńskich kazanie o walucie. Czy go słuchacze rozumieli, czy on sam rozumiał o czem mówił? pytanie. Każdy mówi o tem, chociaż rzadko kto mówi ze znajomością przedmiotu. Można się też nasłuchać zabawnych rzeczy o tej zresztą oschłej i nudnej sprawie, a to właśnie nadaje nieco barwy i żywości temu ogólnemu zaciętrzewieniu się walutowemu. Sprawa zakolała do podwoi parlamentu. Otworzone jej takowe naociecz, silono się nawet na dobre przyjęcie *nieznajomej*, ale konwersacja w klubach o niej idzie bardzo tępo i niepojęcie, bo dużo mamy «ojców narodu», którzy w sprawie tej wcale nie lub mało co rozumieją. Mimo to hałas i gwaru dużo. Każdy bowiem pragnie się popisać «zawodowością» i przechodzi często na pole humorystyki gospodarczej, bo do wyników regulacji waluty wręcz przeciwnych. Jeden twierdzi na serjo, że regulacja waluty jest niekorzystna dla rolnictwa, drugi widzi w niej niebezpieczeństwo dla przemysłu, trzeci sądzi, że tylko «interes żydowski», a czwarty, nie wiedząc jakaby jej przypisać łatkę, powiada *pure et simple*: a po cóż nam tego licha! Naturalnie epidemia walutowa zagrościła i do Koła polskiego. Uderzono w bęben. Sformowały się szyki. Oto pocziwy pan Tyszkowski, marszałek dobromilski, ukazuje się ze swoją chorągwią młodych zachowawców na czele i zajmuje skrajnie opozycyjne stanowisko. Chorąży, p. Eugenjusz Abrahamowicz, może dobry prawnik ale ekonomista *sui generis*, rwie się pierwszy w ogień. Macha na prawo i na lewo damascenką, chcąc od razu zabić smoka walutowego «z punktu interesów moich wyborców», ale pomimo ogromnego zacięcia szabli i wszelkiej siły fizycznej, jakiej używa, nie może ani odrobinię trafić smoka walutowego. Nie pomaga nawet nic, że «specjalista», p. Krański, przychodzi mu w pomoc, że p. Chrzanowski posilkuje go bimetalistycznie, a nawet Kuzyn jego, p. Dawid Abrahamowicz swoją powagą i tuszą chce zmiażdżyć wartość guldenu papierowego i zniżyć wartość jego «głęboko niżej dwóch franków». Duch bimetalistyczny profesora Milewskiego unosi się nad nizinami — ciepłej wody walutowego — spodarczej, jak gołąbek syoński. Atoli «Tyszkowczyce» stanowczo nie mają tym razem szczęścia, bo oto podnosi się tytan Dunajewski za regulacją waluty i za «złota jej podsta-

wa», a zaraz po nim staje w szranki Szczepanowski i machnął głębokiej zawodowej wiedzy rozbiła z kretesem w puch całą armadę frazesów «młodego konserwatyzmu» i jego apokaliptyczne poglądy gospodarcze. Losów walki nie może rozstrzygnąć swoim głosem ani Wielowiejski ani Rozwadowski, gdyż z drugiej strony, z prawicy, wpada na «Tyszkowiczów» Rappoport-Porada, z którym trudno dać sobie rady, ponieważ to zawodowiec co się zowie, zna dokładnie przedmiot. Na domiar nieszczęścia, przybywa na wczorajsze posiedzenie Koła polskiego minister skarbu dr. Steinbach i daje prawie przez cztery godziny wyjaśnienia w sprawie regulacji waluty, dając formalną lekcję zadaje najformalniejszą klęskę grupie «młodych zachowawców», rozbiła w puch ich opozycję przeciwko uporządkowaniu waluty, ale niedobitki wojują sztuką, przynajmniej odgad. bo nagle na ich obliczach, dotychczas chmurnych, zaczyna się przejawiać zachwycenie i przyjmują, jak stwierdza urzędowy buletyn z posiedzenia Koła, «z żywym zadowoleniem» wywody ministra skarbu. Jest to prawie więcej jak robić—*bonne mine au mauvais jeu*. Ale cóż robić? Przeciwno walczącej chorągwi p. Tyszkowskiego sprzyśnili się «stańczycy» i «lewica Koła» solidarnie, a przyszedł im jeszcze w pomoc taki wyjadacz jak Steinbach. *Nec Hercules...*

Szczęśliwa Austria! Opozycja w Kole przeciwko regulacji waluty rozbita, zniszczona. Ostatecznie można też było przewidzieć odrazu, że rząd odniesie w końcu zwycięstwo. Tak bywało nieraz, dlaczegożby teraz miało być inaczej. Przysądzić atoli należy, że Koło polskie dużo sobie zadaje trudu i znużonej pracy z regulacją waluty. Oto odbyło w tej sprawie aż pięć posiedzeń, jedno po drugim bezpośrednio. Podnieść należy, iż we wczorajszym posiedzeniu Koła wzięli także udział posłowie rusińscy, a to w celu wysłuchania objaśnień danych przez ministra Steinbacha w sprawie walutowej. Posłowie rusińscy znaleźli się tym razem po raz pierwszy w Kole polskim. Formalnie zdziałala to waluta, atoli właściwej przyczyny tego trzeba szukać gdzieś indziej, głębiej, w stosunkach, jakie zaczynają się wytwarzać w kraju, gdzie duch pojednawczy zaczyna robić dość znaczne postępy.

W końcu małe kronikarskie doniesienie. Wiedeński księgarz, M. Perles, wydaje piękne album przesłanych a nieznanych rysunków Artura Grottgera, które znajdowały się dotychczas w ukryciu u rodziny genialnego rysownika.

Mariusz.

Kraków, 19 maja.

[Kursa dla kobiet imienia Baranieckiego. Miscellanea].

△ Nauczyciele wyższych kursów dla kobiet, imienia d-ra Adrijana Baranieckiego, stosownie do polecenia rady miejskiej, przedłożyli projekt organizacji tego od 23 lat istniejącego zakładu. Zdaniem grona nauczycielskiego, kursa powinny być i nadal utrzymane w głównych zasadach swej dotychczasowej, samostanowej organizacji. Zadaniem kursów nie jest przygotowanie kobiet do pracy naukowej lub do praktycznych zawodów, ale takie uzupełnienie posiadanych przez nie wiadomości z zakresu nauk literackich i przyrodniczych, aby wychowanki zakładu posiadały wykształcenie odpowiadające dzisiejszym wymaganiom socjalnym i warunkom domowego życia. Oprócz tych dwóch wydziałów: literackiego i przyrodniczego, istnieje jeszcze wydział artystyczny, dający możliwość dalszego samodzielnego kształcenia się w rzeźbiarstwie i malarstwie. Braki, jakie istniały w dotychczasowej organizacji, pochodziły przeważnie z trudności finansowych, z jakimi walczyli założyciel. Jeżeli dziś rada miejska znajdzie odpowiednie środki do utrzymania zakładu, to należałoby przedewszystkiem ująć w systematyczną całość te gałęzie nauk literackich i przyrodniczych, które dla kobiet wykształconych są niezbędne, a dadzą się wyłożyć w szczupłej ilości godzin i w dwuletnim terminie. Założone plany pozwoliłyby przejść grupę przedmiotów literackich w dwunastu godzinach tygodniowo, a ponieważ drugie dwa naście godzin przeznaczoneby zostały na przedmioty przyrodnicze, przeto więcej uzdolnione

uczenice mogłyby oba wydziały ukończyć w dwóch latach. Ze względu na koszt, każdy kurs roczny dzieliłby się tylko na dwa kwartały, czyli sześć miesięcy. Wydział literacki, oprócz wykładanych obecnie: historii powszechnej i polskiej, historii literatury polskiej i powszechnej, historii sztuki i pedagogiki, powiększony zostałby według projektu o pięć nowych przedmiotów: historję XIX w., ze szczególnem uwzględnieniem Polski, literaturę francuską (w wykładzie francuskim), psychologję, historję filozofji i etykę chrześcijańską. Do wydziału przyrodniczego wprowadzić chce grono nauczycielskie ośm nowych przedmiotów: arytmetykę i geometrję, geografję fizyczną Polski, chemję codziennego życia, fizjologję człowieka, zasady biologji, ogrodnictwo, warzywnictwo, gospodarstwo wiejskie i ekonomję polityczną. W wydziale artystycznym proponuje projekt połączenie dwóch wyższych kursów i wprowadzenie nauki malarstwa akwarelowego. Co do nadzwyczajnych wykładów, których celem przedstawić w kilku godzinach pewną specjalną część jednej z nauk literackich lub przyrodniczych, grono nauczycielskie przemawia silnie za ich utrzymaniem, gdyż uczęszczająca na nie szersza publiczność, przez opłaty wstępu przyczynia się do zwiększenia dochodów instytucji. W drugiej części referatu grona nauczycielskiego znajdujemy przedstawienie statutu finansowego instytucji, jaki według prawdopodobieństwa okazałby się po wprowadzeniu nowej organizacji. Grono nauczycielskie ma nadzieję, że miasto nie potrzebowałoby dokładać więcej jak 1,800 zlr. rocznie. Oprócz tego, zwraca referat uwagę na sprawę egzaminów i świadectw uczęszczania, oraz na sprawę kierownictwa i zarządu zakładu. Egzaminy ogólne odbywałyby się bezpłatnie, z pojedynczych zaś przedmiotów za opłatą 2 zlr. Co do kierownictwa, proponuje grono nauczycielskie, aby leżało ono w ręku grona samego profesorów, mianowanych na pewien przeciąg czasu przez radę miejską. Grono to wybierałoby sobie corocznie przewodniczącego, któryby reprezentował zakład i czuwał nad tokiem nauki i porządkiem. Reasumując to wszystko, obecni nauczyciele kończą swoje przedstawienie prośbą, aby rada miejska od jesieni roku 1892 objęła zakład na swój koszt i pod swój zarząd, pod nazwą: «Wyższe kursa dla kobiet, imienia d-ra Adrijana Baranieckiego». Tak wygląda w krótkim streszczeniu projekt organizacji kursów imienia Baranieckiego. Użyteczność ich, przez ujęcie wykładów w pewien system, bezwątpienia znacznie się podniesie, jeżeli, naturalnie, dyrekcja zakładu postara się o siły odpowiednie, które darem słowa i prostotą wykładu zdolają wzbudzić między uczenicami miłość, a przynajmniej głębsze zainteresowanie dla wykładanych przedmiotów. Zgadza się w zasadzie na całość projektu, szczegółom niektórym jednak należy poczynić zarzuty. Trudno zaiste np. pojąć, dlaczego grono nauczycielskie czuje taką specjalną sympatję do literatury francuskiej, że ją aż osobno po za literaturą powszechną chce wykladać, a co więcej, że wykład jej ma się odbywać w języku francuskim? Czy tu idzie rzeczywiście o wykształcenie, czy też o holdowanie przestarzałej modzie, a może o zyskanie sobie panien z «towarzystwa»? Zdawałoby nam się także, iż «zasady ekonomji społecznej» powinny być wykładane również i na wydziale literackim. Każdej, pragnącej uchołdzić za wykształconą, kobiecie należałoby może dać pojęcie o ustroju społecznym, o prawach obywatelskich, wreszcie o zakresie działania parlamentu, sejmku, władz administracyjnych i autonomicznych. To daleko pożyteczniejsze, aniżeli literatura francuska. Stokroć też pożyteczniejsza od niej nauka higieny, tak u nas zaniedbana a tak konieczna dla przyszłych matek i wychowawczyń młodego pokolenia. Kursa wyższe dla kobiet nie powinny tylko kształcić kobiety do rozmowy w salonie i do prowadzenia lekkiej dyskusji naukowej, słowem do popisu przed konkurentkami, ale dać to, co potrzebne będzie kobiecie-matce i kobiecie-obywatelce.

Komitet, mający zająć się przyjęciem powracających ze Lwowa czeskich «sokolów», rozpoczął swe czynności, wybierając na prezesa d-ra Jordana. Robotnicy mularscy zwolali swój

wiecz w ubiegłą niedzielę do sali obrad rady miejskiej. Zebranie odbyło się spokojnie, a postawione wnioski prawie bez wyjątku miały na celu racjonalne polepszenie doli robotników. Frazesów pięknie brzmiących a pustych na wiecu tym nie słyszano. Członek akademji, p. J. N. Sadowski, na posiedzeniu wydziału filozoficzno-histerycznego odczytał drugą część swej pracy: «O mieczu koronacyjnym, zwanym «Szczerbcem». Rozpoczęto już budowę nowego pawilonu chirurgicznego, który będzie zastępował pod kierownictwem prof. Obalińskiego; plan, według projektu prof. O., wykonał architekt K. Zaremba. W teatrze zbiera hołdy, oklaski, wieńce i uwielbienia sprawozdawców aktorka teatrów warszawskich, p. Marczello. Z powodu zaprowadzenia nowej waluty, okazała się niezgodność pomiędzy naszymi dziennikami, jak nazwać monetę zdawkową (heller) wartości pół dzisiejszego centa. Jedni chcą «szelaga», drudzy «hallerza», inni znowu przy «groszu» obstają. Ci ostatni powinni by odnieść zwycięstwo, gdyż nazwa grosza nie tylko ma za sobą kilkowiekową tradycję, ale dziś jeszcze na wielkiej przestrzeni kraju siłą tej tradycji się utrzymuje. Starsi 24 cechów krakowskich wydali drukiem odezwę, w której oświadczają, iż restauracja kościoła Panny Marji, budowa teatru i t. d., wpoły w nich przekonanie, że większość rady miejskiej nie odpowiada oczekiwaniom wyborców. Z tego powodu podpisani oznajmują większości obecnej rady miejskiej, że stracili zaufanie w użyteczność jej działalności. Jest to pogróżka co do przyszłych wyborów. Ciekawa rzecz, czy skończy się na pogróżce, czy też rzemieślnicy i rękodzielnicy krakowscy postarają się przy nowych wyborach o wprowadzenie do rady miejskiej nowych żywiołów, a nie przedstawicieli wielkiej polityki. W związku literackim znany uczonec, p. M. Zdziechowski, zapowiedział pogadankę: «O odrodzeniu idealizmu we współczesnej Francji».

Srednik.

Poznań, 23 maja.

[W sprawie robotników z Królestwa].

△ Rząd przed niedawnym czasem wyraził swoje zdanie wobec komisji izby deputowanych w sprawie dopuszczenia do Prus robotników z Królestwa polskiego, oświadczając, że projekt «nieograniczonego dopuszczenia robotników-obcokrajowców» miejsca mieć nie może. Wiadomo, że w r. 1885 wzbroniono rusko-polskim robotnikom wstępu do Prus, a rozporządzenie to uzyskało sankcję izby posłów 30 stycznia 1886 roku. Następnie, gdy we wschodnich prowincjach Prus poczęto uczuwać brak rąk roboczych, rząd pruski w listopadzie 1890 r., jako środek czasowy, dał zezwolenie ober-prezydentowi dopuszczania do Prus w ciągu trzech lat robotników ruskich, z warunkiem, ażeby prawo wstępu na terytorjum pruskie nadawano tylko pojedyńczym robotnikom, a nie całym rodzinom robotników, oraz ażeby powrót ich do kraju we właściwym czasie był zagwarantowany. Uwzględniając jednak, że we wschodnich prowincjach Prus ciągle daje się uczuwać brak rąk roboczych, p. minister spraw wewnętrznych w czerwcu 1891 r. znów wydał rozporządzenie do ober-prezydentów, ażeby ci ze swych pełnomocnictw skorzystali w takim stopniu, iżby słuszne skargi, o ile na to pozwalają interesy państwa, były zaspokojone. Rząd twierdzi obecnie, że według sprawozdań jakie posiada w kwestji zastosowania tego środka w r. 1891, ober-prezydenci korzystali z danych im pełnomocnictw w należyty stopniu. Surowe wymagania co do poświadczeń osobistości robotników były, jak zapewnia minister, zniesione i wogóle życzenia pruskich pracodawców były uwzględniane w szerokich rozmiarach. Mając to wszystko na względzie, rząd pruski stanowczo odrzucił projekt zmierzający do nieograniczonego dopuszczania ruskich robotników, aż do czasu expiracji trzy-letniego przepisu czasowego.

R. W.

Bukowina, w maju.

△ «Wiener Zeitung» z d. 17 b. m. ogłosiła nominację prezydenta krajowego, hr. Antoniego Pace, wice-prezydentem najw. izby obra-

chunkowej. Kierownictwo rządu krajowego poruczone zostało najstarszemu latami służy radcy rządowemu, p. Józefowi Kochanowskiemu. «Rada p. Kochanowski — pisze czerniowiecka «Gazeta Polska» — któremu przypadł obowiązek kierownictwa rządem w chwili obecnej, jest — zdaniem ogółu — jedyną osobistością, mogącą podjąć trudnemu zadaniu. Długoletnie doświadczenie, wyborna znajomość stosunków i ustaw krajowych, bezstronność, pracowitość i sprężystość stanowią wybitne cechy charakteru tego urzędnika i zjednały mu też poważne uznanie i szacunek u wszystkich stronnictw i żywiołów Bukowiny. Około podniesienia oświaty i dobrobytu pośród ludu — zwłaszcza w południowej stronie kraju, gdzie przez długie lata urzędował — położył p. Kochanowski nieśpożyte zasługi i śmiało może o sobie powiedzieć, że w ekonomicznym i moralnym rozwoju bukowińskiego społeczeństwa *magna pars fuit*».

G. L.

Ziemie słowiańskie.

Z Rusi halickiej, w maju.

[Język ruski w urzędzie. Projekty ekonomiczne. Sprawy bukowińskie].

∞ Gdy przedstawiciel rządu austriackiego oświadczył uroczystie wobec sejmu, że prawa języka ruskiego będą odąd w urzędach ściśle przestrzegane, spodziewaliśmy się, że odwołanym został jakiś środek uwzględnienia naszych żądań i że możemy zaliczyć oświadczenie powyższe do rzędu trwałych zdobyczy, otrzymanych po długiej walce. Okazuje się jednakże, iż to, co wyrzekł komisarz sądowy, było raczej pobożnym życzeniem, niż stwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy. Pisma nasze przepełnione są protestami przeciwko upodleniu języka ruskiego przez władze rządowe. Lwowska prokuratura skarbu odpisała jednemu z urzędów parafjalnych unickich, używając jakiejś śleczki językowej rusko-polskiej i liter łacińskich; namiestnictwo w odpowiedzi swej ordynarjatorowi metropolitalnemu łacińskich użyło liter, wreszcie jeden z sądów przepisał alfabetem łacińskim napisany ruskiemi literami wyrok trybunału najwyższego i w tej postaci wręczył go interesowanemu. Ażeby odpowiedzieć na pytanie: dlaczego to dzieje się? wypadłoby przedewszystkiem zaznaczyć, że widzimisię urzędników, nieprzychylnych językowi ruskiemu i Rusi w ogółności, gra tu podrzędną rolę. Wiina spada przeważnie na nas samych tak z powodu, że nie mamy ustalonej pisowni, jak ztąd, że nie wytworzyliśmy dotąd przyjętego przez wszystkich języka. Pokolenie młodsze używa mowy ludowej, uzupełniając ją w razach koniecznych wyrazami, które przyswajają się z wolna, starsze zaś przypisuje swój język strosłowiańszczyznę, nie licząc już tych, dla których «Dilo» jest gazetą polską, pisywaną ruskiemi literami. Podniesiona przeto w czasach ostatnich kwestja pisowni ma znaczenie pierwszorzędne i byłoby istotnie rzeczą bardzo niewłaściwą puszczać rozwijanie jej w awlokę. Posłowie nasi w Wiedniu wywierają w tym względzie pewien nacisk na ministerjum oświaty, we Lwowie zaś, w odmiennym nieco działając kierunku, «Russkaja Rada» zbiera protesty (liczba ich doszła już 745) przeciwko zamierzonemu wprowadzeniu do szkół pisowni fonetycznej.

Wielkie wrażenie wywołał artykuł «Dila» p. t. «Myśli o naszej przyszłości». Autor wychodzi ze słusznego całkiem założenia twierdząc, że moglibyśmy niezmiernie wiele przy większej energii i drobnej ofiarności. Licząc nas w granicach Austrii 3 miliony, robi on uwagę, że w jednym dniu świątecznym wydajemy na rozrywki co najmniej po 10 krajcarów na osobę w ogółności zatem 300.000 guldenów. Gdyby sumę tę składano corocznie na cel wyzwolenia się z pod zależności ekonomicznej od żywiołów obcych, po upływie lat kilku, byłibyśmy państwem w naszym kraju. Projekt nasuwa smutne myśli wobec tego, że nie zgromadziliśmy dotąd 50.000 guldenów na kapitał zakładowy «Dniestru», a natomiast komitet zasypyany jest prośbami o posady w przyszłej instytucji.

Na Bukowinie wszczął się ruch, niezauwany dotąd ruskim jej mieszkańcom. Obydwa stronnictwa, «twardzi» i «młodzi», zakrzętnęli się około zespolenia żywiołu ruskiego i nadania mu zbiorowej energii w walce o byt narodowy z rumunami. «Twardzi», jako nie mający dość wpływu na Bukowinie, nie zdołali rozpocząć zapowiadanej przez ich wiedeńskich przedstawicieli akcji, «młodzi» natomiast w najbliższym już czasie zwołać zamierzają wiec do Czerniowca. Podobno rumuni, widząc wzmacnianie się żywiołu ruskiego, proponowali już posłom naszym zawarcie ugody, pod maską której mogliby przeprowadzać dalej swe plany. Sytuacja jest dotąd niewyraźna i wywielili się zapewne dopiero z chwilą zwołania wieca.

Luna.

Czechy.

∞ Na pismo prezydenta wyższego sądu krajowego, zawierające żądanie mianowania członków komisji do rozgraniczenia obwodów sądowych w królestwie czeskim, odpowiedział dr. Rieger, że w chwili obecnej uważy on od przeprowadzenia zawartych w Wiedniu punktowej ugody na tej podstawie, że tłumaczenie, jakie niemiecy nadają ugódzie, sprzeciwia się jej duchowi i założonemu przez uczestników narady celowi. Odpowiedź ta wywołała burzę w prasie centralistyczno-niemieckiej, a «N. Fr. Presse» wprost zarzuca sędziemu obrońcy Czech odstąpienie i tchórzostwo. Inaczej zapatrują się na to oświadczenie pisma czeskie, konstatujące jedynostkę wszystkich stronnictw w walce o prawo państwowe królestwa czeskiego. Agitacja młodoczeska nie ustaje i przybiera znamiona najdalej idącej opozycji. Autonomiczne urzędy gminne o d m a w i a d z a c z y n a j ą s c i ą g a n i a p o d a t k ów. Władze miejscowe zamierzają użyć energicznych środków celem zapobieżenia agitacji, co zostanie po części ułatwione przez zmyśl polityczny ludu czeskiego, poczynającego stronić od zbyt jaskrawych objawów opozycji. Na odbytem w Pradze zgromadzeniu czeskiego stowarzyszenia włościańskiego uznano wprowadzić konieczność bronięcia praw korony czeskiej i protestowano przeciwko tworzeniu niemieckich obwodów sądowych, ale zarazem z g a n i o n o n a d e r o s t r o p o l i t y k ę m ł o d o c z e s k ą. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, wzywającą posłów młodoczeskich, by niezwłocznie przystąpili do rokowań ze starożeczami i ze szlachtą zachowawczą, w celu rozpoczęcia wspólnej akcji politycznej. Zaznaczyć należy, że uchwała ta została powzięta pomimo sprzeciwiających się jej, obecnych na zgromadzeniu posłów młodoczeskich. Fakt powyższy świadczy niewątpliwie tak o rozumie politycznym, jak o patriotyzmie czeskiego włościanstwa. W całym kraju podpisywane są obecnie petycje do «króla czeskiego» o usunięcie ministra Schoenborna. Wręczył je ma cesarzowi wydelegowana *ad hoc* deputacja.

Serbja.

∞ Stronnictwo radykalne, które, jak zauważył dowcipnie prof. Srećković, przerobiło niemal naród cały na partję polityczną, święci nowy tryumf. Szczupłe wprawdzie, ale zwarte dotąd i składające się z osobistości wybitnych, stronnictwo liberalne rozpadło się, skutkiem przystąpienia większości do radykalistów. Pozostała mniejszość, pozbawiona przytem stałego przewodnictwa w osobie p. Ristića, który, jako rejent, nie może brać udziału w walce stronnictw, rozprzecznie się zapewne i zniknie z widowni politycznej, jak znikła «Srpska Nezavisnost», niegdyś potężny organ p. Ristića i jego stronników. Większość stronnictwa liberalnego postanowiła wyłaczyć pierwszego rejenta ze swego składu i postawi ten wniosek na zgromadzeniu, które ma się odbyć w Waradynie w dniu 31 b. m. Podróż posła ruskiego w Konstantynopolu, p. Nieliidowa, przez terytorjum serbskie, odznaczała się nieprzerwanym ciągiem owacyj, urządzanych przez ludność na przystankach kolejowych.

Bułgarja.

∞ Według wiadomości z Sofji, w mieście tem panuje obecnie k r y z y s h a n d l o w y. Zbankrutowali przeważnie kupcy-żydzi, którzy prowadzili handel komisowy towarami, dostarczającymi przez firmy wiedeńskie. Ucierpali też one dotkliwie tem bardziej, że nie były podobno liczone bankrutstwa podstępne. Rząd bułgarski domaga się w Konstantynopolu odpowiedzi na ostatnią swą notę, żądając, by bodaj w części uwzględniono jego pragnienia, mianowicie ażeby wysłano za granice Turcji wychodźców bułgarskich. Tymczasem zaszły w Macedonji fakty, które zniechęcają W. Portę do obecnego rządu bułgarskiego, fakty świadczące o rozgałęzionej agitacji panbułgarskiej. Komisja szczegółowa wykryła, że w szkołach bułgar-

skich Macedonji używane są do nauki karty geograficzne, w których granice Bułgarji obejmują Macedonję, część Serbji, Dobrudżę, a nawet miejscowość na lewym brzegu Dunaju, za kordonem ruskim. Podobnie ułożono podręcznik do nauki dziejów Bułgarji, w modlitewniku zaś umieszczono na czele modły za ks. Koburskiego. Odkrycia te oczywiście wywołały w Konstantynopolu wrażenie przykre, pomimo, że wkrótce potem nadeszły wiadomości o wykryciu spisku przeciw sultanowi i bomb w Ruszoku. Ostatnie wiadomości głoszą, że W. Porta przychyli się do żądań bułgarskich w sprawie wydalenia wychodźców. Co do uznania ks. Koburskiego, rząd turecki miał oświadczyć, że tylko w razie gdy wszystkie mocarstwa, które zawarły traktat berliński, zgodzą się na to uznanie, Turcja pójdzie za ich przykładem.

LISTY Z PROWINCJI.

Łódź, 22 maja.

[Uporządkowanie miasta].

□ Władze miejscowe otrzymały w tygodniu ubiegłym od p. jenerał-gubernatora warszawskiego rozkaz wydalenia, w przeciągu najbliższego miesiąca, wszystkich pozostających pod dozorem policyjnym mieszkańców przedmieścia Bałuty. Stali mieszkańcy Łodzi powitali z zachwytem tę wiadomość, mając nadzieję, że liczba rozbojów i kradzieży zmniejszy się co najmniej o połowę. Reforma, a jednocześnie powiększenie liczebnego składu policji miejskiej nastąpi, jak nam mówili delegaci łódzkiej fabrykantów, którzy wnosili odnośne podanie do p. ministra spraw wewnętrznych (patrz «Kraj» Nr. 18), nie wcześniej jak w jesieni roku bieżącego, a to z powodu, że dopiero w jesiennej sesji rady państwa może nastąpić uchwała, ustanawiająca niektóre podatki, jak np. rogatkowe od towarów przywożonych drogą żelazną, karty pobytowe i inne.

H.

Wilno, 9 maja.

[Losowanie 6% listów wileńskich banku ziemskiego. Przeniesienie dni targowych z niedzieli na poniedziałki. Oplaty za legitymacje szlacheckie i świadectwa. Zwożenie do Wilna rełsów kolei konnej].

□ W dniu wczorajszym tutejszy bank ziemski wylosował do wycofania z obrotu 6% listów swych zastawnych na sumę 6.000.000 rubli. Obecnie pozostaje w obiegu takichże listów tylko na 9.000.000 rubli do terminu 1 stycznia 1893 r., a po tej dacie i pozostała ilość wykupioną będzie. Znikają tedy u nas powoli walory sześcioprocentowe, powinnyby to więc wpłynąć na stanienie kredytu prywatnego, trzymającego się dotąd wysokiej skali odsetkowej, od 7 do 10% i wyżej. Wszakże polepszenia stosunków kredytowych w tym kierunku dotąd nie widać: posiadacze gotówki wolą lokować ją w 5% papierach, a przy lokowaniu na nieruchomościach, nawet na pierwszych numerach hipoteki, żądają podawanemu 8 do 10%. Nie mamy jednak ani przemysłu tak wrzącego, ani obrotów bankowych o tyle rozwiniętych, ażeby kapitał miał prawo do tak nieproporcjonalnie wysokiego dochodu. Zastój, owszem, na każdym polu, upadek obrotów pieniężnych niebawem: w ciągu paru lat ostatnich zbankrutowało, zwinęło swe operacje lub je zredukowało do minimum około tuzina finansistów wileńskich ze sfery kupieckiej, banki-rskiej i przemysłowej.

Z powodu projektowanego przeniesienia w guberniach zachodnich dni targowych z niedziel na poniedziałki, powstają protesty ze strony ludności wiejskiej. W kwestji tej z jednej strony ma się na widoku pogwałcenie dniaświątecznego i demoralizację ludu, przyzwyczajonego wszelkie tranzakcje załatwiać w szynkach, nie czekając nawet końca nabożeństwa. Z drugiej strony, chłop załatwiający wszystkie swe interesy miasteczkowe w dniu niedzielnym, musiałby teraz tracić co tydzień jeden dzień roboczy na przejażdżki do punktu targowego, nieraz o mil kilka odległego, a jest to dla wieśniaka dotkliwą stratą czasu, zwłaszcza w porze letniej nawalnej roboty.

Senat rządzący, jak donosi «Gazeta Sądowa», ustanowił dla 9 litewskich guberni nor-

me opłat pobieranych przy wydawaniu świadectw szlacheckich. Według informacji gazety, zgromadzeniom deputackim zalecono pobrać za te świadectwa od osób pochodzących ze szlachty polskiej po 10 rs., podobnie jak i od osób legitymujących się o przyłączenie do szlacheckich już rodów, lecz zrodzonych przed zatwierdzeniem. We wszelkich zaś innych wypadkach i przy legitymacjach osób, które się rozdzieliły już po zatwierdzeniu danego rodu w godności szlacheckiej, opłaty mają być pobierane w rozmiarze 5 rs.

Zamierzone na ubiegły kwiecień roboty około kolei konnej, z powodu zwłoki w uregulowaniu formalności w komitecie technicznym min. spr. wewn., odłożone zostały do ukończenia robót kolejowych w Mińsku, które są tam już prawie doprowadzone do końca. Jest nadzieja, że do tego czasu nadejdą z komitetu technicznego afirmatywy i dla Wilna. Żeby zaś bez zwłoki przystąpić do tyle wyczekiwanego dzieła, przysłano już do Wilna z Moskwy kilkanaście wagonów relsów typu konno-kolejowego.

A. R. Z.

Wilno, 9 maja.

[Pogoda. Zabawy wiosenne. Jarmark].

□ Trwające wciąż chłody i deszcze, a także nie ustający wiatr północno-wschodni, utrzymują nas w ciągłej obawie, że w tym roku lata nie będzie wcale. A jeszcze parę lat temu pamiętamy w maju, a nawet już w końcu kwietnia takie upały, że mieszkańcy na gwałt wyrosili się na letnie mieszkania, unikając nieśnośnej miejskiej spiekoty. W tym roku, tak jak w przeszłym wszyscy siedzą w mieszkaniu, a ci śmielszej natury, którym było pilno na świeżym powietrzu, obecnie czempredziej zaopatrują się w znaczny zapas drzewa opałowego do pieców, aby w źle opatrzoną od zima, tak zwanych letnich mieszkańach—uniknąć choroby z przeziębienia, a co najmniej przykrego kataru. Wskutek chłodów prawdopodobnie i syrk p. Godfroy na Łukiszkach i teatr małopolski Kropiwnickiego, przeniesiony już od przeszłego tygodnia do botanicznego ogrodu—świecą pustkami. Wyścigi konne, odbyte we wtorek 5 maja, nie odznaczały się wcale tradycyjną świetnością wyglądu i również tradycyjnymi «wyścigowymi» strojami, także z powodu niepogody. Kilka łódź nawet było pustych, a to rzecz niebywała. Jutro, t. j. w niedzielę 10 maja, odbyć się mają drugie wyścigi, na których wyścigowce ubiegać się będą o 5 mniejszych nagród. Największą dotychczas nagrodę—głównego zarządu stajen państwowych, 1,000 rs.,—na pierwszych wyścigach wzięła «Bieda» p. Nałęcz, jak gdyby ją do niej z urzędu—przeznaczyła nazwa. Jarmark świętojański—trwający miesiąc cały na placu Katedralnym, w tak zwanych «budach», został uroczysto otwarty d. 3 maja, w obecności generała gubernatora i przy dźwiękach muzyki wojskowej. «Bud» coraz to mniej, co rok jarmark staje się mniej ożywionym i tylko tradycja jeszcze go utrzymuje. Parę sklepów kaskazkich, parę z zabawkami, jeden czy dwa przetranslokowane z Niemieckiej ulicy, obuwie Ajassa z Warszawy i mydło kazańskie, oto wszystko.

Wajtis.

Mińska gub., 5 maja.

Świątkowania i dni targowe. Regulaminy z tego zakresu dawniejsze i obecne. Pożary. Grabież cerkwi. Zapadanie w długi bankowe].

□ W r. 1863 wyszło na Litwie rozporządzenie jen. gub. Murawjewa, nakazujące przywrócić wszystkie zanieclane jarmarki i targi niedzielne, dla podniesienia handlu i przemysłu prowincji (zob. «Sbornik raspor. grafa M. Murawjewa», str. 352). Lecz «tempora mutantur», obecnie znowuż zmienia się pogląd władzy na tę kwestję na Litwie i Rusi; podniesiono ją w odwrotnym kierunku. W naszym np. Mińsku, który oddawna miał targi niedzielne, przeniesiono je na poniedziałki, motyw zaś tej zmiany są czysto religijne. Zróbmy jednak uwagę, że inowacja ma jeno pożytek pozorny i zgola masy ludu rolni zego ku nabożeństwu nie nawróci, z wyjątkiem chyba okolic najbliższych od miasta, gdyż dalsi, zamieszkałe modlić w miejscu, zmuszeni będą

urządzać wozy, ładować je i jechać przez całą niedzielę, aby nazajutrz stanąć na rynku w mieście. Obserwowaliśmy już tę manipulację i oświadczyliśmy zdania wieśniaków identyczne w tej rzeczy ze zdaniem naszym.

Dawniej rolnicy odbywali ładowanie i odstawę w sobotę, zaś w niedzielę, przybywając do miasta rano i sprzedawczy towar, mogli być w świątyniach, zwłaszcza katolickich, gdzie z powodu odległości kościołów na prowincji, pozbawieni są nabożeństwa. Gdyby cel mógł być osiągnięty stanowczo, należałoby co najmniej przenieść targi na wtorki; tym sposobem lud dalszy, stanowiący najliczniejszy kontyngens targowy, odbywałby podróż w poniedziałki, a niedziele, chociaż i to wątpliwe pod względem moralności, wskutek istniejących wszędzie po wsiach szynków z żydami, musiałby istotnie przebywać w domu. Obecny zakaz ujął jeno handlu w niedzielę żydom miejskim, którzy po szabasie zwykli brać się do dzieła z podwójną gorliwością.

Przez niedbalstwo fernala, a może też przez zemstę żyda wyprawionego z gruntu (rozwikła to śledztwo), spłonęły w Anetowie (pow. ihumeński), obywatela Stanisława Charewicza: gumno z maszynami i zapasami karmu, stajnia robocza z całą uprzężą i 18 koniami, tudzież obora z całym inwentarzem pociagowym, mlecznym i młodzieżą (130 sztuk); nie zostało nawet jednego cielęcia. Strata wielka, niepowetowana narazie, to też odczuli ją serdecznie wszyscy dalsi i bliżsi sąsiedzi uszkodowanego.

W Horodyszczu (powiat nowogrodzki) banda miejscowych wieśniaków, wylamawszy rygle cerkwi, okradła ją i znieśli.

Pochop do pożyczek bankowych wzmagają się u nas coraz bardziej. W sześciu guberniach litewskich i białoruskich obciążono długiem w roku zeszłym (dość zresztą pomyślnym dla gospodarzy) 538 majątków, na sumę około pół osma miliona rubli! Z tego przypada na gubernię mińską 44 majątki, obejmujące przeszło 165 000 dzies. ziemi, z długiem 906 000 rubli. Tę stosunkowo niską kwotę pożyczki, gubernia nasza zawdzięcza wielkiej praktyczności, ostrożności i obywatelskiej myśli znanego agenta, p. Ad. J., który, wiedząc jak są płonne i bezcelowe praktykowane teraz pożyczki, oblicza ewikcję bardzo skrupulatnie. Łatwo ocenić działalność agenta mińskiego, gdy się weźmie pod uwagę, że na przykład w guberni grodzieńskiej 40 609 dzies. obciążono 1,026 600 rubli i w innych mniej więcej w tym samym stosunku. W guberniach np. witebskiej i mohylowskiej gleba znacznie gorsza i gospodarstwo stoi o wiele niżej niż gdzieindziej, a pomimo to jednak odłożenia tam są bardzo wysokie... Dokądże z tem zajdziemy?...

Al. Jelski.

Dubieński pow., 6 maja.

[Kartka gospodarska z wycieczki na południe kraju. Huragan 21 i 22 kwietnia. Obchód we Włodzimierzu-wołyńskim].

□ W przeszłym tygodniu objechałem znaczną przestrzeń kraju. O ile sędzić można o stanie posiewów z okien wagonu i następnie już sumiennie ze stacyj kolejowych na miejscu, wnoszę wypada, że cały Wołyń, nad główną linią dróg południowo-zachodnich, przedstawia się niekorzystnie. Rzadko gdzie spostrzedz piękny łąk oziminy, tem bardziej rzepaku zimowego. Wogóle pszenica lepsza od żyta, rzepak zaś prawie wszędzie przepadły. Wchody jare piękne, konieczny bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Dopiero ku południowi, zaczynając od stacji Peczanówki, a raczej od Olszanki, pola ozime widocznie się poprawiają. Pod stacją Demeczynem ujrzałem pierwszy piękny łąk kwitnącego zimowego rzepaku. Południowa część powiatu zwiahelskiego, żytomierskiego, krzemienieckiego i cały powiat starokonstantynowski, obiecują obfity urodzaj oziminy. To samo da się powiedzieć o północnem Podolu, w okolicach Proskurowa, gdzie zboża ozime prześcicze. Natomiast dalej po linii kolejowej, od stacji Koziatyn po odnodze humańskiej i ku Kijowowi, coraz jest gorzej. Znany np. z urodzajności i doskonałości swego głębokiego czarnoziemu powiat kaniowski, wzdłuż po nad Dnieprem, przedstawia się jak jedna czarna plama; poprostu obawiają się tam

głodu na rok bieżący, gdyż najlepszy urodzaj zbóż jarych od tego ich nie wybawi, zwłaszcza, że dotąd panują nad Dnieprem straszne posuchy. W okolicy Żytomierza zboża ozime przesłiznęły; zauważyłem, że żyto zaczęło już tam kłosać. Powiadają, że w większej części Polesia, gdzie sam osobiście teraz nie byłem, urodzaj ozimin nie pozostawia do życzenia, gdyż zasiewy się tam pięknie urunili z wczesnej jesieni 1891 r., zapewne dzięki większej wilgoci ziemi, którą jedynie lesistemu położeniu stron tamtejszych zawdzięczać należy. Jest to jedynym dowodem więcej, jak stopniowe wycinanie lasów wpływa fatalnie na urodzajność gleby w całym kraju.

Zauważyć tu muszę jeden fakt, naocześnie wprowadzając nie sprawdzony, lecz o którym słyszałem z ust zupełnie wiarygodnych. Na południowym krańcu Podola, a mianowicie w pow. olgopolskim, funkcjonuje oddawna ogromna, znana fabryka cukru w Czeczelniku—własność Towarzystwa akcyjnego. Fabryka ta prowadzi na swą rękę znaczną plantację buraków. Otóż szalona wichura a raczej huragan, w dniach 21 i 22 kwietnia st. st., zniszczył tam kompletnie 1,800 morgów plantacji burakowych, z których niektóre były już w 3 listku. Na całej przestrzeni nanowo obsiewać wypadło. Zarząd fabryczny nie miał narazie zapasu tak znacznej ilości nasienia burakowego; skupował więc je w sąsiednich fabrykach, chcąc sobie zabezpieczyć kampanię tegoroczną. Z samej fabryki czarnomirskiej sprzedano do Czeczelnika 1,000 pudów nasienia buraków cukrowych.

Zauważyć należy, że i my tu, na Wołyniu, mieliśmy w te same dni nadzwyczaj silny wichor, naturalnie nie taki jak na południowym Podolu. Powietrze było u nas wówczas przesiąknięte jakby dymem z oddalonego pożaru; sądziliśmy, że pała się gdzieś dalekie lasy. Im dalej ku południowi, tem huragan przybierał znaczniejsze rozmiary, wznosił w powietrzu tumany dziwnego kurzu, pokrywającego grubą warstwą całą powierzchnię ziemi. Opowiadają, że w Edizawetgradzie zrobiono nawet analizę tego pyłu, który się okazał natury czysto wulkanicznej.

W d. św. Cyryla i Metodjusza (11 maja st. st.), miasto Włodzimierz wołyński ma uroczyste obchody 900 letnią rocznicę swego założenia i wprowadzenia chrześcijaństwa według obrządku kościoła wschodniego. Obraz Matki Boskiej poczajowskiej, w solennej procesji, przy asystencji wojsk z piechoty i kawalerji, ma być przewieziony na ten dzień do Włodzimierza. Jedną z bąterij konsystujących w Równem, odkomenderowaną tam została dla oddawania honorów wojskowych. Wyższe władze wojskowe i administracyjne, przy licznych udziałach miejscowego duchowieństwa prawosławnego, mają brać udział w tej uroczystości.

J. D. K.

Kijów, 6 maja.

[Jeszcze pożary. Posucha. Ambulans leczniczy. Nowy pomnik. Rozrywki letnie].

□ We wsi Dziadowszczyzna (pow. skwirski) ogień zniszczył do 40 siedzib wiejskich; we wsi Szabastówka (pow. lipowiecki) przeszło 10; w tymże powiecie, we wsi Bondury, spłonął tok ze wszystkimi zabudowaniami folwarcznymi i narzędziami rolniczymi; we wsi Ryzyna (pow. humański) spaliło się kilkanaście siedzib wiejskich; w miasteczku Ryzyszczowie, nad Dnieprem (pow. kijowski), ogień zniszczył także kilkanaście domów... I kiedyż temu utrapieniu koniec? Gdy zaś rozważymy, iż wszystkie te wypadki zaszły prawie jednocześnie w ciągu dni ostatnich, kronika p. żarów tegoroczna w naszych prowincjach śmiało nazwaną być może przerażającą. Trwająca jednak wciąż posucha i nieustanne wiatry sprzyjają ogromni sezonowi pożarowemu, pożerając zarazem bezpośrednio dobrobyt nasz przez wysuszenie zasiewów ozimych i buraków. Na ostatnich pojawiła się gąsienica, przetrzebiana je do spółki z posuchą. W ogólności, twarze panów rolników wydłużają się i nawet nadzieja szybkiego otwarcia granicy dla wywozu zboża, którego jeszcze dość zostało w magazynach okolic naszych, z trudnością zdoła je rozchmurzyć.

Z nowin miejscowych zaznaczyć należy otwarcie, w d. 3 maja, przy ulicy Michałowskiej, ambulansu leczniczego dla chorych dzieci, urządzonego przez zawiązane niedawno w Kijowie specjalne Towarzystwo pomocy. Otwarcie odbyło się uroczystie ze stosownym nabożeństwem i w obecności licznie zebranych członków. Jest to pierwszy akt działalności Towarzystwa, obiecującego sobie, wraz z wrotem środków materialnych, znaczne rozszerzenie wpływu i pracy. Wszystkie apteki kijowskie okazały gotowość udzielania lekarstw, podług recepty ambulansu po cenie zredukowanej o 25 do 35%.

W wielkim skwerze przed uniwersytetem, który od czasu swego otwarcia stał się ulubionym miejscem spacerowem dla dziatwy, rozpoczęto przygotowania do zamierzonej tam od dawna budowy pomnika cesarza Mikołaja I. W d. 18 b. m. ma się odbyć uroczyste założenie fundamentów; granitowy piedestał ofiarowano z gniwońskich kopalń granitu, własności Jaroszyńskich; odlew postaci pomnikowej zamówiono w Petersburgu u akademika Czyżowa.

Ogródki miejskie wraz z dniem 1 maja rozwarły gościnne swe furty dla publiczności kijowskiej, dotąd jednak szansonetkowe primadonny nie zdołały jeszcze zwalczyć konkurencji słowików botanicznego ogrodu, co wieczór przepelnionego publicznością. W Kijowie bawi obecnie operetkowa truppa ruska Paradiza z Moskwy. Parę dni temu zakończył się szereg występów gościnnych pani Sawinej, znanej artystki dramatycznej.

Mik. Trzaska.

Tomsk, w kwietniu.

[Niepowodzenia miejskie. Brak widowiska dobroczynnego].

□ Nie szczęści się naszemu miastu w ostatnich czasach. Ilećroć chodzi o wprowadzenie jakiegokolwiek ulepszenia, mającego na celu porządek miejski, wykonaniu projektów stają na przeszkodzie jakieś nieprzewidziane okoliczności. W przeszłym roku, w lecie, przyjechał tu «zagrańiczny inżynier-technolog», tak przynajmniej wydrukowano było na jego biletach wizytowych — niejaki Arnold, dosyć dobrze znany w Moskwie i w Warszawie. Przedstawiając się zarządowi miejskiemu, zawarł z nim umowę, na mocy której zobowiązał się urządzić w Tomsku oświetlenie elektryczne. Prócz tego zawarł on kontrakty z kilkoma tutejszymi przemysłowcami, a nawet u jednego z nich wcale nieźle umowę wypełnił. Nareszcie nowe oświetlenie fabryk miało być wprowadzone dopiero w lecie bieżącego roku. Zawarłszy rzeczne umowy, A. pobrał od fabrykantów dosyć znaczne zadatki, sięgające, o ile dotychczas wiadomo, sumy 6,000 rs. Gwarantując wzięte pieniądze, A. dostarczył paki, w których miały być rozmaite przyrządy. Wypadek chciał, że jedna z tych pak rozbiła się i w niej, zamiast lamp i przyrządów, okazały się puste butelki od wina i sodowej wody. Zobaczywszy to, zaniepokojony i zaniepokojony właściciel gorzelni kazał otworzyć resztę odebranych pak i również znalazł w nich puste tylko butelki. Łatwo przewidzieć finał całej tej historii. A. siedzi teraz w kozie, przemysłowcy wdychają za danymi zadatkami, a w Tomsku, na pamiątkę projektów, stoją po ulicach wbite w ziemię paliki z napisami: «latarnia o sile 600—800 lub 1,200 świec».

Podobny wypadek zdarzył się w przeszłym roku niejakiemu W., mianującemu się inżynierem. Dostał on tu posadę technika i obiecywał przeprowadzić do porządku gruntowe drogi w gub. tomskiej, oraz bardzo tanio zabrukować całe niemal miasto. Po paru miesiącach działalność W. skończyła się najzupełnijszym *fiasco*, bo przyszły za nim listy gończe, z których się okazało, że ów jegomość uciekł z Saratowa, gdzie był pod sądem. Zasadzono więc pana inżyniera do więzienia i po kilku tygodniach odesłano go etapem do Rosji, gdzie będzie zdawał sprawę ze swoich starych grzechów. Tym sposobem, nasze drogi pocztowe zostały w dawnym stanie i przejeżdżający po nich podróżni po staremu znoszą t. zw. tortury tarantasowe, w mieście zaś będziemy znówu tonąć w błocie i łamać powozy i nogi w dziurach i wybojach.

W tym roku nasi amatorowie i amatorki nie zorganizowali dotychczas żadnego widowiska dobroczynnego. O ile mi wiadomo, jest projekt urządzenia na ten cel koncertu, ale jeżeli dojdzie do skutku, to odbędzie się dopiero po św. wielkanocnych, co w żadnym razie nie może dodatnio wpłynąć na jego rezultaty. Dotychczas koncerty, dawane w wielkim poście, corocznie przynosiły około 1,000 rs. kościołowi lub biednym katolikom, i tylko w przeszłym roku polski spektakl się nie udał, dając zaledwie 160 rs. czystego dochodu. Być może, że takie niepowodzenie zniechęciło trochę naszych amatorów, zdaje mi się jednak, że jeżeli w tym roku nie jeszcze nie zrobiono, to stało się to skutkiem nieobecności naszego proboszcza, ks. Gromadzkiego, który wrócił do Tomśka w połowie postu, po długiej podróży odbytej do kraju i zagranicę. Przywiózł on błogosławieństwo, osobiście przez niego odebrane od papieża i uroczystie oddał je parafianom, podczas jednego z niedzielnych nabożeństw.

A. S.

Piotrków.

± P. gubernator piotrkowski, rz. r. st. Müller, powrócił już z Łodzi do Piotrkowa.

Z Wołynia.

± We Włodzimierzu-wołyńskim, jak donosi gazeta «Wołyń», w wielki czwartek po nabożeństwie uroczystie przyłączono do prawosławia 77 unitów, którzy w tym celu przybyli z Galicji. W liczbie ich znajduje się 4 katolików, których jezuiti mieli jeszcze w dzieciństwie zabrać unitom. Dnia 23 kwietnia znów przyłączono do prawosławia 14 galicjan. Ogółem przyłączono do kościoła prawosławnego 91 osób. Wszyscy prawie znajdują się we Włodzimierzu, gdzie chcą być obecni na uroczystości 900-lecia katedry biskupiej prawosławnej. Uroczystość rozpoczęła się 3 maja w Poczajowie, skąd procesja przybyła do Włodzimierza 10 maja. Tutaj uroczystość trwała dwa dni.

Żytomierz.

± W Żytomierzu 5 maja odprawiono załobne nabożeństwo za duszę s. p. jen.-lejt. Gressera, któremu miasto to zawdzięcza wiele swych instytucyj, poczynając od wprowadzenia ustawy miejskiej aż do banków: państwowego, wzajemnego kredytu i in.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Uroczystości w Kopenhadze. Wahanie się Wilhelma II. Zamierzona podróż p. Carnota do Nancy. Incydent z p. Weselitzkim-Bożydarowiczem. Demonstracja w Pradze, Budapeszcie i Wiedniu. Walutowe deklaracje ministra Steinbacha w klubie polskim. Anarchizm przed kratkami izby francuskiej. Projekt ograniczenia wolności druku we Francji. Socjalistyczna mowa margr. Salisbury'ego w Hastings].

«Złote wesele» królewskiej pary duńskiej ściągnęło do Kopenhagi dostojnych gości ze wszystkich punktów Europy. Oprócz Najjaśniejszych Państwa, Cesarza i Cesarzowej Wszechrosji, udali się tam oboje królestwo greccy, książę i księżna Walji, arcyksiążę Fryderyk austriacki, książę Augustenbarski i t. d. Pisma dobrze poinformowane utrzymują, że obchód mieć będzie charakter wyłącznie rodzinny, prywatny. Przewidywania te jednak latwoby uleść mogły zmianie w razie przybycia na uroczystość Wilhelma II, który, w chwili gdy to piszemy, nie powziął jeszcze w tym względzie ostatecznego postanowienia. W Berlinie domyślają się tylko, że cesarz niemiecki, gdyby się wybrał do Kopenhagi, zabawiłby tam nie więcej nad jedną dobę. Prawda i to, że opinia publiczna w Niemczech nie jest w chwili obecnej odpowiednio nastrojona. Zagórował w niej ponownie ton rozdrażnienia i niechęci. Powody są liczne i różnorakie. Zapowiedziana w Paryżu podróż prezydenta rzeczypospolitej do Nancy i przygotowujące się w tem mieście święta

uniwersytecko-narodowe, obudziły raz jeszcze kwestję alzacko-lotaryńską, drżącą od ostatniego plebiscytu niemieckich mężów stanu w «Figarze». Z drugiej strony, najdrobniejszy incydent od wschodu skojarza dziennikarstwo berlińskie w wybieżkach wielce nieprzyzwoitych. Takim incydem stało się w tych dniach wyprawienie z granic Prus (czy nawet z granic Niemiec), wydawcy i właściciela organu «Allgemeine Reichs-Correspondenz», p. Weselitzkiego-Bożydarowicza, poddanego ruskiego, z powodu zamieszczonej w tem piśmie wiadomości o chorobie sultana. W sprawę wniósł ją ambasada turecka w Berlinie, wypadło czynić sprostowania urzędowe w «Nordd. Allg. Ztg.», zarządzać dochodzenia dyplomatyczne etc. «Najsmutniejszym w całym tem niespodziewanem zajściu jest to — pisze berliński korespondent «Now. Wr.» — że pewien znany gatunek prasy niemieckiej zwał odpowiedzialność za czyny i artykuły p. Weselitzkiego-Bożydarowicza na jego rzeczywiste czy urojone związki z Petersburgiem, przyczem posypać się miały od dawna zużyte komunały o przekupstwie, szpiegostwie i t. d.»

Drugi członek pokojowej ligi środkowo-europejskiej, Austro-Węgry, znajduje się również w przykrych opałach. We wszystkich zakątkach wielojęzycznej tej federacji z coraz większą siłą objawiają się dążności odśrodkowe, separatystyczne, których najgorętszymi ogniskami stały się: Praga czeska i Budapeszt madjarski. W Pradze meetingi młodoczeskie w kwestji wekelsdorfskiej przybrały rozmiary niemal insurekcyjne, taboryckie. Rząd wiedeński ulega na tych zebraniach takiemu traktowaniu, jak gdyby chodziło o urządzenie drugiej «defenestracji», drugiego szeregu gwałtów, które niegdyś sprowadziły na naród czeski klęskę białogórską. W Budapeszcie znówu skrajne żywioły izby korzystają z każdej sposobności do ujawnienia uczuć nieprzyjemnych i nawet obraźliwych dla korony i panującego. Świeżo, z powodu zgonu głośnego w latach 1848 — 1849 jenerała Klapki, mężnego obrońcy Komorna, reprezentanci narodu zażądali urządzenia zmarłemu takiemu pogrzebu, jaki — oficjalnie — przystoi jedynie najzasłużeńszemu obrońcy jednoci państwowej, nie zaś «buntownikowi». Wprawdzie w ciągu ostatnich lat dwudziestu Klapka spokojnie żył w kraju i zajmował się rozmaitemi finansowymi kombinacjami, które go do ubóstwa i podobno nawet do nędzy przywiodły; ale to nie jest żadna racja. Ministrowi Szapary'emu, bądź co bądź, zaledwie się udało zażegnać burzę półśrodkiem, w moc którego zmarły patriota węgierski miał wspinały pogrzeb, z udziałem władz i reprezentacji narodowej, lecz bez honorów wojskowych. Wreszcie i sam Wiedeń godnie wtóruje dwóm stolicom krańców monarchji — Pradze i Budapesztowi. Jeden z ostatnich telegramów donosi, że w dniu 8 (20) b. m. w ratuszu wiedeńskim zebrało się do 170 członków rady państwa, sejmu i municypalitetu, w celu założenia protestu przeciwko złotej walucie. Odczytano do 10,000 petycyj czeskich, kroackich, rusińskich i włoskich, skierowanych przeciwko ministrowi skarbu. Bez mów oczywiście się nie obeszło. Zabierał głos Luger, perorował ks. Lichtenstein. Biedny minister Steinbach zniewolonym był salwować się ucieczką i szukać przytułku aż... w klubie polskim! Miał tu złożyć jakieś deklaracje, wyglądające w depeszach niezmiernie mętnie. Zapewniał, że Austria potrzebuje złota, ale nie na żadną, chron

Boże, wojnę postronną, a zarazem upraszał członków klubu o zachowanie jak najciszej tajemnicy. Zresztą na drugi dzień ogłoszono sprawozdanie z mowy p. ministra.

W państwach zachodnich tydzień ubiegły miał barwę przeważnie socjalistyczną, ciemną i ujemną we Francji, jasną i dodatnią w Anglii. Zaraz po otwarciu izby francuskich, gabinet Loubet'a wytrzymał ciężką interpelację w kwestji zamachów anarchistycznych. Oświadczenie ministerjalne, wielce energiczne i zapowiadające otwartą i twardą akcję przeciwko burzycielom porządku społecznego, pozyskało w dniu 21 b. m. potwierdzenie gromnej, dawno widzianej większości reprezentacyjnej 471 głosów przeciwko 30. Na parę dni przedtem rząd wystąpił nadto ze znaczącym projektem zmian ustawy prasowej. Swoboda słowa uleżała we Francji niemałym ograniczeniom. Kodeks karny objąłby, według projektu rządowego, także przestępstwa, jak «podniecanie w druku do kradzieży», lub «zachęcanie wojska do nieposłuszeństwa». Austrjacki proceder konfiskaty pojedynczych numerów pism zostałby nadto obostrzony, w pewnych razach, aresztem i więzieniem dziennikarzy. Skrzywi się na to z pewnością niejedyn z reporterów «Intransigent'a» lub «Lanterne'y». Co do socjalistów—ci, w gorętszym wypadku, mają na zawołanie środek nie zawodzący nigdy: odgródzenie się od sprawiedliwości swojego kraju kanałem Lamanszy. Anglija była od niepamiętnych czasów bezpiecznym przystankiem wszelkiego światoburstwa. Mowa margr. Salisbury'ego w Hustings, w d. 18 b. m., pozwala przypuszczać, że i w przyszłości nie będzie inaczej. Szczególna to mowa w ustach naczelnika stronnictwa zachowawczego. Niektóre jej ustępy o walce pracy z kapitałem, o potrzebie trybunałów rozjemczych pomiędzy robotnikami i pracodawcami, są niby żywcem wyjęte z programatologii rozumnego jakiegoś doktora socjalizmu. Byłaby to tylko taktyka przedwyborcza? Głowa liberalistów angielskich, przestarczyli Gladstone, popełnił w tych czasach dwa grube błędy. Na wezwanie pisma socjalistycznego «Volksprese», cofnął się od otwartego wypowiedzenia zdania w zagadnieniach o ośmiogodzinowym dniu roboczym; niedawno znowu, za namową podobno swej żony, oświadczył się przeciwko przyznaniu kobietom praw udziału w wyborach. Oraz tak nierozwrotnie wypuszczony z dłoni naczelnika wigów, podjął przywódca torysów. Zrećnie, ani słowa! Nie darmo snadź na świecie ludzie lisyją.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Francja. Telegram «Ag. Havasa» z Paryża, z dnia 8 (20) b. m., głosi: «Uroczystość w Operze wielkiej na dochód szpitali miejskich i dotkniętych w Rosji klęską głodu, data czystego dochodu 80,000 fr. W uroczystości wzięli udział pp. Carnot i Morenheim. Utwór Glinki «Żegnaj, Caria» publiczność przyjęła z zapalem». W d. 10 (22) b. m. przybył do Biarritz na dwutygodniową kurację król szwedzki.

Włochy. Parlament zwołany został na d. 13 (25) b. m. Zwiłoka nastąpiła wskutek zamiaru gabinetu Giolittiego wystąpienia przed izbami z całkowitym projektem reform finansowych. Potwierdzają się pogłoski, że o żadnym zmniejszeniu kredytów w wydziale wojny i marynarki nie może być mowy. Równowagi budżetowej p. Giolitti szukać zamierza wyłącznie w ulepszeniu administracji i systemu podatkowego.

Belgia. Senat uchwalił w dniu 8 (20) b. m. wszystkie punkty projektu rządowego o rewizji konstytucji, przyjęte poprzednio przez izbę, z wyjątkiem jednego, dotyczącego terminu pełnomocnictw senatorów.

Grecja. W dniu 6 (18) b. m. w Atenach między zwolennikami Trikupisa a partyzantami Deljanisa doszło do zaciętej bójki ulicznej, która wymagała interwencji wojska. Do nieporozumień przyczynił się znacznie sam Deljanis, który w przeddzień krwawego zatargu oświadczył na jednym ze zgromadzeń ludowych, że wobec przekupstw i nadużyć wszelkiego rodzaju, popelnionych podczas ostatnich wyborów do izby, prawdziwym patriotom pozostaje tylko jeden środek: rewolucja.

Turecja. Ambasador ruski, Nielidow, otrzymał urlop na cztery miesiące i w dniu 8 (20) b. m. opuścił Konstantynopol.

Z dzieła: „Berlin-Wiedeń-Rzym“.

Mnożą się książki, broszury i artykuły, usiłujące przedstawić początki panowania Wilhelma II w świetle przyjaznym i niekiedy przesadnie powabnym. Najobszerniejszą jak dotąd pod tym względem pracą jest obszerna, dwudziestoarkuszowa dzieło, wydane bezimiennie w Lipsku nakładem Dunckera i Humblota, p. t. «Berlin-Wien-Rom. Betrachtungen über den neuen Kurs und die neue europäische Lage». Składa się ono z czterech części. Pierwsza p. t. «Upadek Bismarcka», kreśli położenie cesarstwa niemieckiego w dobie poprzedzającej ustąpienie eks-kancelarza; druga mówi o wstępnych krokach, zamiarach i żądaniach nowego rządu; trzecia poświęcona wyłącznie fokowaniu w przedmiocie ostatnich traktatów handlowych; czwarta, zatytułowana: «W marcu 1892 r.», rozbiera cofniętą ustawę o szkołach ludowych i najświeższe przesilenie gabinetowe, które do rządu powołało hr. Eulenburga i p. Bosse. Obszerne zamknięcie dzieła (część właściwie piąta) poświęcone zostało uwagom ogólnym nad kwestją religijną w naszych czasach, z szerokiem uwzględnieniem stosunków kościoła wschodniego, szczególnie na półwyspie bałkańskim.

Autor—osobistość widocznie urzędowa, a przynajmniej dokładnie obeznana ze źródłami urzędowymi, nie jest wcale pisarzem tuzinkowym. Wszystkie jego zdania i wnioski są wymotywowane, poważnie, z tą oględnością i umiarkowaniem, które cechują ludzi oswojonych z metodologją robót kancelaryjno-dyplomatycznych. Ostrożność ta przechodzi niemal w lekliwość tam zwłaszcza, gdzie publicysta zmuszony jest potracić o postępowanie władz pruskich w Poznańskim. Nie stroniąc wcale od wypowiedzenia swej opinii o polakach w ogólności, mówi on o nich w takim tonie, jak gdyby ustępy z jego dzieła przeznaczone były do powtórzenia w «Reichsanzeigerze».

Ponieważ jest to jedyna obchodząca nas bliżej część pracy autora (przypuszczają—dodajmy—że jest nim p. Eckhardt), przytoczymy więc tu parę z niej ustępów.

P. E. wie i rozumie doskonale, że zezwolenie na prywatne udzielanie nauki języka polskiego w lokalach szkół publicznych, oraz mianowanie ks. prałata Stalewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, obudziło w całej prawie publicystyce niemieckiej najgorsze instynkty nienawiści rasowej; objaw ten jednak tłumaczy rozpasaniem się dziennikarstwa liberalno-narodowego i tradycjami epoki bismarkowskiej. «W jednej i drugiej sprawie—pisze—postawiono się wyłącznie na stanowisku niemiecko-narodowym, według którego już samo istnienie obcego żywiołu w obrębie granic niemieckich dokuczliwa jest anomalją, a germanizacja jest najwyższym państwowym obowiązkiem. Z anomalją jednakże, iż w W. Ks. poznańskim mieszkają setki tysięcy polskich katolików, wypadnie poważnie się liczyć Prusom i Niemcom przez czas pewien, który może jeszcze długo potrwać... Takiego poważnego «liczenia się» złożono właśnie dowód w chwili nominacji arcybiskupa i upoważnienia w sprawie wykładu języka polskiego. Dwa te zdarzenia, zdaniem autora, nie mają żadnego związku z tak zwaną «kwestją polską». Były

to środki polityki czysto rządowej, osnutej na tym pewniku, że podcięcie polskości ze strony wyznaniowej okazało się rzeczą zupełnie nie-możliwą. «Kościoł katolicki—pisze domniemany p. E.—stał zawsze na gruncie doświadczenia historycznego, które mu wskazywało, że wstrząsanie i gwałcenie tradycji narodowej stało się dla siebie zachwianie się i upadek przekonania i uczuć religijnych... Jest to ostatnie słowo ze stanowiska katolickiego i wszelka dalsza dyskusja w tym punkcie jest zamknięta»...

Dobroczyńne skutki dwu przychylniejszych dla polskości kroków rządu pruskiego, autor w wielu razach przesadza, gdyż ostatecznie zarówno w prasie jak i na widowni parlamentarnej poznaćcyli otwarcie zaznaczyli, że ustępstwa to są zbyt drobne, aby na nich jakkolwiek «przyszłość» budować było wolno.

T.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Dzienniki zamieszczają następujące szczegóły o złocie weselu królestwa duńskiego. Uroczystość rozpocznie się dnia 24 maja nabożeństwem w kaplicy zamku królewskiego, gdzie cała rodzina królewska będzie na kolacji. Nazajutrz ciało dyplomatyczne złoży jubilatowi życzenia, a popołudniu zbierze się na obiad galowy w pałacu Chrystjana II. Zrana 26 maja, to jest w dniu właściwym wesela, towarzystwo śpiewackie kopenhaskie wyprawi dostojnej parze «Ständchen». Następnie królestwo wraz z gośćmi będą na nabożeństwie w kościele chrystjanborskim. Popołudniu niby śniadanie, niby obiad («déjeuner dinatoire») u następcy tronu, a wieczorem przedstawienie galowe w teatrze królewskim. Nazajutrz będzie obiad u księżstwa Waldemarów. Deputacje rozmaitych miast i korporacji uzyskają posłuchanie we środę, 25 maja, i przez dwa dni następne. Uroczystości wogóle trwać będą do 28 maja. Z monarchów rodzin zagranicznych będą asystować uroczystościom: księżstwo Walji z dziećmi i królestwo greckie, cesarza Wilhelma reprezentować ma ks. Albert Szlezwig-Holsztyński.

> Z Paryża donoszą do «Nowosti», że nuncjusz papieżki doniósł kardynałowi Rampolla, iż monarchiści stanowczo uznają rzeczpospolitą nie chcąc i że hr. Paryża ma zamiar w osobnym manifestie protestować przeciwko najnowszej polityce papieża.

> Jerzy Klapka. Zmarł świeżo w Peszcie generał węgierski z 1849 r. Jerzy Klapka, wstąpił w r. 1838 do wojska austriackiego, a w 4 lata później zaliczony został do węgierskiej przybocznej gwardji królewskiej. W styczniu 1849 r. poręczono mu dowództwo nad korpusem pobitego około Koszyc jen. Meszarosa. Szybko zorganizował on szeregi i w potyczkach około Tarczai, Körsztur i Tokajcza rozgromiłszy Schlicka, połączył się z korpusem Görgeia pod Koszycami. Dalej odznaczył się w bitwie pod Kapolną, pod Ixaszeg, gdzie na polu bitwy otrzymał od Koszuta patent jeneralski, następnie walczył pod Wacowem i Nagy-Sarlo i oswobodził oblężone Komorno. Rząd Koszuta powołał go do Debreczyna i przez maj sprawował Klapka funkcje ministra wojny. Ale wnet wyruszył znowu w pole i przez czerwiec i lipiec walczył nad Dunajem i nad Wagą. Obsadziwszy Komorno z 18,000, zajął Rabę i gotował się już do wniesienia rewolucji w granice Austrii, gdy Görgej broń złożył. Klapka, ściągawszy rozproszone posiłki, zamknął się w Komornie i bronił miasta aż do 27 września. Po kapitulacji Komorna wyjechał do Londynu, a później do Genui i Szwajcarii. W roku 1859, podczas wojny francuzko-austriackiej, organizował legion węgierski, aby wznęcić powstanie w Węgrzech, ale pokój w Villafranca plan ten zniweczył. Podobne zamiary żywił i w roku 1866. Wreszcie otrzymał Klapka amnestję i wrócił do kraju, gdzie przez wiele lat zasiadał w sejmie. Umarł człowiekiem zupełnie ubogim, zrujnowany go operacje finansowe. Śmierć jego pogrzebali całe Węgry w żałobę. Pogrzeb jego odbył się kosztem «Towarzystwa honwedów». Sejm węgierski, zawiadomiony przez wice-prezydenta Andrassyego o śmierci jenerała Klapki, uchwalił wyrazić kondolencji.

> Federacja uczącej się młodzieży w Nancy, na uroczystości, które tam odbyć się mają na początku czerwca, postanowiła rozesłać zaproszenia do studentów wszystkich uniwersytetów europejskich, z wyjątkiem jedynie tylko niemieckich.

> W Paryżu, jak donoszą do «Now. Wrem.», rząd wniósł do izby deputowanych projekt reformy prawa prasowego. W projekcie tym rząd domaga się kary za namawianie do kradzieży, zwiększa odpowiedzialność za podburzanie wojsk

do nieubordynacji, ustanawia preliminaryjny sekwestr gazet i areszt dziennikarzy.

> *«Berliner Tageblatt»* donosi, że wiadomość o chorobie sultana rozpowszechniał wydawca *«Allg. Reichs-corresp.»* Wiesielecki-Bożydarowicz, którego już wydano z Prus.

> Zabawa w Operze paryskiej na rzecz lazaretów miejskich i ludności dotkniętej w Ro-ji klęską nieurodzaju, dała zbioru 10,000 franków. Na uroczystości obecny był prezydent Carnot, którego spotkał przy wejściu baron Morenheim. Operę *«Życie za cesarza»* publiczność przyjęła entuzjastycznie.

> Z Paryża donoszą do *«Nowosti»*, że słynny bakterjolog Pasteur zrobił nowe odkrycie. Dwóch pacjentów, których leczył od wścieklizny, wras z tą chorobą pozbyli się i epilepsji. Okoliczność ta naprowadziła go na myśl zaszczerpienia jadu wścieklizny epileptykom, którzy nigdy nie chorowali na wod-wstręt. Doświadczenie już dokonane uwięzione zostało jak najlepszym skutkiem. Doświadczenia te prowadzą wspólnie Pasteur i Charcot. Obydwaj uczeni jednak dotąd powstrzymują się od ogłoszenia ostatecznego rezultatu.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 15 maja.

W dzisiejszym liście naszego stałego sprawozdawcy z Wiednia znajdują czytelnicy szczegóły dotyczące obrad i uchwał Koła polskiego w sprawie regulacji waluty austriackiej. Sprawie tej, z uwagi na jej wszechświatowe pod względem ekonomicznym znaczenie, poświęcimy, po załatwieniu ostatecznem, artykuł specjalny, to też obecnie nie chodzi nam bynajmniej o krytykę rzeczową, ani też o wykład wyczerpujący. Sam jednak przebieg sprawy nasuwa pewne uwagi natury ogólniejszej. Szczególne honory, z jakimi traktował Koło polskie austriacki minister finansów, który, po swym dość błędym odczycie publicznym, udzielał jako *«Wanderslehrer»* lepszych lekcji prywatnych w klubach parlamentarnych, nie wzruszają nas wcale, jakkolwiek są one uznaniem publicznem Koła polskiego, jako najdonioślejszego czynnika austriackiej maszynierji prawodawczej. Honory te to liczman zdawkowy, który bezpłatnie otrzymać może każde stronnictwo silne, czy to wskutek zbiegu szczęśliwych okoliczności, czy to wskutek swej istotnej bezpośredniej potęgi. Otóż chodzi o to, czemu mianowicie to silne stanowisko Koła polskie zawdzięcza? Niewątpliwie jest to rezultat całkiem, a przynajmniej w części niezależnego od polaków rozkładu sił w parlamencie, przede wszystkim zasadniczej niezgodności dwóch klubów: lewicy i konserwatywnego, które tylko się przez polaków łączą; ale nie należy również przeczać wpływu rzeczywistej potęgi intelektualnej i rozumu politycznego, który się w gronie posłów polskich ujawnia i który na każdym miejscu, czy z rządem czy przeciw rządowi, wybitnieby się zaznaczyć musiał. Owszem, przebieg obrad Koła polskiego w kwestji walutowej doprowadza do tego pocieszającego wniosku, że posłowie galicyjscy powzięli uchwałę z wszelką świadomością interesów i obowiązków reprezentowanego kraju, z dojrzałą rozwagą a imponującym taktem, politycznym, a nie jak grono mameluków rządowych, hypnotyzowanych frazesami w szerokim stylu obiecanek. Jeżeli porównamy

zachowanie się dymisjonowanego ministra Dunajewskiego, który całym swym wpływem i potężną kompetencją popiera projekt walutowy, bynajmniej zresztą nie dla kokieterji z rządem (bo nie cofa się przed wyczerpującą krytyką), a tylko dla interesów sprawy, otóż jeżeli porównamy to zachowanie się ze stanowiskiem chociażby ks. Bismarka w sprawie układów handlowych, bez wahania winniśmy przyznać, że polak zdradza daleko więcej od Niemca tego rzekomo wyłącznie niemieckiego przymiotu, który, wedle wdzięcznej terminologii naszych sąsiadów, nazywa się *«Regierungsfähigkeit»*, co nie jest bynajmniej jednoznaczem z *«Regierungsfreundlichkeit»*. A to przeświadczenie daleko więcej znaczy od wszelkich względów dworskich i rządowych. Z tych nie mamy powodu się chełpić, jak również nie mamy potrzeby zazdrościć Czechom efektownych występów opozycyjnych, w imię których też sama *«Politik»*, przed paru miesiącami jeszcze stawiająca rzeczową polską politykę za przykład młodoczechom, dziś oburza się na polską przyjaźń dla rządu, *«kulturowaną ze szkoda kraju»*. Laurów herostratesowych nie pragniemy nigdzie i nigdy dla polskiego społeczeństwa, a czy ta polityka jest ze szkodą krainy podkarpackiej, o tem chyba lepiej od Czechów wiedzieć mogą posłowie polscy. Właśnie pod tym względem ciekawe poglądy posła Szczepanowskiego zawiera specjalna korespondencja z Wiednia, zamieszczona w numerze bieżącym. Autor *«Nędzy Galicji»* konstatuje w kraju postępy materialne, a przede wszystkim postępy duchowe w duchu polityki rzeczowej, która coraz więcej uznania w społeczeństwie naszym znajduje. Pozostaje jeszcze życzyć sobie, ażeby to poważne, świadome i doniosłe stanowisko, jakie w sprawie walutowej zajęło Koło polskie, uwydatniło się nie tylko duchowo ale i realnie, w drodze szerszego uwzględnienia interesów krajowych przez parlament austriacki.

Prawdopodobne w mniej lub więcej oddalonej przyszłości zniesienie zakazu wywozu zboża, wysuwa na porządek dzienny pierwszorzędą kwestję organizacji, kierunku i uporządkowania tegoż wywozu. Zapominać nie należy, że w ciągu ubiegłego roku na rynkach europejskich nastąpiły niezmiernie doniosłe zmiany, z którymi, jako z czynnikiem konkurencyjnym, liczyć się wypadnie. Przede wszystkim, wbrew ustalonej u nas od lat stu opinji o *«spichrzu europejskim»*, okazało się, że Europa doskonale bez tegoż spichrza się obejść i że ceny zbożowe, zrazu bardzo wysokie, obecnie spadły powszechnie do rozmiarów normalnych, co dowodzi możliwości zupełnego zastąpienia wywozu z Rosji przez wywóz z państw zaoceanowych. Ażeby więc uzyskać nanowoc stanowisko na rynkach europejskich, wypadnie zwrócić pilną uwagę na ulepszenie gatunków wywożonego zboża, na reorganizację handlu zbożowego i t. p. kwestje. Mniemać należy, że zarząd skarbowy z całą energją

przystąpi do tej pracy. Drugim, specjalnie nieprzyjaznym dla wywozu ruskiego czynnikiem, jest liga cłowa europejska i jej układy ze Stanami Zjednoczonymi, w następstwie których to układów np. tona pszenicy ruskiej opłacać będzie 50 marek cła, a tona pszenicy amerykańskiej tylko 35 marek, co daje na korzyść tej ostatniej około 10 kop. na pudzie różnicy. W takich zaś warunkach konkurencja, przynajmniej na rynkach trójpzymierza, jest stanowczo niemożliwą. Wypadnie więc albo poszukiwać nowych dróg zbytu, albo odprowadzić do skutku układy handlowe z Niemcami. Ewentualność pierwsza, naturalnie, niemożliwą nie jest, chociaż wymagać będzie kilkoletnich przynajmniej usiłowań, o ewentualności drugiej wiele mówiono i pisano przed miesiącem, dziś jednak jakoś o tem głucho. Spodziewać się wszakże należy, że ważne a tylokrotnie zapowiadane wypadki wznowią kwestję tych obustronnie potrzebnych układów.

W N-rze 47 *«Sobranja Uzakonienij»* ogłoszone zostały nowe przepisy o dobrowolnem załatwieniu serwitutów pastwiskowych w prowincjach zachodnich. Przyjęta w nich zasada dobrowolności i wymagana większość $\frac{2}{3}$ głosów właścicielskich, wprowadzie nie rozwiązują ostatecznie tej palącej kwestji agrarnej, ale ku jej przyspieszeniu przyczynić się mogą, bo w każdym razie sam fakt ogłoszenia zawiera niejaki nacisk moralny do załatwienia serwitutów. Właściwie mówiąc, rozporządzenie to ma raczej zasadniczą niż praktyczną doniosłość, co zresztą nie przesądza wcale dalszych a już stanowczych reform w tym kierunku. *«Nowoje Wremia»* nawet przewiduje napewno takie reformy i mianowicie obowiązkową regulację serwitutów za lat 20, i to jako naturalne następstwo przepisów ostatnich. Co do tego pozwalamy sobie wyrazić pewne wątpliwości, albowiem 30-letnia praktyka dotychczasowych sposobów załatwiania serwitutów, w Królestwie również dobrowolna, wcale nie posunęła naprzód kwestji ostatecznego uregulowania. Być może jednak przyszłe regulacje serwitutowe, odbywające się już na podstawie nowych przepisów, posłużą władzom za podstawę do regulacji z urzędu. Powrócimy jeszcze do tej kwestji w następnym N-rze.

Przegląd prasy.

W Królestwie polskiem z wiosną powstawać zaczyna ruch emigracyjny, który sprowadza się do pytania: dokąd emigrować? *«Warsz. Dziennik»* z tego powodu pisze:

«Kraj ominęła klęska głodowa w jej właściwym znaczeniu i groźnej postaci, ale kraj ten, jako stosunkowo gęsto zaludniony, dawał i teraz daje pewną liczbę emigrantów. Należałoby życzyć, by emigracja, która dotąd odpływała po za granice Rosji, zwróciła się ku tym miejscowościom naszego wschodu, w których praca i siły rolnika mogą znaleźć szerokie zastosowanie. Kiedyśmy po raz pierwszy myśl tę wyrazili, powstała przeciw nam cała zagraniczna prasa polska, która widziała w tem ukryte ży-

czynie propagowania tłumnego przesiedlania polaków na zachód daleki. Na tego rodzaju podjęciu należy, ma się rozumieć, odpowiedzieć podjętym, że nie pojmują ani celów, ani zamiarów władzy ruskiej. Ze emigranci z Królestwa gotowi są szukać ziemi wewnątrz Rosji, o tem wątpić nikt nie może. W r. z. pewna obywatelka z gub. smoleńskiej poszukiwała tu zyczących osiedlić się w jej majątkach i otrzymała bardzo liczne zgłoszenia. (O ile nam wiadomo, zgłoszenia te pozostały na papierze. Przep. red. «Kraju»).

«Pietierb. Wied.» dodają od siebie, że «wyzszemi poglądami» kieruje się tylko inteligencja polska, a chłop polski poproszu szuka gdzieby mu lepiej być mogło.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

O porządku zawierania układów dobrowolnych o zniesienie wypraw wspólne i serwitutów, przysługujących właścicielom na gruntach obywatelskich w kraju zachodnim.

Rada państwa na posiedzeniach połączonych departamentów ustaw i ekonomii państwowej i na ogólnem zgromadzeniu, rozpatrzywszy przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o porządku zawierania układów dobrowolnych o do regulacji serwitutów w kraju zachodnim, uchwaliła dla zmiany i uzupełnienia odnosnych przepisów postanowić:

1) W guberniach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, i mińskiej, a także w inflanckich powiatach guberni witebskiej, dobrowolne układy o zniesieniu wspólnych wypraw (tłoki), tudzież przysługujących właścicielom na gruntach obywatelskich serwitutów, jak również układy o koniecznej w takich razach zamianie gruntów, mogą być zawierane tylko na mocy uchwał przyjętych większością nie mniej niż 2/3 właścicieli-gospodarzy, mających prawo głosu na zgromadzeniu wiejskiem (schodzie).

2) Wskazane w art. 1 układy, podlegają poświadczeniu na mocy przepisów wyszczególnionych w art. 85 i 86 ustawy o instytucjach do spraw włościańskich, gubernialnych i powiatowych i w uwadze i do art. 86, wedle tekstu z 1890 roku.

Za grunty, których, na mocy przewidzianych w art. 1 układów dobrowolnych, mogą być pozbawieni pojedynczy gospodarze, również jak i za możliwe straty i koszty, wynikające w następstwie przeniesienia budynków gospodarczych, właściciele otrzymują odpowiednie wynagrodzenie od gminy wiejskiej.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan powziął na ogólnem zgromadzeniu rady państwa uchwałę o porządku zawierania dobrowolnych układów o zniesieniu wypraw wspólnych (tłoki i serwitutów), przysługujących właścicielom na gruntach obywatelskich w kraju zachodnim. Najwyżej zatwierdził raczył i wykonał rozkaz.

Podpisał 30 marca 1892 r. Prezes rady państwa

«MICHAŁ».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Z Paryża donoszą do «Daily News», że poseł ruski, bar. Morenheim, otrzymał polecenie oświadczenia rządowi francuzkiemu, że spotkanie dwóch dworów północnych w zasadzie zawsze miało na widoku i że spotkanie to bynajmniej nie może oznaczać zmiany kierunku ruskiej polityki, ale, przeciwnie, będzie dowodem, że program, wypracowany w czasie pobytu admirała Gervais w Kronsztacie, pozostał bez zmiany. Mające mieć miejsce spotkanie będzie dowodem, że rząd ruski, sankcjonując przymierze francuzko-ruskie, nie żywi żadnych zamiarów wojowniczych.

× Jak się dowiadujemy, rada państwa zakończyła swą sesję wiosenną

na dnia 26 maja. W żadnym więc razie kwestja reformy tariff osobowych, o której wspominają, jako o rzeczy bardzo blizkiej rozstrzygnięcia niektóre pisma warszawskie, nie stoi i nie może stać na porządku dziennym obrad instytucji prawodawczych.

× Jak się dowiadujemy, prowincjonalnym dyrekcjom dróg szosowych i komunikacji wodnych nadana będzie nowa organizacja, na mocy której przysługiwać im będzie większa kompetencja w decydowaniu spraw miejscowych, oraz specjalne prawo inicjatywy. Spodziewać się należy, że reforma ta zbawiennie wpłynie na uporządkowanie tych, być może nieco obecnie zaniedbanych, a przynajmniej usuniętych na drugi plan komunikacji.

× Projekt nowego podatku od dochodu, wedle informacji «Nowego Wremieni», jest obecnie na porządku dziennym. Podatkowi mają podlegać wszelkie dochody osobiste przewyższające 1,000 rubli rocznie, niezależnie od rodzaju dochodu. Dotychczasowy podatek dochodowy od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zostanie uwzględniony przy organizacji nowego podatku, obciążającego wszystkich, a więc w tej liczbie i osoby placące obecne podatki dochodowe.

× Syndykat zajmujący się konwersją 6% listów zastawnych banków ziemskich, przedstawił ministerstwu finansów ostateczną cyfrę deklaracji, na mocy której właściciele listów pragną ją skonwertować: bank ziemski besarabsko-taurydziński—5,002,200, wileński—5,004,600, doński—2,999,400, kijowski—11,642,300, moskiewski—4,220,100, niżegor.-samarski—8,542,800, połtawski—6,017,000, petersbursko-tulski—7,081,700, charkowski—9,009,800. W ten sposób ciągnięcie odbędzie się na sumę 59,519,900 rs. Ponieważ konwersja zamierzona była na 63 miliony, przeto cyfry te wykazują, iż operacja ta jest dość popularną wśród właścicieli listów zastawnych.

× Rada państwa, jak zapewniają «Piet. Wied.», zatwierdziła niektóre projekty dotyczące żydów. Projekty te zostały wypracowane przez specjalną komisję, pozostającą pod prezydencją r. t. von Plewe. Udział w opracowaniu rzeczonych projektów przyjmowali generał-gubernatorowie: warszawski, wileński i kowieński, dyrektor departamentu policji r. t. Durnowo, gubernator miński ks. Trubeckoj i inni.

× Z Bukaresztu donoszą do gazet zagranicznych, że rząd rumuński rozkazał swym konsulom w Rosji, ażeby nie wizowali paszportów żydów ruskich.

× Rada państwa na jednym z ostatnich swych posiedzeń, jak się dowiadują «Piet. Wied.», zatwierdziła nowy projekt przepisów, dotyczących prawa zakładania przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, akcyjnych i innych.

× W pobliżu Kalwarji i Marjampola, w gub. suwalskiej, na mocy rozkazu Najwyższego, mają być zbudowane koszary dla wojska. W tym celu pod każde koszary ma być wydzielone po 25 dzies. z majoratów Kalwarja i Kwieciszki-Karkliny.

× Prawo o ochronie lasów, zastosowane będzie, wedle inform. «Mosk. Wied.», do guberni: mińskiej, mohylowskiej, witebskiej i smoleńskiej.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donoszą «Piet. Wied.», zwróciło się do gubernatorów z zadaniem, ażeby zajęli się o ile można spieszenie uregulowaniem sposobów i środków przewozu robotników.

× Gubernator niżegorodzki, p. Baranow, jak donosi «Now. Wr.», zwrócił się z prośbą do ministerstwa dóbr państwa o wyasygnowanie odpowiednich sum na nagrody dla robotników, którzy czynny biorą udział w gaszeniu pożarów, coraz groźniej rozwijających się w guberni.

× Komisja pod prezydencją ochmistrza dworu, p. Abazy, rozpatrująca projekty o nowem urządzeniu szlacheckiej własności ziemskiej, jak donosi «Now. Wr.», zawiesiła swe prace aż do jesieni.

× Najjaśniejszy Pan w dniu 2 kwietnia r. b. Najwyżej rozkazał raczył ustanowić urząd pomocnika generał-gubernatora warszawskiego. Minister spraw wewnętrznych o powyższym rozkazie Najwyższym d. 3 kwietnia zawiadomił senat rządzący.

× W min. spraw wewn. Mianowani: zarządzający budowlami i drogami w generał-gubernatorstwie irkuck., rzecz. radca st. baron Rosen — inspektorem konstrukcji dróg bitych podjazdowych, zarządzanych w prowincjach południ-zachodnich; zarządzający kancelarją gubernatora wiaick., radca kol. Cykuleńko — radca wyd. praw. w rządzie gub. lubelsk.; starszy pomocnik referenta w oddz. ziemsk. przy min. spraw wewn., asesor kol. Owieczkin — komisarzem do spraw włośc. pow. kalwaryjsk. gub. suwalsk.; podsekretarz petersbursk. komitetu cenzury, asesor kol. Welenc — sekretarzem tegoż komitetu; młodszy weterynarz gub. mohylowsk. Piwowarow — p. o. starszego weterynarza tamże; p. o. naczelnika lubelsk. okr. poczt. telegr., radca st. Gliński — naczelnikiem tegoż okręgu; lekarze: Tworkowski i Kąkolowski — pierwszymi lekarzami zakładów górniczych w Przysusze gub. radomsk., a drugi lekarzem etat. szpit. starozakonnych w Suwałkach. intendent twierdzy Iwangród, pulk. Kossowicz — intendentem twierdzy Warszawa; zawiadowca młyną mącznego w Iwangrodzie, podpułk. Kuczewski — intendentem twierdzy Iwangród; pułkownik 148 kaspijskiego pułku piech. Affanasiewicz — dowódcą 95 krasnojarskiego pułku piech. U w o l n i e n i: komisarze do spraw włościańskich: pow. końsk. gub. radomsk. Kornilow i pow. kalwaryjsk., radca kol. Derewicki — obadwaj od powyższych obowiązków, z zaliczeniem do min. spraw wewnętrznych, ostatni dla słabości zdrowia. W min. wojny. Mianowani: gubernator kurski, generał-major orszaku J. C. M. v. Wahl — naczelnikiem m. Petersburga, z pozostawieniem w orszaku cesarskim; dowódca pułku kirasjerów lejbgwardji imienia Najjaśniejszej Pani, jen. maj. Chruslew — dowódcą 3 bryg., 2 dyw. jazdy gwardji (konsystującej w Warszawie). U w o l n i o n y: podpułk. 160 abchazkiego pułku piech. Lewiński — od służby dla słabości zdrowia, z rangą pułkownika, prawem noszenia wysłużonego mundur i emerytura. W min. komunik. Mianowani: inż. woj., jen.-lejt. Pietrow — prezesem rady inżynierskiej przy min. kom.; rzecz. rad. stanu; dyrektor inst. praktycz.-technol. w Petersburgu Golowin, inspektor i zarząd. profesor zwyczaj. instytutu inż. cywilnych Kitser, oraz prof. s-r. wyższego inst. technol., radca stanu Siczukin — członkami wzmiankowanej rady inżynierskiej. W min. dóbr państwa. Mianowani: pomocnik zarząd. dobrami państwa w gub. kijowsk. i podolsk., radca st. Władimirov, oraz rewizor zarządzania lasów, radca kol. Bazilewicz — zarządzającymi dobrami państwa: pierwszy w gub. wołyńskiej, a drugi w gub. mińskiej. U w o l n i o n y: zarządzający dobrami państwa w gub. wołyńsk., rzecz. radca st. Bekker — na własne żądanie od służby, z prawem noszenia munduru korpusu leśniczych.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejsi Państwo wraz z W. Ks. Cesarzowiczem Następcą Tronu, W. Ks. Michałem Aleksandrowiczem, oraz W. Ks. Ksenją i Olgą Aleksandrownami, odpłynęli w sobotę, 9 maja, na jachtie Cesarskim «Gwiazda polarna» do Kopenhagi, na obchodzie się tam mającą uroczystość zło-

tego wesela pary królewsko-duńskiej. W Kopenhadze Ich Cesarskie Mości stanęli w poniedziałek, 11 maja, o godzinie 11 przed południem. Na powitanie Najjaśniejszych Podróżnych wypłynął ks. Waldemar wraz z ks. Marią. Po przybyciu jachtu do brzegu, Najjaśniejsi Podróżni powitani zostali przez Króla Chrystjana, małżonkę Jego Luizę, księcia Kumberland z małżonką, członków ciała dyplomatycznego, ministrów i urzędników dworu. Z przybyciem jachtu dały się słyszeć salwy armatnie.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Jen-major von Wahl**, naczelnik miasta, przed paru dniami przyjmował podwładnych mu urzędników, oraz prezydenta miasta, jego towarzysza i członków magistratu. W przemówieniach powitalnych nowy naczelnik miasta wyraźnie zaznaczył, że zamiarem jego jest w dalszym ciągu rozwijać to, co tak świetnie zapoczątkował przedwcześnie zgasły jego poprzednik.

— **Nowe pancerniki**. Dnia 8 b. m., w Najwyższej obecności, spuszczone na wodę w nowej admiralicji łódź kanonierską «Grzmiecy» i rozpoczęto budowę pancerników eskadry «Sioj Wielki» i «Poltawa». Na wysepce Galigne rozpoczęto budowę pancerników eskadry «Sewastopol» i «Petropawłowski». W warsztatach bałtyckich spuszczone na wodę morską łódź kanonierską «Odważny». Dnia 12 b. m. spuszczone nowy statek «Moriak», przeznaczony do użytku szkoły morskiej.

— **Towarzystwo słowiańskie** w dniu św. Cyryla i Metodgo uroczyste obchodziło 900-lecie prawosławia na Wołyniu. Po nabożeństwie w soborze Izaakijskim, odprawionem przez biskupa Feognosta, w czasie którego wypowiedział kazanie o. Sokolow o prawosławiu na Wołyniu, członkowie Towarzystwa rozeszli się, by się zgromadzić wieczorem w sali ogólnych zgromadzeń Towarzystwa kredytowego. W dniu tym przyzywał biskup wyborski Antonjusz; tłumy publiczności przepelniały salę, a na estradzie, między innymi, zasiadali: o. Joan Kronsztacki, hr. Ignatjew, jen. Czerniajew i inni. Hr. Ignatjew mówił o znaczeniu podwójnego święta, jakie w d. 11 maja przypadło, i zarysował obraz walki wieloletniej prawosławia z jezuitami na Wołyniu. Po odczytaniu nadesłanych telegramów z Belgradu i z Cetyni i przesłaniu telegramu do Włodzimierza wołyńskiego, o. Lebediew odczytał artykuł p. Budilowicza, p. t. «900 lecie djecezji wołyńskiej». P. Popow odczytał swój artykuł p. t. «Germanizm wojujący», poczem b. minister bułgarski, Ludskanow, oznajmił obecnych z propagandą katolicką w Bułgarii. W czasie posiedzenia i na zakończenie chór Archangielskiego odśpiewał kilka pieśni słowiańskich, które zgromadzonym bardzo się podobały.

— **Kongres kolejowy**. Na posiedzeniu oddziału ruskiego międzynarodowej komisji kongresu dróg żelaznych, pod przewodnictwem p. Werchowskiego, wypracowano projekt czwartej sesji tego kongresu. Początek 8 sierpnia. W dniu tym nastąpi otwarcie, organizacja oddziałów i obrad u p. ministra komunikacji. Dnia 9 sierpnia—spacer do Kronsztatu i przyjęcie w zarządzie miasta. Dnia 10 i 11 sierpnia obrady, a 12 go ogólne zgromadzenie. Dalej, spacer do Carskiego-Sioła i Pawłowska, do Peterhofu, na wyspy i do Finlandji. Dnia 18 wyjazd do Moskwy, 20 go wyjazd do Niżniego-Nowogrodu i 22 go powrót do Moskwy. Obrady i posiedzenia odbywać się będą w sali klubu szlacheckiego.

— **Wystawa elektryczna**. Rozdanie nagród eksponentom, którzy przyjmowali udział w wystawie elektrycznej, odbyło się dnia 11 maja w wielkiej sali Towarzystwa technicznego. Wyższe nagrody otrzymali: p. Benardos—za zastosowanie luku Volty do spajania metalów, inż. gór. p. Sławianow—za zastosowanie luku Volty do odlewów metalicznych. Złote medale otrzymali: p. Ignatjew — za sposób telegrafowania i telefonowania za pomocą pojedynczego

drutu, p. Iuszeniecki — za element własnego pomysłu i p. Poleszko—za oryginalny i bardzo dobry transformator.

— **Z kółka muzycznego**. Ostatni w tym sezonie koncert naszego kółka muzycznego, do brze zakończył cały szereg bardzo dodatnich zabaw artystycznych. Zasluga należy się, naturalnie, w pierwszym rzędzie artystom i amatorom, którzy nie szczędzili swych sił i starań. Panna Janowska, jakkolwiek czuła się niedysponowaną, odrazu na estradzie odzyskała całą pewność swego niepospolitego talentu i, owszem, śpiewała jeszcze pięknie, jeżeli się tak wolno wyrazić, niż zazwyczaj, gorąco oklaskiwana i entuzjastycznie przyjmowana przez zgromadzoną publiczność. Miejmy nadzieję, że słyszeliśmy ją w naszym kółku nie po raz ostatni. W pannie Dowkontównie zyskała nasza estrada pianistkę niepospolitej wprawy i bardzo sympatycznego talentu. Piękna gra p. Kurnakowicza na skrzypcach, p. Jochera na wiolonczeli i przyjemny baryton p. Lewickiego przyczyniły się do uświetnienia wieczoru. Wreszcie dobrze się odznaczyła i amatorska orkiestra, która pod artystycznym kierunkiem p. Zatzenhoffera znaczne w ciągu roku uczyniła postępy. Tańce, chociaż w mniej licznej niż zazwyczaj gromadzie, przeciągnęły się ochotczo do godziny 3. Dochód na korzyść przytulku rzemieślniczego, po potrąceniu kosztów, wynosi 233 rubli. W urządzeniu zabawy i koncertu znać było staranny i zapobiegliwy kierunek komitetu, który oby najdłużej hetmanil w naszym kółku, dla uświetnienia którego tyle zasług położył.

— **Sezon letni**, pomimo dojmującego, wcale nie majowego zimna, zwyczajowo już został zainaugurowany. Aktu tego dopełniły z pewną uroczystością t. zw. «otwarcia» w rozmaitych ogrodach i ogródkach. Dworzec kolei carsko-sielskiej w Pawłowsku był pierwszym. Pierwszy koncert orkiestry pod batutą profesora konserwatorium, utalentowanego skrzypka pana Galkina, odbył się w ostatnią niedzielę kwietnia. W pierwszych dniach maja pani Nemetti szeroko otworzyła podwoje swego ogrodu, gromadząc tłumy zziębniętej publiczności, która gorliwiej garnęła się do bufetu, aniżeli przed sceną. Zaangażowana i w zupełnie nowe przybrana kostjumi, operetka wcale nieźła. Dwie primadonny, francuzka i rosjanka, bardzo życzliwie przez publiczność zostały przyjęte. W «Akwarjum» popisywać się już zaczęła orkiestra p. Engla, ciesząca się stałym powodzeniem. Na otwarciu ogrodu zoologicznego miał miejsce tradycyjny w dniu tym skandal, tym razem bardzo poważnych rozmiarów. Młodzież energicznie rozbijała stoły, stoliki, bufet, orkiestrę, a byłaby i muzykantom guzów nieco nasadziła, gdyby nie ratowali się ucieczką. Niedawno «Arkadja» zaczęła uprawiać operetkę francuzką i ruską, a nawet dawną, a zawsze nieszczęśliwą «Liwdja», raz jeszcze zmieniając nazwę na «Ermitaż», również z czemś ma wystąpić. Słowiani wdowcy będą więc mieli w czem wybierać...

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21 maja.

[Dalszy ciąg wyborów. Zebranie ziemian z gub. warszawskiej. Sprawa dewastacji. Inspekcje i zmiany na kolejach. Zmiany w prasie.]

+ Po raz to pierwszy w roku bieżącym we wszystkich gubernialnych okręgach Towarzystwa kredytowego ziemskiego obecni są na zebraniach wyborczych specjaliści delegacji kilku pism warszawskich. Dzięki tej pożytecznej innowacji (zapoczątkowanej w r. z. przez «Słowo»), sprawozdania z wyborów tegorocznych, tak obszernie i szczegółowe jak nigdy dotąd, budzą i skupiają interes chwili bieżącej w sprawach ziemskich.

Dotychczas odbyło się już siedm zebrań okręgowych, a w tej liczbie ostatnie w Warszawie. Zebrania te mają dwa główne momenty, mianowicie dyskusję w wigilję dnia wyborów, połączonej ze sprawozdaniami dotychczasowych radców, oraz sam akt elekcji, poprzedzany przemówieniami prezesów. Dyskusja przedwyborcza ma na celu porozumienie się stowarzy-

szonych tak co do kandydatów, podlegających wyborowi, jako też i co do wniosków, uchwalanych pod adresem władz naczelných i stanowiących zarazem rodzaj instrukcji i dyrektywy dla ewentualnych elektów. Ogłoszenie zawczasu, choć możnaby jeszcze wcześniej) sprawozdania z czynności władz naczelných, oraz odpowiedzi tych ostatnich na wnioski stowarzyszonych, postawione przed dwoma laty, przyczyniły się do tego, że tegoroczne uwagi krytyczne i postulaty mogły być wcześniej przygotowane w dyskusjach prywatnych i lepiej wymotywowane na naradzie ogólnej.

Na zebraniu ziemian z gub. warszawskiej, na którym miałem zaszczyt być obecny w ubiegłą środę, rzecznikiem umiarkowanej opozycji był p. Stanisław Dzierżbicki, który, w imieniu poważnego grona wyborców, wystąpił z całym szeregiem dezyderatów, bądź całkiem nowych, bądź analogicznych z wyrażeniami na zebraniach w innych okręgach, a zarazem stanął jako kontrkandydat przeciwko dotychczasowemu radcy komitetu, p. Włodzimierzowi Biesiekierskiemu. Ci więc dwaj mówcy generalnie prowadzili dyskusję główną, do której przylączyły się niezbyt liczne głosy innych stowarzyszonych, bądź stojących po stronie władz Towarzystwa z twierdzeniem, iż wszystko dzieje się w niem tak, jak w danych warunkach najlepiej dźiać się może, bądź też przylączyających się do zwolenników bardziej stanowczych reform i energiczniejszego działania. Do treści tych rozpraw wypadnie powrócić po ukończeniu wyborów we wszystkich okręgach, bo wiele bardzo poruszano kwestyj pierwszorzędnej wagi. Tu zauważę tylko, że dzięki umiarkowaniu mówców, zdradzającemu znaczny stopień wyrobienia społecznego, oraz dzięki rzadkiej umiejętności i taktowi kierującego obradami p. Adama Bonieckiego, dyskusja, potrącająca raz po raz o kwestje bardzo drażliwe, utrzymaną wszakże została w tonie wykwintnej kurtuazji i w granicach niezbędnej oględności.

Oględność ta, może nawet do zbytku, domniwała zwłaszcza nad ostatnim z wniosków, postawionym przez p. Karola Gostomskiego, a dotyczącym dewastacji. Wiadomo, iż kwestja ta jest do tego stopnia «niepopularną» w pewnych sferach ziemiańskich, że nie tylko nie odważy się dotykać jej żaden kandydat na radcę, ale nawet delegacja instrukcyjna z łona naczelných władz Towarzystwa, opracowująca przepisy rozwijające nową ustawę, wolała tę właśnie część instrukcji, która dotyczy procedury egzekucyjnej i nadzoru nad dobrami, odłożyć na czas «po wyborach». Sprawa ta jednak tak jest żywotną, pomimo wszelkie zaprzeczenia i usiłowanie zmniejszenia jej doniosłości, że bądź co bądź wypłynęła w końcu i na wyborach lubelskich, i na łomżyńskich i wreszcie w Warszawie. Wnioskodawca warszawski był tak oględnym, że nie przypuszczał nawet dewastacji rozmyślnej i mówił raczej o upadku gospodarstwa, wynikającym z braku środków w ręku właściciela, a domagając się przedsięwzięcia środków przeciwko podobnemu upadkowi, zastrzegając z naciskiem, by miano na widoku nie tylko przywrócenie zachwianego kredytu rolnego, ale i utrzymanie stowarzyszonego przy własności dóbr. Dopiero w dyskusji, zresztą bardzo sumarycznej, wyrwało się temu i owemu przyznanie, że dewastacja jest bardzo często rozmyślną, że Towarzystwo przez nadmierną oględność i zwleknięcie, oszczędzając jednostki, rujnuje kredyt ogólny, że wreszcie ratowanie kredytu i ratowanie bankrótów są to dwie rzeczy wzajem z sobą sprzeczne i trudne do pogodzenia.

W końcu dotychczasowy przedstawiciel ziemian warszawskich w komitecie wypowiedział ciepłą, chwytającą za serce mowę, której entuzjastyczne przyjęcie było już zgóry zapowiedzią zwycięstwa. Nazajutrz na wyborach p. Biesiekierski otrzymał głosów 82, zaś p. Dzierżbicki—75. Ten ostatni wybrany zresztą został następnie do dyrekcji szczegółowej, zaś p. Gostomski na prezesa przyszłych wyborów.

Odbywają się u nas w tej chwili dwie inspekcje urzędowe. Naczelnik głównego zarządu więzień zwiedza zakłady karne, zaś jenerałny inspektor kolejowy, pułkownik von Wendrych, rewiduje koleje żelazne. Spodziewane są liczne zmiany osobiste na stanowiskach na-

czelniców we wszystkich wydziałach, tak na drodze nadwiślańskiej i Iwangrodzkiej, jako też i na wiedeńskiej. Urzędnicy drogi terenowej, którzy z d. 12 czerwca spadli z kolei, spodziewają się, że zapowiedziany wyjazd p. ministra komunikacji wyjaśni ich zjawę. W naszym świecie dziennikarskim zaszły pewne zmiany: pp. L. Grandyszyński i J. Rutkowski, wystąpili z redakcji «Kurjera Codziennego», a na ich miejsce wstąpili pp.: Władysław Korotyński, dotychczasowy sekretarz redakcji «Gazety Warszawskiej» i p. J. K. Potocki, redaktor «Głosu». Mówią także o przejściu w inne ręce jednego z większych dzienników; pogłoska ta wszakże wymaga sprawdzenia.

Mac. Dob.

Warszawa, 21 maja.

[Taniósć kapitału. Trudność kredytu dla rolników. Wiaty i rewizje].

+ Taniósć kapitałów zaczyna być na rynku warszawskim prawdziwie zastraszająca. Podobno nie można umieścić pieniędzy na 2%, naturalnie w warunkach gwarantujących w zupełności wszelkie zobowiązania przez pożyczającego na siebie przyjęte. Gdyby zjawisko takie występowało na którejkolwiek giełdzie pieniężnej zagranicznej, byłoby objawem wysoce dla odnośnego społeczeństwa pocieszającym. Anglik, zanim przyjdzie do konieczności oddania swego kapitału na niepraktykowanie niską stopę procentową, wyszuka bezpośrednio lub pośrednio wszelkie mniej lub więcej pewne kombinacje przedsiębiorczości i musi nabrać przekonania, że żadna z tych kombinacji nie przyniesie mu wyższego zysku. Dowodzi to zarazem, że w danej chwili i w danym miejscu przedsiębiorczość jest wyzyskana. U nas dość spojrzeć dokoła aby spostrzedz, że wyzyskanie przedsiębiorczości i śmielszej lokaty kapitału w żadnym związku nie stoi z tanią stopą, na jaką kapitał jest oddawany. Mamy przecież u siebie przedsiębiorstwa o kapitałach zagranicznych, przynoszące kilkanaście procent; jeżeli rzemieślnik lub drobniejszy przemysłowiec chce korzystać z kredytu, to opłaca kilkanaście procent; jeżeli powstaje przedsiębiorstwo o kapitałach miejscowych, to zwykle ze względu na niedostateczność tych kapitałów upada. U nas więc przedsiębiorczość wcale nie jest wyzyskana; jest ona wprost martwą i jeżeli u nas występuje zjawisko dowodzące niezwyklej taniósć pieniędzy, to dowodzi ono zarazem powiększonej martwoty. Nie doszukując się jej przyczyn w ogólnym położeniu niepewności, która zawsze odgrywa ważną rolę u nas, należy powtórzyć za «Słowem», że chwilową przyczyną omawianej taniósć jest zastój w handlu zbożem i wełną. W maju znaczne sumy lokowano w zaliczkach na kolejowe listy frachtowe i na liczne komasamenty, ze względu na znaczny wywóz zboża, jaki zwykle w obecnej porze roku ma miejsce w znacznych rozmiarach. Lokowano też kapitały w zaliczkach na wełnę, oraz na zboże będące na pniu. W roku bieżącym nie ma wywozu zboża wcale, więc pierwsza lokata kapitałów upadła. «Stosunki kredytowe rolników tak się zmieniły na ich niekorzyść, że dziś nietylko o kredycie na zboże najbliższego plonu nikt nie śmie marzyć, lecz względnie do dawniejszych czasów niewiele jest producentów, którzy sprzedali wełnę strzyży najbliższej». «Słowo» uważa, że ta trudność kredytu dla rolników wyjdzie tym ostatnim na dobre. Co jednak będzie robił kapitał, któremu ubyla lokacja uważana dotąd za jedną z korzystnych. Prawdopodobnie wkrótce o tej taniósć będzie wiadomo gdzie należy, t. j. zagranicą, i postąpimy o tyle, że cudzoziemcy zamiast pracować u nas o swoim kapitale, będą nasz dostawali na 2%, a zarabiali 15%.

Jesteśmy w sezonie wizyt i rewizyj. Pan Witte, minister komunikacji, przybywa do Warszawy i przyjrzy się naszym kolejom, p. Galikin-Wraskij zwiedza tutejsze więzienia, pułkownik von Wendrych bada jak najszczegółowiej tutejsze koleje żelazne. Dotychczas p. von Wendrych zwiedził linię obwodową, następnie warsztaty na Pradze nadwiślańskiej i oddział drogi nadwiślańskiej do Mławy. Po zwiedzeniu drogi Iwangrodzko-dąbrowskiej, pułkownik von Wendrych powróci do Petersburga przez

Iwangród, Luków i Brześć. Prócz zwiedzenia pomienionych linii kolejowych, pułk. von W. zwiedzał biura zarządów kolei dąbrowskiej, wiedeńskiej i nadwiślańskiej, i podczas licznych rozmów z urzędnikami, rozpytywał ich o rozmaite kwestje służbowe, np. rodzaj zaciągów, lata służby i t. d. Na stacji Warszawa-towarowa kolei obwodowej, badał system przeładowywania towarów i zwracał się z zapytaniami do stróżów i zwrotniczych. Nadto interesowała go kwestja bufetów i apteczek podręcznych.

T. Z.

Warszawa, 22 maja.

[Tydzień warszawski].

+ Warszawie, wstydząco pod tym względem ubogiej, przybywają aż dwa naraz muzea. Jednym z nich jest marzone oddawna przez artystów i miłośników sztuki «Muzeum sztuki», drugim: zapoczątkowane szczupłymi zbiorami nie istniejącego już zwierzchnia, «Muzeum etnograficzne».

Pierwsze z muzeów przychodzi do gotowego już materiału. Paki ze starymi obrazami (przeważnie doskonałymi kopjami włoskich i holenderskich arcydziel, pomiędzy którymi nie brak i oryginałów) czekają na poddaszach b. pałacu Kazimirskiego. Znajdą się też tam i artystyczne odlewy gipsowe, odtwarzające klasyczne rzeźby greckie i rzymskie. Spodziewać się wreszcie można, że i na ofiarach prywatnych zbywać mu nie będzie. Pewien magnat polski, ofiarowujący Niemcom cenną galerję obrazów współczesnych, innym zapewne adresem opatrzy swą ofiarę gdy się dowie, że już miasto nasze instytucję, o której mowa, posiada.

Co się tyczy muzeum etnograficznego, związki jego są słabe, przy stwierdzonej jednak potrzebie i pożyteczności tej instytucji, bogaty płon wydać mogą. Głównym kierownikiem tego muzeum zostaje p. Leopold Janikowski, współtowarzysz Rogozińskiego w wyprawie afrykańskiej. Pan Janikowski obdarza nowopowstającą instytucję swym prywatnym zbiorem broni, sprzętów, odzieży i t. p., przywiezionym z Afryki. W urzędzeniu jej zapewniony też jest podobno współudział kilku magnatów, znanych z zamiłowania w umiejętnościach narodoznawczych.

Wracając do muzeum sztuki, nadmienić muszę, że pomieści się ono we własnym gmachu, którego budowa już z wiosną roku przyszłego ma się rozpocząć. Gmach ten stanie przy ulicy Królewskiej, na miejscu brzydkiego, parterowego domostwa, pomiędzy teatrem Nowym a pałacem Kronenbergów. Nowe muzeum przyjmie też na sublokatora warszawską szkołę rysunkową, z którą zresztą organicznie jest związane.

Zanim przyjdzie kolej na gmachy, służące sztuce i zasady sztuki wielające, miasto zabudowywa się wyjątkowo znaczną ilością zwykłych domów mieszkalnych, które usiłują stroić się w tanie i podrabiane piękności architektoniczne. Tego rodzaju architektura, którą nazwałbym «tandetną», zakwita zwłaszcza w ulicy Marszałkowskiej i w przecinającej ją alei Jerozolimskiej. Kilkanaście wielkich, czteropiętrowych kamienic wykończą się tam z pospiechem nadzwyczajnym, szykując się do przyjmowania lokatorów już od nadchodzącego kwartału. Prawie wszystkie pstrzą swoje fronty medaljonami, polichromją i efektowną sztukatorską ornamentacją, pozostawiając wszakże jednocześnie urządzenie wewnętrzne w stanie tradycyjnego zaniedbania, obcego dzisiejszym wymaganiom komfortu i higieny. Ztąd też, pomimo dużego przybytku domów, o lokal dobry, nawet przy cenie stosunkowo wysokiej, po dawnemu u nas trudno.

Ważnym w kronice architektonicznej faktem jest przystąpienie do robót, mających na celu ostateczne wykończenie kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie. Po przeprowadzeniu w całości pierwotnego planu, będzie to niewątpliwie najpiękniejsza ze świątyń warszawskich. Obecnie, dzięki zebranemu drogą składek publicznych funduszowi, podwyższają się i zastrzają wieże (ucięte dotąd tępo, jak na katedrze paryskiej); zaraz też potem cały front otynkowany być ma i do porządku należytego doprowadzony.

Wobec wykończania tej świątyni, imponującej wspaniałymi rozmiarami i szlachetnym stylem odrodzenia, nagląca staje się sprawa uporządkowania placu Grzybowskiego. Dotychczasowy charakter tego placu, targowy i kramarski, zgola nie licuje z sąsiedztwem świątyni. Zda się też, że projekt przetworzenia Grzybowa na wielki, zadrzewiony wirydarz, teraz nareszcie ostatecznie doprowadzony zostanie do skutku.

Jak zwykle w tej porze, wszelkiego rodzaju mularskie i ciesielskie «fabryki» znajdują się na porządku dziennym. Budują się nowe domy, stare przerabiają się, zyskują nowe piętra, oficyny i t. p. Ruch ten w bieżącym roku odznacza się jednym wyjątkowym znameniem: prawie zupełnym brakiem nieszczęśliwych wypadków pomiędzy robotnikami. Przypisać to trzeba obostrzonym przepisom, które zapewniają im większe niż kiedykolwiek bezpieczeństwo przy pracy.

Do rzędu «kurjózów» kronikarskich wpisać muszę dwa fakty: 1) zawiązanie się stowarzyszenia zwolenników homeopatii, 2) nadzwyczajne rozpowszechnienie się sportu skakania z balonów pod spadochronami. Spadochronistów namnożyło się tyle, że grozi to wyludnieniem warsztatów rzemieślniczych, kędy się oni głównie rekrutują. Co tydzień niemal nowy jakiś «bohater» popisuje się to publicznie, to prywatnie; tych zaś, którzy mają już potrzebną do tego odwagę, zbywa zaś im tylko na środkach do nabycia balonu, ilość jest niezliczona. Co dziwniejsza, obok spadochronistów pojawiać się już poczynają spadochronistki, lekceważenie zaś życia u tych ostatnich ma być podobno większe jeszcze niż u ich męskich współkoleżków. Teorja Lombrosa o słabszym odczuwaniu wrażeń przez kobiety, zdaje się znajdować tu nowe potwierdzenie...

Mazur.

Warszawa, 22 maja.

[Gazetka artystyczna].

+ No! to widowisko, o którym nas w tej chwili aż z Paryża wieść dochodzi, będzie chyba miało na naszym gruncie powodzenie. Urządza je pisarz francuzki w rodzaju Rabelais'go, Armand Sylvestre; w skład zaś widowiska wchodzi żywe obrazy, śpiew, muzyka i deklamacja. Ale jaka deklamacja! ale jakie obrazy! Utwór Sylvestre'a nazywa się «*Poèmes d'amour*», przedstawia zaś w sposób równie plastyczny jak ponętny wszystkie główne w dziejach świata pary miłosne, poczynając od Adama i Ewy, a skończywszy... może na Chambige'u i zamordowanej przezeń mężatce. Podobno życzeniem jest autora aby widowisko to, które ma objechać całą Europę, było wystawione przedewszystkiem w Warszawie. Widocznie miasto syrenie dziwnie przypadło do serca temu gallowi, który już przed rokiem pościwił mu w swych kartkach podróżnych nader przyjazne wspomnienie.

Maggi podbił nas w polowie, zwycięstwo jednak francuzkiego poety-przedsiębiorcy będzie niezawodnie zupełne. Pomyślcie tylko: miłość w żywych obrazach! Słuszność jednak przyznać zniewała, że i włoski tragiczny doznał spóźnionego wprawdzie, ale istotnego powodzenia. To nawet powodzenie skłoniło go do przedłużenia pobytu swego w Warszawie, o wiele po nad zakreślony pierwotnie program.

Powodzenie sprzyja stale orkiestrze koncertującej w Dolinie szwajcarskiej. Powodzenie, dodajmy, zasłużone, bo i dyrektor jej, Bullerjahn, jest doskonałym kierownikiem artystycznym i w składzie swym posiada ona solistów pierwszorzędnego wartości. Co sobota orkiestra ta urządza koncerty symfoniczne, gromadzące znawców, którzy jej uznania nie szczędzą. Jedną z zasług dyrektora jest wprowadzanie na program utworów muzyków tułających, z którymi w następstwie zapozna on i inne stolice europejskie. Na jednym z koncertów usłyszeliśmy naprzykład orkiestrowy utwór oryginalny jednego z kompozytorów warszawskich, któryby może inaczej nigdy do wiadomości naszej nie doszedł. Jest nim «Hymn zwycięstwa», napisany przez p. B. Borkowskiego, nauczyciela muzyki, który ze szkoda dla niej talent swój «pod korcem» ukrywa.

W świecie malarskim mało nowości. Salon Krywulta przygotowywa wystawę olbrzymiego płótna Deluge'a: «Pogrzeb Alaryka». Na in-

nych wystawach dzieł dobrych sporo, złych jeszcze więcej, wybitnego ani jednego. Siemiradzki przyrzekł nadesłać najnowszy swój obraz, nad którym obecnie pracuje. Inni mistrze, podzieliwszy obrazy swe pomiędzy wystawy zagraniczne, których kilka odbywa się w tej chwili, już dla Warszawy nie w zapasie nie mają...

Teatr wznowił «Tancerkę», dramacik wierszowany Piotra Comy, w którym rolę grywaną ongi przez A. p. Wisnowską, powierzono p. Janosównie. Wznawiono też komedję Kraszewskiego «Miód kasztelański», która utrzymywała się na repertuarze głównie dzięki mistrzowskiej grze Królikowskiego. Teatr Letni nie przestaje grać «Bankrutów», a w teatrze Nowym nie schodzi z afisza «Miss Helyett». Pierwszą sztukę zluźni wkrótce krotoczwila «Kacyk Koko», a druga «Rodzina Pont-Biquet», również... krotoczwila. Uspokojenie krotoczwilne, jak widzicie, stałe nam sprzyja.

Sfery artystyczne nie przestają zajmować się wystawą teatralno-muzyczną w Wiedniu. Program przedstawienia polskiego nie został jeszcze dotąd ostatecznie ułożony, ale tylko w dziale komedji. Dramat reprezentowany ma być przez «Mazepę», opera zaś przez urywki z «Halki», «Strasznego dworu», «Krakowiaków i górali», «Mindowe» i... «Ducha wojewody». Z artystów warszawskich zaproszeni zostali do współdziału: pani Szalezygier, panowie Chodakowski, Barcewicz i inni. Chóry wykonywane będą przez «Lutnię» lwowską, która, jako starsza od warszawskiej, posiada większą artystyczną rutynę.

Co się tyczy «Lutni» warszawskiej, w inny sposób objawi ona swą część dla genjuszów. W dniu 4 ym przyszłego miesiąca, będącym rocznicą śmierci Moniuszki, wykonać ona zamierza «Requiem» zmarłego mistrza, liczone do jego dzieł najpiękniejszych.

S. p. Wiesiołowski, którego sylwetkę w zeszłym liście skreśliłem, oprócz spuścizny artystycznej pozostawił też spuściznę pedagogiczną, pod postacią szkoły malarstwa dla kobiet, pozbawionej, wskutek jego śmierci, kierownika. Obecnie dowiadujemy się, że kierownictwo to przejął ma w ręce młodej wdowy po nim, osoby nie obcej sprawom malarstwa i wogóle sztuki. Pani Wiesiołowska jest córką zmarłego równocześnie prawie z jej mężem artysty-malarza, Malinowskiego, przeszła sama kurs rysunku i malarstwa i ujawniła nawet znaczną w tym kierunku zdolność. Tym sposobem będziemy mieli trzy szkoły malarskie dla kobiet, prowadzone przez kobiety, a mianowicie: hrabiny Lubieńskiej (szkoła św. Łukasza), pani Wiesiołowskiej i nowopowstałą p. Nowińskiej.

Pomimo, że to już koniec maja, a więc pora w której ludzie leniwszego ducha poczynają stronić od rzeczy drukowanych, nie przestają ukazywać się nowe i to dobre książki. Z firmy Gebethnera i Wolffa ukazały się dwie, które uważam, czytelnika polecam: praktyczny kurs filozofji życiowej p. t. «Gdzie szczęście?» (przekład z francuskiego), oraz «Drobiazgi», które jednak wystarczą za rzeczy duże, bo wyszły z pod pióra B. Prusa. Dobrą też, potrzebną i pożyteczną książką jest «Filozofja Schopenhauera» Ribot'a, który z właściwą francuzom jasnością wyklada w jednym niewielkim tomie istotę nauk i teoryj frankfurckiego mędrca, apostoła pesymizmu i nirwany.

Urbanus.

+ Konsulat niemiecki. Poselstwo niemieckie w Petersburgu i kancelarja kanclerza Caprivi prowadzą ożywioną korespondencję w sprawie utrzymania lub zniesienia jeneralnego konsulat niemieckiego w Warszawie. Kanclerz konsulat ten uważa za zbędną. Do ostatecznej decyzji w tej sprawie, czasowo powierzono zarząd kancelarji konsula jeneralnego wicekonsulowi w Nicei, baronowi von Brückowi, który kilka lat był konsulem w Warnie.

+ P. Adam Zakrzewski, autor licznych prac z zakresu ludoznawstwa i ekonomji pol., wedle «Gaz. Warsz.», zaproszony został przez akademię umiejętności w Krakowie na członka komisji antropologicznej.

+ Tablica pamiątkowa. Uczennice szkoły malarstwa, założonej przez S. p. Ludwika Wiesiołowskiego, jak się dowiaduje «Kur. Warsz.», zamawiają tablicę pamiątkową dla wmurowa-

nia jej w kościele św. Krzyża. Poświęcenie tablicy nastąpi w lipcu r. b.

+ Podpalenie archiwum. Aresztantka Aleksandra Błońska, żona konduktora, znajdująca się w więzieniu karnem, jak donosi «Warsz. Dniow.», zdołała wydłubać dziurę w ścianie, oddzielającej jej celę od kancelarji więziennej i podłożyła ogień pod szafę z papierami. Ogień zniszczył pięć szaf ze wszystkimi papierami.

ROZMAITOŚCI.

+ Cesarz Wilhelm podczas swego pobytu w Gdańsku, z liczby pięciu obywateli polskich z Prus wachodnich, uczestniczących w uroczystościach przyjęcia, zamianował hr. Sierakowskiego szambelanem.

+ Jubileusz prof. A. Maleckiego. Przebieg uroczystości jubileuszowej profesora dra Antoniego Maleckiego był świetny. Przemawiali: rektor uniwersytetu lwowskiego, prorektor krakowski, dziekan wydziału prawniczego z Krakowa, wice-prezes akademii umiejętności, profesor dr. Cwikliński (jako delegat poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk) i dwóch studentów. Uniwersytety lwowski i krakowski nadały jubilatowi tytuł doktora *honoris causa*. Dalej, wręczono mu adresy uniwersytetu lwowskiego, akademii umiejętności i poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Jubilat odpowiedział w pięknych słowach. Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do następnego N-ru «Kraju».

+ Jan Matejko wystosował do rady miejskiej w Krakowie list, w którym uprasza o darowanie mu szczątków szpitala św. Ducha, przeznaczonych obecnie na zniszczenie. W gmachu tym projektuje mistrz urządzić na górze wygodną pracownię, której, jak zapewnia, «nigdy nie miały», a na dole prywatne mieszkanie.

+ P. Ewarnicki, znany badacz Zaporozża, członek Towarzystwa archeologicznego, jak donosi «Now. Wr.», w tych dniach wyjechał do Turkiestanu, gdzie zawiadywać będzie poszukiwaniami archeologicznymi.

+ Z Wiednia donoszą do «Now. Wrem.», że na granicy ruskiej przytrzymano wielu włościan, którzy udawali się do gub. wołyńskiej na obchód 900-lecia prawosławia. Miano ich aresztować, po uprzednim odebraniu wszelkich od nich pieniędzy.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Białobłocka Albertyna, wdowa po urz. b. kom. rząd. spraw wewn. — w Warsz. 20 maja.

Cwierdziński Piotr, lat 61, b. urz. b. kom. rząd. przych. i skarbu — w Skierniewicach 17 maja.

Omowski Andrzej, lat 70, emeryt, b. ogrodnik miejski, ob. m. Warszawy — tamże 19 maja.

Dybowska Władysława, lat 23, zona urz. d. z. warsz. — teresp. — w Warsz. 18 maja.

Ginett Zofja-Hortensja, lat 78 — w Warsz. 15 maja.

Gumiński Józef, lat 59, nadzorca cmentarza powązkowskiego w Warszawie — tamże 16 maja.

Jaczeński-Leliwa Wiktor, lat 44, literat — w Warsz. 20 maja.

Klimontowicz Józef, lat 75, ob. m. Mińska gub., b. urzędnik — w Mińsku 8 maja.

Korsakowa Anna, lat 90, ob.

ziemska gub. witebskiej — w Chociewicach.

Kotarska Koleta, lat 64, wdowa po komorniku przy b. sądzie apel. Król. polskiego — w Płocku 12 maja.

Kwiecień Józef, lat 55, urz. d. z. w. w. — w Aleksandrowie pogranicznym 21 maja.

Paprocki Kazimierz, J. 69, urz. dyr. g. t. k. z. — w Warszawie 16 maja.

Piątkowski Stanisław, lat 57, b. urz. rzadu gub. warszawsk. — w Warsz. 15 maja.

Rottengruber Feliks, lat 84, rad. st., inżynier, emeryt — w Warsz. 20 maja.

Waldenbergowa Florentyna, lat 26, zona lekarza — w Warszawie 17 maja.

Zymirski Józef, b. radca t. k. z. — w Żelechowie 19 maja.

Zyżniewski Józef, lat 55, dymisjonow. podpułkownik w. c. r. — w Warszawie 15 maja.

Z SĄDOW.

♦ W dniu 20 kwietnia, 4 departament senatu rozpatrywał sprawę obywatela ziemskiego z Połdola, pana O., z rzadem gubernialnym kamienieckim o unieważnienie rozporządzeń, dotyczących sprzedaży przymusowej majątku powoda. Okoliczności towarzyszące sprawie pochodzą z r. 1876, kiedy p. O. zaciągnął pożyczkę wekslową u starozakonnego D. i zawarł z nim umowę formalną na dostawę pewnej ilości zboża. Po upływie terminów D. udał się do egzekucji sądowej, żądając od rzadu gubernialnego przeprowadzenia sprawy w drodze postępowania bezspornego. Żądanie to zostało następnie cofnięte i wznowionem dopiero po kilku latach. Rząd gub. uwzględnił domaganie się D., poczem dobra pana O. przeszły na przeciąg dwóch lat pod zarząd administracji, która wszakże nie zdołała spłacić wierzytelności, na skutek czego dobra te wystawiono na sprzedaż publiczną, pomimo protestu p. O. przeciw sposobowi, w jaki dokonano sekwestru i oszacowania majątku. Sprawa przeszła do senatu, gdzie w imieniu p. O. stał pom. adw. przys. B. Kutylowski. Pan K. dowodził: 1) że żądania wierzyiciela są zbyt wygórowane; 2) że przy sekwestrze nie uwzględniono przepisów, zawartych w całym szeregu art. t. X, cz. II; 3) że wreszcie, na zasadzie art. 1259 tegoż tomu części I, było obowiązkiem rzadu gub. mieć dozór nad administracją dwuletnią, która zadania swego nie spełniła, i prosił o zniesienie całego postępowania dotychczasowego wraz ze wszystkimi skutkami. Senat przychylił się do zdania p. K. i postanowił zniesić rozporządzenia rzadu gubernialnego, dotyczące sekwestru i sprzedaży majątku.

♦ Piszą do nas z Bobrujska: «W miasteczku Świsłoczy, należącym do hr. Ostrowskiej, zamieszkałym od lat dawnych żydzi nie oplacali tenuty za place ekonomiczne, pomimo, że część pewna mieszkańców najakuratniej uszczelała się z długu. Otóż w roku zeszłym plenipotent hrabiny O. wytoczył kilkadziesiąt spraw o opłatę tenuty za używanie ziem świsłockich. Powołani próbowali zastąpić się prawem czynszowem. Ponieważ jednak sprawy o charakterze używania gruntów nie mogą być przez sąd pokoju rezolwowane z powodu niekompetencji, wymagali więc, na mocy art. 39 ust. wy. procedury cywilnej, umorzenia spraw i przysądzenia kosztów procesu. Sąd pokoju jednak w obu instancjach przychylił się na stronę powoda, motywując swoje dochodzenie, oparte na księgach ekonomicznych, na założeniu prawa, iż nikt nie powinien korzystać bezpłatnie z cudzej własności; co się zaś tyczy prawa wieczysto-czynszowego, to powód, zaznaczając brak w tym względzie ustawodawstwa dla gruntów miasteczkowych, prosił o uchylenie pretensji pozwanych. Adwokat mieszczan świsłockich, pan Trydenckij z Mińska, zapewne przeniesie sprawę do senatu.

♦ Wyrok w sprawie współników Pawłaka i Wyrostkiewicza został ogłoszony. Trybunał uznał: Stanisława Baczyńskiego i Franciszkę Szymczakównę winnymi pomocy do morderstwa, spełnionego w celu rabunku; Jakóba i Wiktorję Ziółkowskich, oraz Jakóba Pawłaka i Jana Dzierdzikowskiego winnymi ukrywania tegoż morderstwa; Ludwika Ziółkowskiego i Piotra Tomczaka winnymi zatajenia spełnionego morderstwa przed władzą, wreszcie Michała Kupczaka winnym ukrywania kradzieży na sumę powyżej rs. 300, a co do Wiktorji Kupczakowej, orzekł jej niewinność i postanowił: Stanisława Baczyńskiego, Franciszkę Szymczakównę, szeregowca rezerwowego artylerji fortecznej Jakóba Ziółkowskiego, Jakóba Pawłaka, Feliksa Dzierdzikowskiego, Wiktorję Ziółkowską, skazać na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: Baczyńskiego na lat 15, Szymczakównę, Jakóba Ziółkowskiego i Jakóba Pawłaka na lat 10, a Jana Dzierdzikowskiego i Wiktorję Ziółkowską na lat 6, po odcierpieniu zaś tej kary na osiedlenie ich wszystkich w Syberji na zawsze; Michała Kupczaka pozbawić wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zamknąć w więz. na 8 miesięcy, a następnie oddać go pod dozór policji na lat 2; Ludwika Ziółkowskiego zamknąć w więz. na miesiąc 8; Piotra Tomczaka zamknąć w więz. na rok jeden i miesiąc dwa, wreszcie Wiktorję Kupczakową uniewinnić.

♦ Piszą do nas z Poniewiezia: Po 2-letniej prawie przerwie mieliśmy znnow kadencję wileńskiej izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów. Tu nie od rzeczy będzie zauważyć, że zapadły na przeszłej kadencji wyrok, skazujący p. Leona Janulewicza, b. nadlesnego poniewiezieckiego, na zesłanie do gub. irkuckiej z pozbawieniem szczególnych praw i przywilejów, senat skasował, albowiem w czynach oskarżonego nie uznał fałszerstwa dokumentów służbowych, przeto sprawa ponownie była sądzoną w Wilnie; izba sądowa uniewinniła p. Janulewicza (go dzi się o tem wspomnieć, bom pisał niegdyś o jego skazaniu). W czasie kadencji teraźniejszej,

P R A W N I K.

O G O L N E.

♦ Prokurator izby sądowej petersburskiej zwrócił się do rady adwok. przys. z zapytaniem w sprawie udziału adw. przys. w administracjach i konkursach, petersburskiego w ogólności za niewłaściwy. Rada petersburska ze swej strony zapytała o zdanie rady adwokackiej moskiewskiej, która oświadczyła się stanowczo za usunięciem adwokatów przys. od udziału w administracjach i konkursach, uważając ten udział za niezgodny z powołaniem adwokatury. Inaczej nieco zapatruje się rada petersburska, która przewszystkiem uważała za stosowne odróżnić udział w konkursie od udziału w administracji, uważając, że pierwszy odpowiada w zupełności zadaniom prawnika, drugi zaś w nader rzadkich tylko wypadkach. Oświadczyła się zatem rada za usunięciem adw. przys. od udziału w administracji takimi przedsiębiorstwami handlowymi, jak np. hotele, traktownie, restauracje, który niewątpliwie obniża poziom adwokatury, i za udziałem w administracjach w ogólności, raczej w charakterze juryskonsultów niż zarządzających.

pod prezydencją p. Stodolskiego, nie rostrząsano spraw ważnych; na niejako wyróżnienie zasługi, wywala tylko sprawa o sfalszowanie protokołu, wywala w myśl 362 art. k. k. b. komisarzowi tożsamy w Poniewieżu; zakończyła się ona wyrokiem, usuwającym oskarżonego ze służby sądowej, a niewinnieniem dwóch jego współników. J.

• Z. Karu donoszą do gazety „Kaukaz”, że wyrokując w sprawie Kukuńca i 42 ormjan, obwinionych o opór stawiany władzom i o zabójstwa, sąd okręgowy w Erywaniu skazał do robót ciężkich Kukuńca na lat 20, 25-ciu jego współników na czas od 8 do 15 lat, jednego do 10 lat, a 16-stu od odpowiedzialności uwolnił.

NOMINACJE.

• Mianowani: podprok. przy sądzie okręgowym w Jekaterynodarze **Przedpełski** — sędzią pok. okr. temirsk.; podsekretarz sądu handlowego w Warszawie **Dylewski** — asesorem prokuratury w Król. polsk.; starszy urz. oddziału kodyf. przy radzie państwa, rada tajny **Rozin** — członkiem konsultacji przy min. sprawiedl., z poźstawieniem na poprzednim urzędzie; prezes zjazdu pok. 1 okr. gub. kalisk. **Link** — wice-prezesem sądu okr. w Lublinie; członek sądu okr. sara. polsk. **Iwanowski** — wice-prezesem tegoż sądu; podprok. przy sądzie okr. w Grodnie **Ismailski** i szef biura w min. sprawiedl. **Fren** — członkami sądów okr.: pierwszy w Grodnie, drugi w Humanu; sędzia pokoju okręgu wasilkowskiego guberni kijowskiej **Nikolajewski** — członkiem sądu okr. w Starodubach, na pow. snarski; sędzia pokoju okr. raczyńsko-mozyrsk. **Razdolski** — prezesem zjazdu i sędzią pok. okr. slucki; sekretarz sądowy **Kotarski** — sędzią pok. okr. oneżskiego; sędziowie śled. **Loganowski** i **Boksa**, oraz sekretarz sądu **Wiktorow** — podprokuratorami, pierwszy w Płocku, drugi w Libawie, trzeci w Grodnie; asesor sądu okr. jakuck. **Dybowsk** — podprokurator w prowincji jakuck.; sekretarz sądowy **Tichomirow** i aplikant sądu **Trzebiński** — sędziami śledczymi: pierwszy pow. radzyński, gub. siedlecki, a drugi pow. możański, gub. mosk.; aplikanci sądowi **Urbanowski** i **Krzczkowski** — pomocnikami sędziów pok. w kaukazk. okr. sądowym; podsekr. w dep. granicz. sen. rząd. **Gintowt** — sekretarzem tamże; honor. sędzia pok. okr. radomyski. **Lukowski** — sędzią śledczym w guberni woroneżsk. **Zatwierdzeni**: Kazimierz **Hordiczko** i **Ludwik Brauman** — w charakterze zastępców sędziów sądu handlowego w Warszawie, z wyborów. **Przeniesieni**: członkowie sądów okr.: w Saratowie **Diekoński**, w Humanu **Iwensen** i w Ostrogozsku **Hauke** — na takież urzędy; pierwszy do Moskwy, drugi do Żetomierza, a trzeci do Rygi; sędzia pok. w prowinc. nadbaltyck. **Drużynin** — do okr. borysowsk. **Uwolnieni**: p. o. starszego notariusza przy sądzie okręgowym w Kamieńcu podolskim **Gurjew** — od służby, na własne żądanie, dla słabości zdrowia; sędzia pokoju okr. kijowsk. **Szwarczewski** — na własne żądanie od służby, z prawem noszenia wystłużonego munduru.

KURJER KOŚCIELNY.

Zmiany osobiste duchowieństwa w diecezji wileńskiej.

K W A R T A Ł I.

Administrator parafii zadorożskiej, dekanatu dzisieńskiego, kandydat św. Teologii, ks. Antoni **Audycki** — przetranslokowany na proboszcza parafii kościeniewieckiej, dekanatu wilejskiego. Wikariusz wileńskiego po-bernardyńskiego kościoła, kandydat św. teologii, ksiądz Jan **Adamowicz** — naznaczony na proboszcza parafii zadorożskiej, dekanatu dzisieńskiego. Wikariusz wileńskiego kościoła św. Ducha, ks. Wincenty **Baniewicz** — przetranslokowany na wikariusza do kościoła ostrobramskiego w Wilnie. Przebywający w grodzieńskim klasztorze franciszkańskim, ks. Jerzy **Murnik**, po uwolnieniu z tamąd, naznaczony na wikariusza parafii solskiej, dekanatu oszmiańskiego. Wikariusz parafii solskiej, dekanatu oszmiańskiego, ks. Jan **Naruszys** — przetranslokowany na wikariusza do parafii oszmiańskiej tegoż dekanatu. Administrator parafii niemonajckiej, dekanatu mereckiego, ks. Hipolit **Pańkiewicz** — wskutek stanu zdrowia uwolniony od obowiązków i zaliczony mensionarjuszem przy kościele żyzmorskim, tegoż dekanatu. Mensionarjusz wileńskiego ostrobramskiego kościoła, ks. Juljan **Raczkowski** — przetranslokowany na mensionarjusza do wileńskiego kościoła po-bernardyńskiego. Mensionarjusz wileńskiego kościoła św. Jana, zakonnik zgromadzenia oo. karmelitów, ks. Albert **Rubasz** — naznaczony na proboszcza parafii niemonajckiej,

dekanatu mereckiego. Wikariusz wileńskiego kościoła ostrobramskiego, kandydat św. teologii, ks. Adam **Sawicki** — naznaczony na proboszcza do parafii hermanowiczskiej, dekanatu dzisieńskiego. Wikariusz wileńskiego katedralnego kościoła, ks. Jan **Sacharko** — przetranslokowany na wikariusza do wileńskiego kościoła św. Ducha. Wikariusz parafii hołzańskiej, dekanatu oszmiańskiego, ks. Juljan **Ejdziatowicz** — przetranslokowany na wikariusza do parafii święciańskiej, dekanatu święciańskiego. Nowowysiężony ks. Bolesław **Janowicz** — naznaczony na wikariusza do dąbrowskiej parafii, dekanatu sokolajskiego. Wyświęcony pod koniec zeszłego roku ks. Mieczysław **Katylewicz**, wikariusz parafii worniańskiej, dekanatu wileńskiego, zmarł 16 stycznia bież. roku, na żółtaczecę, w wieku lat 24. Ks. Edward **Poc**, pochodzący z diecezji wileńskiej, po kilkumiesięcznym przymusowym pobycie w głąbi wewnętrznych guberni, zamieszkały w końcu w m. Pakowie, mohylowskiej archidiecezji, zmarł 29 stycznia, w wieku lat 72, kapłaństwa 48. Proboszcz parafii hermanowiczskiej, dekanatu dzisieńskiego, ks. Franciszek **Pluszczewski** zmarł 1 lutego b. r., w wieku lat 68, kapłaństwa 42. Proboszcz parafii gieranowskiej, dekanatu wiszniewskiego, ksiądz Walerjan **Piotrowski**, przybywszy do Wilna na kurację, zmarł 11 lutego b. r. i pogrzebiony na omentarzu po-bernardyńskim, w wieku lat 55, kapłaństwa 28. Proboszcz parafii lużeckiej, dekanatu dzisieńskiego, ks. Adam **Jakobowski**, zmarł 13 lutego b. r., w wieku lat 63, kapłaństwa 33. Proboszcz parafii murawno-oszmiańskiej (Murawna Oszmianka), dekanatu oszmiańskiego, ksiądz Piotr **Szumski**, zmarł 15 lutego b. r., na szkarlatynę, w wieku lat 25, kapłaństwa niepełnych dwa. Ś. p. ks. Piotr odbywając studia w akademii duchownej petersburskiej, z powodu zachwiania zdrowia, musiał wystąpić z trzeciego kursu akademii i szukać łagodniejszego klimatu przenosił się do Wilna. Zamieszkały w naukach, wzniósł ducha, tchnący żarliwością chrześcijańską, rokował wielkiego pracownika dla winnicy Pańskiej, od pierwszego kroku zapowiadał niezwykłego kapłana. Otrzymałszy w Wilnie w 1890 r. święcenia kapłańskie, naznaczony został na wikariusza do oszmiańskiej parafii, gdzie od razu zjednał sobie powszechne uwielbienie. Zdrowie jego wzmościło się do tyle, że zamierzał powrócić do akademii, lecz zwierzchność diecezjalna ocenając doniosłe korzyści dla Kościoła z posiadania takiej siły pierwszorzędnej, skłoniła go do objęcia probostwa w Murawnej-Oszmiance, gdzie również jak i w Oszmianie wystrzelił wysoko nad poziom powszechny świetnymi zaletami nauki, pracy, przykładu. Śmierć jego jest cięsem dla parafian i dla ogólnych interesów Kościoła. Proboszcz parafii tyngmiańskiej, dekanatu święciańskiego, ks. Tomasz **Szymański**, po przybyciu do Wilna dla kuracji, zmarł nagle w hotelu Hana, na aneurizm serca, 18 marca bież. r., w wieku lat 65, kapłaństwa 40. Dziekan grodzieński i proboszcz miejscowego kościoła farnego, magister św. teologii, ks. Kładiusz **Antonowicz**, zmarł 6 kwietnia b. r., na zapalenie płuc, w wieku lat 51, kapłaństwa 26.

K W A R T A Ł I I.

Wikariusz parafii ejszyskiej, dekanatu raduńskiego, ks. Adolf **Bilmin** — naznaczony na proboszcza parafii brańskiej, dekanatu bielskiego. Dziekan wołkowsky i proboszcz miejscowej parafii, magister św. teologii, ks. Piotr **Walicki** — z powodu stanu zdrowia zwolniony od obowiązków. Proboszcz parafii brańskiej, dekanatu bielskiego, ks. Ignacy **Grygniewicz** — naznaczony na dziekana i proboszcza wołkowskiego. Były proboszcz parafii rudnickiej, dekanatu trockiego, ks. Józef **Wielżewski** — naznaczony mensionarjuszem przy kościele kalwaryjskim (w Werkach), dekanatu wileńskiego. Proboszcz parafii boćkowskiej, dekanatu bielskiego, ks. Aleksander **Dziesulski** — naznaczony na wikarego przy lidzkim kościele. Proboszcz parafii derewnieńskiej, dekanatu wiszniewskiego, ks. Jan **Zabłocki** — naznaczony na proboszcza parafii boćkowskiej, dekanatu bielskiego. Wikariusz parafii lidzkiej, dekanatu lidzkiego, ks. Józef **Mikielunas** — naznaczony na proboszcza parafii derewnieńskiej, dekanatu wiszniewskiego. Wikariusz parafii święciańskiej, dekanatu święciańskiego, ks. Antoni **Nieniewski** — naznaczony na proboszcza murawno-oszmiańskiej par., oszmiańsk. dek. Wikar. iwiejskiej par., dekanatu oszmiańskiego, ks. Antoni **Kolendo** — przeniesiony na butrymańską filję, dekanatu raduńskiego. Filjalista butrymański, ks. Feliks **Jaksztas** — przeniesiony na filjalistę przyjaźnińskiej parafii, święciańskiego dekanatu. Filjalista przyjaźniński, ks. Feliks **Mingin** — naznaczony na proboszcza sobotnickiej parafii, dekanatu wiszniewskiego. Proboszcz sobotnickiej parafii, magister św. teologii, ks. Konstanty **Majewski** (były rektor seminarjum wileńskiego) — naznaczony na kapłana zakonnic szarytek przy kościele świętego Stefana w Wilnie.

Z WATYKANU.

•• Papież przygotował już enyklikę o Krzysztofie Kolumbie i ogłosi ją niebawem. Wkrótce też ukaze się enyklika, dotycząca stanu Kościoła w Ameryce.

•• Zamieszkali w Ameryce Niemcy, belgijczycy i włosi podali do ojc. św. prośbę o nominowanie biskupów oddzielnych dla każdej narodowości. Podanie to, dla wielu poważnych przyczyn nie zostało uwzględnione, co, być może, niedobrze wróży o losach przygotowującego się analogicznego podania wychodźców polskich w Brazylii.

DIECEZJE

•• Archikatedralna kapituła mohylowska składa się z 6 prałatów i 3 kanoników — nie zaś z 8 członków, jak mylnie było podane w ostatnim numerze „Kraju”. Noworeorganizowana kapituła, dnia 9 maja, w sobotę, w domowej kaplicy arcypasterza, składała w ręce jego ekscelencji wyznawie wiary i przysięgę na wierność i posłuszeństwo. Tegoż dnia nowopromowani prałaci i kanonicy zostali instalowani w kościele metropolitalnym przez delegowanego *ad hoc* najdawniejszego członka kapituły, ks. prałata Dowgiałło-Nieobecnego na instalacji prałata prepozyta, jego eksc. ks. bisk. Symona, reprezentował prałat łucko-żytomierskiej kapituły, asesor kolegium, ksiądz prałat Tomkowicz.

•• Dnia 18 maja jego eksc. najdostojniejszy arcypasterz, w towarzystwie swego kapłana, ks. Adama Szpiganowicza, wyjeżdża na 4 miesiące, na kurację, zagranicę. Podczas nieobecności arcypasterza zarządzać będzie archidiecezją mohylowską JE. ks. biskup Symon.

ZAGRANICZNE

•• Arcybiskup Stabrowski otrzymał w dniu swych imienin (św. Florjana, 4 maja) od ks. Lüdke w darze trzy pieśni kościelne własnego utworu ofiarodawcy, a mianowicie: do św. Florjana, do św. Stanisława, oraz poetyczną przeróbkę psalmu 90, według Kochanowskiego: „Kto się w opiekę”.

•• Katolicy niemieccy stale postępują naprzód, ze względu zaś na systematyczność, jedność i wytrwałość w działaniu, do coraz lepszych dochodzą rezultatów. Pominąwszy polityczną frakcję centrum, pominąwszy prasę katolicką, reprezentowaną przez 300 prawie dzienników, wspomnieć możemy o katolickich kółkach robotniczych, zawdzięczających niedawny swój początek o. Kolpingowi. Obecnie liczba tych kółek wynosi przeszło 300; z nich 258, liczących prawie 70,000 członków, przesłało w zeszłym tygodniu adres dziękczynny ojc. św. za enyklikę w kwestji socjalnej. W adresie tym zapewniają kółka o swym przywiązaniu do stolicy apostołskiej i wierności względem zasad religijnych.

•• Minister wyznań i sprawiedliwości we Francji, p. Ricard, powstrzymał wypłatę pensji biskupowi z Nancy za odezwę jego do wiernych, w której zalecał, aby w czasie wyborów głosowano według sumienia, to jest wybierano ludzi religijnych i uczciwych. P. Ricard uważał wystąpienie to biskupa nadużyciem i nałożył wspomnianą karę. Otóż obecnie biskup Tuffin przesłał w tej sprawie p. Ricardowi list, z którego przytaczamy wyjątki: „Mógłbym zwyciężko odeprzeć zarzuty, na których oparłeś pan swój dekret — wiem jednak, że się to na nic nie zda, zresztą godność moja nie pozwala mi na tę próbę. Za zaszczyt poczytuję sobie karę, poniesioną w obronie praw Kościoła i swobody sumienia. Nie jestem bogaty, wydatki zaś moje, jako biskupa w Nancy, wynoszą 10,000 fr. rocznie. Powtarzam jednak z całą stanowczością słowa, które już dwa razy wygłosiłem: w obliczu narodu oświadczam, iż nie schylę głowy przed świętokradzkimi zamachami, skierowanymi przeciw Kościołowi i swobodzie nauczania chrześcijańskiego, nie schylę jej pod jarzmo służalczości, jakie nam chcą narzucić. Oświadczam, iż do ostatniego tchnienia nie przestanę głosić o swym obowiązku, o świętych prawach, sprawiedliwości i wolności, których bronić powinienem.”

•• Wskutek ostatniej enyklik papieża do kardynałów francuzkich, stowarzyszenie „Union de la France Chrétienne”, do którego należał i arcybiskup Richard, rozwiązało się, aczkolwiek bowiem nie miało hasła wyłącznie monarchicznego, uznało jednak działalność swoją za niepełnie odpowiadającą życzeniom ojc. św.

•• Protestanckie gimnazja we Wrocławiu przez długi czas nie starały się wcale o naukę religji dla wychowawców wyznania katolickiego. Na słuszne wręcz skargi rodziców postanowiono, aby dzieci chodziły na lekcje religji do gimnazjum katolickiego. Zważywszy na rozmaite ztąd wynikające niedogodności, a przede wszystkim zważywszy, iż gimnazja katolickie w całej pro-

w miesiącu bieżącym dokonana zostanie konwersja 6-procentnych listów zastaw. na 6-procentowe, w sumie 59,519,900 rs. W maju nastąpi wylosowanie listów zastawnych 6-procentowych, w ilości odpowiedniej do sumy oznaczonej dla każdego z banków i do ilości deklaracji ze strony dłużników. Uwzględnione zostaną przede wszystkim deklaracje podane w roku ubiegłym i wznowione obecnie. Co do sum, oznaczonych dla pojedynczych banków ziemskich, są one następujące: bank kijowski — 11,642,300 rs., wileński — 6,004,600 rs., białostocko-taurydzki — 6,002,200, poławski — 6,017,000 rs.; reszta przypada na banki: moskiewski, petersbursko-tulski, nowogrodzki, charkowski i doński.

W celu przejrzenia przepisów o sola-wekslach, utworzoną została pod prezydencją J.E. ministra spraw wewnętrznych komisja, która ma opracować projekt stosownie do następujących wskazówek rady państwa. Sola weksle dyskontowane być mają w banku państwa i jego oddziałach, bez uprzedniego rozpatrzenia w komitecie dyskontowym, z wyjątków wypadków wzbudzenia pewnych wątpliwości co do zdolności kredytowej dłużnika; sola-weksle wysyłane być mogą przez pocztę, wierzytela zaś odsyłana również przez urzędy pocztowe lub wypłacana w urzędach skarbowych według wskazówek dłużnika. W razie przedterminowego wykupienia weksli, zwracać się mają pobrane zgóry procenty. Bank szlachecki będzie mógł otwierać swym dłużnikom kredyt na rachunek bieżący, z tym jednak warunkiem, że w razach gdy dobra obciążone są długami w sumie przewyższającej szacunek lub mu równej, kredyt ten mieć może wyłącznie na celu ściśle określone ulepszenia lub zmiany w systemie gospodarstwa.

Zamieszczone w «Wiest. Fin.» sprawozdanie z dochodów dr. żelaznych w ciągu dwóch pierwszych miesięcy r. b. wykazuje, w porównaniu do roku ubiegłego, zniżkę 2,6%. Dochód ten wyniósł w roku bieżącym 42 mil. rs., czyli 1,536 rs. na wiorstę. Zniżka zauważona została szczególnie w lutym i stoi w związku ze zniżką taryf tak dla zboża idącego do gub. nieurodzajnych, jak dla węgla, żelaza, stali i t. p. Ruch na dr. żel. zwiększył się w porównaniu do roku ubiegłego; zauważono, między innymi, wzrost dowozu z zagranicy. Zaznaczyć wypada, że rubryka dochodu brutto wykazuje dla dróg żel. skarbowych pewną wyższkę, dla dróg zaś akcyjnych — zniżkę, która wpłynęła na pozycję ogólną sieci kolejowej.

«Now. Wr.» i «Pietierb. Wied.» toczą polemikę w sprawie zarządzenia rewizji senatorskiej w prowincjach dotkniętych klęską głodową. Za rewizją oświadcza się «Now. Wr.», przeciw niej zaś «Pietierb. Wied.», które dowodzą, że opracowanie dostarczonych już materiałów w związku z wiadomościami, jakie otrzymać może ministerstwo spraw wewnętrznych, wyjaśni w zupełności tak powody, jak skutki nieurodzaju i stan ekonomiczny prowincyj nawiedzonych klęską. «Nowosti» wystąpiły z projektem złożenia tej sprawy w ręce cesarskiego Towarzystwa wolno-ekonomicznego, które z własnej już inicjatywy przystąpiło do jej zbadania.

«Birz. Wiedomosti» zamieściły artykuł p. Trubnikowa, piorunujący przeciwko niepowołanym krytykom zarządu skarbowego, którym autor zarzuca brak elementarnych wiadomości z zakresu ekonomii politycznej. By dać natomiast dowód swej przenikliwości p. T. twierdzi, że Austria skorzystała z choroby i nieobec-

ności p. ministra skarbu, ażeby przeprowadzić regulację swej waluty i powstrzymać w ten sposób odpływ złota z Europy zachodniej do Rosji. Wiadomo wszystkim, że projekt austriacki powstał od dawna, że debatowano już nad nim w prasie od roku i że w ubiegłym jeszcze roku zapowiedziano przyście jego na porządek obrad wiosennej sesji parlamentu. Rzecz cała zatem nie stoi w żadnym związku ze stanem zdrowia ruskiego ministra skarbu, który ma się już całkiem łobrze i powraca z Krymu do Petersburga.

W jednym z tegorocznych przeglądów wspominaliśmy już o rozwoju instytucji kas oszczędności w ciągu ostatniego dziesięciolecia. W roku 1882 liczone w Rosji 83 kasy i zaledwo 12 milionów rs. złożonego kapitału; obecnie ilość kas wyraża się cyfrą 2,235, suma zaś depozytów wynosi 205 mil. rs. Ciągły wzrost instytucji świadczy niewątpliwie tak o jej potrzebie, jak o równoległym wzrastającym nawyknięciu ludności do oszczędzania się i liczenia z przyszłością. Dobroczynny ten wpływ wywierają dotąd kasy oszczędności przeważnie na ludność miejską i małomiasteczkową; wieś pozostaje niemal nietknięta z powodu, że kasy zakładano przy oddziałach banku państwa i przy stacjach pocztowych i telegraficznych, jedne zaś i drugie znajdują się w osadach miejskich, lub w centrach fabrycznych i przemysłowych. Ilość kas obecna nie odpowiada jeszcze celowi możliwego rozpowszechnienia zdrowych zasad oszczędności, co, między innymi, daje się wykazać przez porównanie instytucji oszczędnościowych w Rosji do istniejących zagranicą. «Now. Wr.» powołuje się na przykład Finlandji, w której jedna kasa przypada na 17,000 ludności, wówczas gdy w Cesarstwie ten stosunek wyraża się ułamkiem 1: 50,000. By wyrównać te stosunki, wypadłoby utworzyć jeszcze 5,700 kas. Na pytanie, jak tego dopiąć, odpowiada «Now. Wr.» projektem przyciągnięcia do udziału sił miejscowych, mianowicie osób duchownych i większych właścicieli ziemskich w ten sposób, by kilka w powiecie jednostek, posiadających zaufanie administracji i ogółu, zarządzało wiejskimi kasami oszczędności. Jednostki te mogłyby być obierane przez organy ministerstwa spraw wewnętrznych, posiadające najdokładniejsze w tym względzie wiadomości. Projekt ten, niewątpliwie dobry w zasadzie, która zresztą okazała się praktyczną w Anglii i w Niemczech, wymagałby, zdaniem naszym, uzupełnienia w tem znaczeniu, że urzeczywistnienie jego poprzedzałaby winna pewna organizacja sił społecznych, powołanych do zarządu kasami oszczędności, organizacja zabezpieczająca prawidłową kontrolę i z samej natury swojej wzmagająca owocną działalność społeczną. Jesteśmy przekonani, że wśród obywateli ziemskich zadanie wspomniane znalazłoby współczucie i gorliwość w jego rozwiązaniu.

H. K.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

— Fabrykanci łódzcy, jak donosi «Dziennik Łódzki», otrzymali prywatne zawiadomienie, iż w tym jeszcze miesiącu przybędzie do Łodzi delegat belgradzkiego zgromadzenia przemysłowego, celem rozejrzenia się w przemyśle tamtejszym i zawiązania stałych stosunków. Delegat ten tawi obecnie w Moskwie, dokąd wraz z nim przybyło kilku agentów serbskich. Niektórzy przemysłowcy łódzcy wyrażają zgóry przekonanie, iż zawiązanie stałych stosunków

z Serbią może być dla przemysłu łódzkiego nadzwyczajnie korzystnem.

— Młynarze południowi, jak wiadomo, otrzymali od p. ministra finansów pozwolenie wywożenia zagranicę maki, z prawem przywozu do Rosji takiej samej ilości zboża w ziarnie. Jak się dowiaduje «Now. Wr.», z prawa tego skorzystał dotąd jeden tylko młynarz, który z portów południowych wywoził zagranicę 23,000 pudów zboża. Młynarz ten, jak twierdzi «Now. Wr.», będzie zwolniony z obowiązku wwiezienia do Rosji pszenicy w odpowiedniej ilości.

— Członek nankowego komitetu przy ministerstwie dóbr państwa, p. Kostyczew, latem r. b., jak donoszą «Russk. Wiedom.», udaje się do guberni czarnoziemnych, w celu wyjaśnienia w jakim stopniu wpłynęła susza przeszłoroczna na stan gruntów przy rozmaitych sposobach gospodarowania. Tą drogą p. Kostyczew ma zebrać pewne wiadomości, które mu posłużą do sporządzenia na przyszłość odpowiednich na wypadek suszy przepisów.

— Z rozkazu Najwyższego polecono przeprowadzić drogę szosową od szosy lubelskiej, przy wsi Morzczance, przez Kock do Radzyna, w gub. siedleckiej, i od Parczewa, przez Wyszni- ce i Sławatycze, do wsi Lepłowski w gub. grodzieńskiej.

— W gazetach petersburskich przed paru tygodniami była wiadomość (powtórzona w «Kraju»), że bank handlowy miński, wskutek wzbronienia wywozu zboża zagranicę, poniósł ogromne straty. Obecnie «Minskij Listok» wiadomości tej kategorycznie zaprzecza, bank bowiem miński nigdy zbożem nie handlował. Pożyczki zaś, jakie wydał na zboże przez swą agencję w Libawie, są ubezpieczone przez wartość towaru, ocenianą minimalnie nawet.

— Komora celna dworca petersburskiego fi- landzkiej drogi żelaznej, jak donoszą «Moskowsk. Wiedom.», przechodzi pod administrację petersburskiego okręgu celnego.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą był w ciągu ubiegłego tygodnia chwiejny; tłumaczyć to sobie można niewyjaśnionemi dotychczas konjunkturami co do nadchodzących plonów, według których zwykle kursy się regulują. Na giełdzie berlińskiej ostatnio płacono za sto rubli 214 marek 75 pf., to jest o markę całą niżej jak przed tygodniem. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 11-go maja. Pożyczki premjowe: I em. 239 1/2, II em. 219; pożyczki wschodnie: II em. 104 1/2, III em. 104 1/2. Akcje banków: dyskontowego 491, międzynarodowego 435, ruskiego 266, wileńskiego ziemskiego 578, kijowskiego ziemskiego 773. Listy zastawne: wileńskie 6% 101 1/4, 5% 100 1/2, kijowskie 6% 101 1/4, 5% 101, charkowskie 6% 101 1/4, 5% 100 1/2, poławskie 6% 101 1/4, 5% 100 1/2, moskiewskie 6% 101 1/4, 5% 100 1/2. Giełda warszawska dnia 23 maja. Listy zastawne ziemskie serja I lit. A. 102,25; m. Warszawy serja I 102,35, ser. II 102,35, ser. III 102,35. Akcje banku handlowego 453. Monety. Funt szterling rs. 9 kop. 52 1/2, marka 46,90 kop., frank 37,98 1/2 kop., gulden 81 kop., półimperjal nowego stempla rs. 7 kop. 61, rubel srebrny zarówno jak rubel papierowy, nie notowane.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Niepewność co do przyszłych a niezbyt już dalekich plonów, spowodowała powszechną powściągliwość pomiędzy kupcami zbożowymi, a w związku z tem miarodajne rynki zbożowe mało były ożywione, ceny zaś ustaliły się na nich zniżkowe. Sprzyjały też takiemu objawowi i wielkie dowozy ziarna z zagranicą, wobec których sprzedawcy, bądź co bądź chcący się swego towaru pozbyć, zniewoleni byli czynić znaczne ustępstwa. Pszenica wszakże wyjątek w tej mierze stanowiła, gdyż prawie wszędzie płacono ją nieco drożej niż poprzednio, mianowicie też we Francji, gdzie spieszą z nabywaniem tego zboża przed spodziewanem powrotem cła wwozowych. Konjunktury co do nadchodzących plonów jeszcze stanowczo, jak to na ciele wspomnieliśmy, nie wyjaśniły się; miejscami spadły deszcze zbyt podobno obficie, miejscami znów na brak ich użalają się rolnicy; dotychczas jednak ogólnie liczą, że rok bieżący pomyślniejszy będzie od przeszłego. Na rynkach zagranicznych, według doniesień drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 8 (20) maja otrzymanych, płacono: w New-Yorku: pszenicę 106 — 115 1/2; w Londynie: pszenicę saksonkę 147 1/2, girkę 140, towar gdański 144 1/2 — 151 1/2, towar kró-

lewiecki 143 $\frac{1}{2}$ — 151, owies 100 $\frac{1}{2}$ — 134 $\frac{1}{2}$, jęczmień 79 $\frac{1}{2}$ — 97; w **Marsylii**: pszenicę girko 138 $\frac{1}{2}$ — 148, ośmia 143 — 143 $\frac{1}{2}$; w **Berlinie**: pszenicę 104 — 104 $\frac{1}{2}$, żyto 106 $\frac{1}{2}$ — 113, owies 82 $\frac{1}{2}$ — 85, jęczmień 91 $\frac{1}{2}$ — 102; w **Królewcu**: pszenicę 114 — 117, żyto 106, owies 70 — 81, jęczmień 65 — 114; w **Gdańsku**: pszenicę 132, żyto 123 — 124.

Rynki krajowe, pod wpływem najzupełniejszego braku popytu, żadnego nie zaznaczyły ruchu i ceny mocno niżkowe zarysowały. Zaledwie na kilku wyjątkowych rynkach ceny poprzednie utrzymały się zdołały. Rynek warszawski zasilałym był wciąż nowymi dowozami pszenicy z Cesarstwa, to też ceny jej spadły. Innych zbóż mało dostawiono, lepsze więc one stosunkowo ceny otrzymywały. W handlu mąką żadnej na dobre zmiany dotychczas nie ma, a ceny, zwłaszcza niższych gatunków, znów spadły o 25 kop. na worku. Notowano ceny poniższe: w **Petersburgu**: mąkę żytnią szwyczącą żądano 975 — 1260, dawano 980 — 1200, szrotowaną żądano 1350 — 1400, dawano 1250 — 1300, przesiewaną żądano 1525 — 1575, dawano 1500 — 1550 za 9 pudów. W **Warszawie** (za korzec): pszenicę wyborową 840 — 865, żyto wyborowe 645 — 675, owies 285 — 350, jęczmień wyborowy 450 — 500. W **Rydz**: żyto 108 — 114, owies 74 — 97, jęczmień 85 — 95, siemię lniane (87 $\frac{1}{2}$ %) 146 — 150, stepowe 154 — 155. W **Libawie**: żyto 103 — 106, owies 80 — 85, jęczmień 73 — 80, siemię lniane 145 — 146, stepowe 152 — 153. W **Odesie**: pszenicę 82 — 117, żyto 84 — 90, owies 70 — 85, jęczmień 56 — 61.

CUKIER. Zagranicą żadna zmiana w handlu cukrowym od paru już tygodni nie zaznaczyła. W handlu wewnętrznym tym produktem nastąpiło pewne ożywienie. Żądania dotyczyły głównie mączki, a pochodziły od rafinerji petersburskich i innych.

Ceny więc mączki zyskały, a rafinady na poprzednim prawie utrzymały się poziomie. Płacono: w **Kijowie** (mączkę): 390 — 435; w **Warszawie** (za kamień): mączkę w pełnych ładunkach 277, rafinadę 312 $\frac{1}{2}$ — 317 $\frac{1}{2}$; wyjątkowe marki 320 — 325, kostki 325.

OKOWITA. Pomimo stagnacji zagranicznej w handlu wódczanym, usposobienie handlu wewnętrznego miejscami polepszać się zaczyna. W **Warszawie** dystryktorowie chętnie nabywali dostarczane partie okowity, a lubo ceny notowane niżej się nieco od poprzednich przedstawiały, przypisać to jednak należy wyłącznie nabywanym ilościom, wobec których robiono pewne ustępstwa. Płacono tam okowitę: w sprzedaży hurtowej 867 $\frac{1}{2}$ — 884 $\frac{1}{2}$, w drobniejszej 879 — 896 $\frac{1}{2}$ za wiadro.

chętnieby ofiarował swoje usługi, jeżeliby przewidział ich skuteczność.

S. D. Sotomkin w Kijowie. Niniejszem, na ządanie sz. pana, stwierdzamy: 1) że fakt, o którym wspomina w Nrze 8 „Kraju” nasza korespondencja z Humania, był nam zakomunikowany przez naszego korespondenta, nie mającego nie wspólnego z osobą sz. pana; 2) że z sz. panem nigdy żadnych stosunków nie mieliśmy i nawet o jego istnieniu przed otrzymaniem listu z dnia 6 maja nie wiedzieliśmy.

SPROSTOWANIE

W Nrze 18, w „Luznych kartkach”, na str. 8, szp. 1, wiersz 40 od dołu i szp. 3 wiersz 1 od góry, zamiast „Cessa”, powinno być „Ossa”.

W Nrze 19, na str. 16, szp. pierwsza, wiersz 6 od dołu, zamiast „spraw radykalnych”, czytaj „spraw społecznych”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. Dz. Przekładu „Tej trzeciej” nie ogłosiło dotąd żadne pismo francuskie. Porozumienie się między tłumaczem a autorem pożądanym być może ze względów moralnych; ze stanowiska prawnego nie jest obowiązującym przy dzisiejszych stosunkach. Latwość umieszczenia przekładu w jednym z pism paryskich i wybór pisma, zależą od wartości przekładu. Przekładów, wogóle, redakcje paryskie nie umieszczają chętnie, ale trafiają się wyjątki i były już robione dla samego Sienkiewicza, mianowicie w „Nouvelle Revue”. Do porozumienia się, bądź z autorem bądź z redakcją, są dwie drogi: bezpośrednia, za pomocą listownej odezwy, i pośrednia, za pomocą pośrednika. Korespondent „Kraju”, o ileby znał przekład,

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieściowy (dla sątych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

W każdym **dnia i nocy** przyjm. czasie denty- sta **A. SACHS**. Woznies. pr. 45 — 56 (wejście z Woznies.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

A. I. DEMCZYŃSKA, uczeń. pr. Mosenheila, leczy masażem zwykłym i ginekolog. i leczn. gimn. Nowski pr. 114, m. 2. (R-1253-13-2)

LEK. HELTMAN,

Włodzimierska, d. Patkina, m. 20. Syfilis, chor. kobiece i soliter. Przyjm. od 10 — 12 zrana i 4 — 6 popoł. (R-1242-27)

Dr. J. DRZEWIECKI

(homeopata), b. ordynator kliniki Uniwers., przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 $\frac{1}{2}$ do 6 popoł. Krak.-Przedm. № 78, w Warszawie. (W-175-50-35)

POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wieczorem, dla biednych bezpłatnie. Specjalna fabrykacja zębów sztucznych i plombowani w dentystrycznym gabinecie **N. SIKSA**. Nowski, róg Nadziejdzinskiej № 94.

POLIKLINIKA wenerycznych, skórnych chorób ze stałymi lekarzami lek. **USASA**. Książkow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

LEKARZ ZAKŁADU I SZPITALA

DR. MAJKOWSKI

praktykuje w Busku. Tegoż do nabyć opis **Buska**, k. 60. (W-436-6-2)

Dr. med. Czesław Stiche

ordynuje w Karlsbadzie, mieszka jak dawniej — Kreuzgasse Insel Rügen. (W-425-3-3)

FOTOGRAFJA

Ks. GOLICYNA

Nowski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (R-1265-52-1)

Wykończenie artystyczne.

Pierwszorzędny kantor nauczyc. ZALEŃSKI

w **Warszawie**, **Masowiecka** № 16 pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodow. i takowe na ządanie sprowadza z zagran. (W-445-52)



SKŁAD WIN

I. LILEWSKI & Co

w **Warszawie**,

6, Krak.-Przedmieście, 6, przysięgły dostawca win dla kościołów.

Zaopatrzone ma piwnice w czyste i wystale wina węgierskie i wysła na butelki, baryłki i beczki do wszystkich stacy k. ż. w Król. i Ces. Zwraca uwagę koneserów, rekonwalescentów i chorych, używających win na wzmocnienie sił na stare zapasy tokajskich i wytrawnych węgierskich. Wszelkie inne gat. win zagr., jak: reńskie, francuskie, hiszpańskie, oraz lecznicze koniaki, tylko z renomowanych domów sprzedawane. Wina krymskie i kachetyńskie od 2 do 4 ra. 50 k. za garniec wysyłamy w każdej ilości. (290 12-12)

Cenniki franco, bezpłatnie!

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY (Krowianki)

D-rów: W. MACZEWSKIEGO i K. SIERPIŃSKIEGO, Warszawa, Marszałkowska 116.

Rurka limfy k. 75. Zeskrob (d-trit) we flakon. od 10 szczepień, po 5 k. za jedno szczepienie. Za przesyłkę k. 25. (W-453-4-1)

TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Dwie ostatnie encykliki papieżkie, p. **W. S. Art.** literackie: Z posępnych dni wiosny (wiersz), p. **Antoniego Pileckiego**. „Prądy” Brandesa, p. **M. Zdzichowski**. Luźne kartki (Stara sztuka w nowym przebraniu), w. **Artykuły i sprawy bieżące**: Trzy dni w Wiedniu, p. **E. P.** Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: Pod Sedanem.

Boha zachodnie (od spec. koresp. „Kraju”): z Wiednia p. **Marin**, z Krakowa p. **Srednika**, z Poznania p. **R. W.**, z Bukowiny p. **G. L.** **Ziemia słowiańska** (listy koresp. „Kraju”): z Rusi halickiej, z Czech, z Serbji, z Bułgarji i t. d.)

Listy z prowincji (od spec. koresp. „Kraju”): z Łodzi p. **H.**, z Wilna p. **A. R. Z.** i **Wajtisa**, z Mińskiej gub. p. **Al. Jelskiego**, z Dubieńskiego pow. p. **J. D. K.**, z Kijowa p. **Mik. Trzaskę**, z Tomska p. **A. S.**, z Piotrkowa, z Wołynia, z Żytomierza i t. d.

Z polit. świata, p. **J. T. H.** Wiad. polityczne. Z dzieła: „Berlin-Wiedeń-Rzym”, p. **T. Kron.** zagr. **Z Tygodnia**. Przegl. prasy. Wiad. urzędowe. Wiad. bieżące. Kron. petersb. Kron. warszawska (listy koresp. „Kraju” i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. **H. K.** Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. **F.** **Doniesienia**. Ogłoszenia.

Do dzis. N-ru dołącza się dla wszystkich statych prenumer 1 ark. studjum p. t. „Kallay o Andrassym”, przez J. P.

C. Pet., Henski, 43, na y. Troickoj.

Въ зубооубрачевныхъ кабинетахъ

ИВАН ИВАН. ХРУЦОВА

ежедн. производ. всѣхъ зубныхъ опер.,

леч., пломбир. и встанд. искуств. зуб.

LEK. WOLICKI, Nowski 71 — 1, m. 8. Le-

czy rak, syfilis, choroby piersiowe i

elektroterapia (2—3, 6—7 $\frac{1}{2}$ godz.).

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor.

Łaskorne Elektroter. Zuamieńska 11

m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od

7—9 wiecz. (R-1177-52)

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. Б. Морская

118. Сирил. и налож. болѣзни Еж.

12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. нанин души,

електрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

LEK. G. J. DORFMAN leczy syf., chor. skór-

ne, org. pletiw., nosa i gardła. Cuda.

od 8—12 zr. i 6—10 w. Kob. od 12—

1 zr. Kirpiczny pier. róg M. Morskiej.

(choroby gardła, uszu i nosa i soliter.

Sadowa 59, m. 20, dr. **TICNER**. W torki,

czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codzien

od 4—7 g. pop. Bezpł. biednych wt.,

czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

CENTRALNA APTEKA

HOMEOPATYCZNA.

Grochowa № 15. (R-1272)

ЗУБЫ искусственные безъ

вѣби. пластинки.

Д-ТЬ А. ПОПОВЪ Разъѣз-

жаи. 23.

SENSJA ZENSKA (z p. negonatem)

księżniczki **W. I. GEDROJC.**

Wasilewski Ostrow, róg 6 linii

i wybrzeża Newy, № 25 — 1,

mieszk. 34. (R-1211-52)

PETERSBURSKA SZKOŁA MU-

ZYCZNA. Nowski pr., róg Wiel-

kiej Morskiej d. 16—7, pod dyrek-

cją: prof. K. Lütch, J. Borowka i

W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

S. Pruszyński — kaligraf.

Nauka pięknego pisania w 10 lek-

cjach. Nowski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)



SPRAWOZDANIE

Petersburskiego Prywatnego Banku Handlowego

za rok 1891.

PRZYCHÓD.

Rachunek komisji:		
z conto-currentów		131,140 11
z towarów		5,883 69
		137,023 80
Rachunek procentów:		
1. Procenty od inkasa wekali	162,754 37	
2. Procenty od pożyczek:		
a) terminowych	74,491 69	
b) na żądanie «on call»	137,811 47	
		212,303 16
3. Procenty różne:		
a) od wekali zagranicznych	36,747 50	
b) od papierów procentowych, stanowiących własn. banku	186,323 18	
c) procenty od pożyczek na towary	4,403 46	
d) z rachunków z korespondentami	59,301 74	
		286,775 88
		661,833 41
Za odliczeniem wypłaconych przez bank:		
4. Procentów z rachunków bieżących	147,769 40	
5. Procentów z rachunków specjalnych	18,651 23	
6. Procentów od wkładów terminowych	10,208 88	
7. Procentów od zapasowego kapitału	25,691 30	
		202,320 81
		459,512 60
Rachunek operacyj kursowych		140,996 75
" papierów procentowych		143,136 99
Niewypłacona dywidenda za r. 1885		880 —
		881,550 14

R O Z C H Ó D.

Pensje i nagrody dyrektorowi i urzędnikom	117,249 69	
Pensje, nagrody i rozjazdy oficjalistom	17,481 90	
Oplaty gildyjne i t. p.	2,919 21	
Opal, światło i remont domu	8,057 24	
Książki i kancelaryjne materiały	6,910 96	
Ogłoszenia i drukarskie roboty	8,490 52	
Notarialne, pocztowe i telegraficzne rozchody	8,749 45	
Rozchody różne	11,478 82	
		181,367 79
Odliczono wstrat:		
Z weksli protestowanych	20,060 59	
Z rachunków T. Rafałowicz i Sp.	100,000 —	
		120,060 59
Odliczono wątpliwych wpływów:		
Z rachunków I. E. Ginzburga i		
F. S. Owsiannikowa	200,000 —	
		320,060 59
Po potrąceniu:		
Otrzymałych od wątpliwych dłuż- ników	5,056 16	
		315,004 43
3% podatek państwowy za r. 1891		11,116 83
Różchód na przygotowanie nowych akcji banku (100% od 17,250)		1,725 —
Różchód na wynagrodzenie członków zarządu i deputatów		28 000 —
Zapomoga E. E. Brandtowi		6 000 —
różnym osobom		855 —
Ofiarowano na ręce komitetu giel- dowego, dla utworzenia fundu- szu na pamiątkę cudownego ocalenia Cesarzowicza Nastę- pcy Tronu	1,000 —	
Ofiarowano na ręce komitetu giel- dowego na korzyść ludności do- tkniętej klęską nieurodzaju	2,500 —	
Różne ofiary	228 —	
		3,728 —
		547,797 05
Czysty zysk		333,753 09
który, na mocy § 60, rozdziela się jak następuje:		
a) akcjonariuszom 6% od kapitału zakłado- wego	300,000 —	
b) na kapitał zapasowy 10%	33,375 30	
		333,375 30
Przenosi się na r. 1892		377 79

BILANS

31 grudnia 1891 r.

STAN CZYNNY.

Rachunek kasy (oddz. I dod.):		
Gotówka	739,571	39
Na rachunku bieżącym w banku państwa	254,081	98
		993,653 37
Rachunek weksli ruskich (oddz. VII dod.):		
Inkasowanych	2,237,528	92
Otrzymanych w komis	160,264	26
		2,397,793 18
Rachunek pożyczek termin. (oddz. IV dod.):		
Pod zastaw pap. procent. gwarantowanych	62,547	25
„ „ „ „ „ niegwarantowanych	911,345	—
		973,892 25
Rachunek pożyczek na żądanie «on call» (oddz. V dod.):		
Pod zast. pap. procent. gwarantowanych	305,490	—
„ „ „ „ „ niegwarantowanych	929,982	15
		1,235,462 15
Rachunek pap. proc. (oddz. VIII dod.):		
Gwarantowanych	2,514,318	23
Niegwarantowanych	878,391	47
		3,392,709 70
Rach. operacyj kursow. (oddz. IX dod.):		
Weksli zagranicznych	1,003,046	60
Ruskiego złota i srebra	4,519	50
Zagran. monet i biletów kredytowych	1,556	46
		1,009,122 56
Rach. korespond. banku (oddz. X dod.):		
Na ich rachunkach (loro conti)	4,962,953	99
Na rachunkach banku (nostro-conti)	884,251	95
		4,817,205 94
Rachunek weksli wysłanych dla otrzymania wypłaty		342,417 45
Rachunek wydatków do zwrotu:		
Papier wekslowy i marki	5,230	90
Rachunek rozchodów na przygotowanie nowych akcyj	5,175	—
Rachunek majątku nieruchomego	150,000	—
Rachunek sum przechodnich	145,429	33
		15,498,091 83

STAN BIERNY

Rachunek kapitału:	
20,000 akcji po rs. 250	5,000,000 —
Rachunek kapitału zapasowego (oddz. XI dod.)	915,413 40
Rachunek wkładów na rach. bieżące (oddz. II dod.)	4,570,406 39
Rachunek strat akceptowanych (oddz. VI dod.)	162,100 —
Rachunek korespondentów banku (oddz. X dod.):	
Z ich rachunków (loro-conti)	2,996,769 16
Z rachunków banku (nostro-conti)	972,260 23
	3,968,969 39
Rachunek dywidendy za r. 1886—89:	
Niewypłacona dywidenda na akcje	4,285 —
Rachunek procentów od wkładów termin. (oddz. II dod.)	145,819 39
Rachunek procentów z rach. bieżących (oddz. III dod.)	10,208 88
Rachunek procentów, należnych r. 1892:	
Od pożyczek pod zastaw (oddz. IV dod.)	12,530 25
Od inkasa weksli (oddz. VII dod.)	26,107 13
	38,637 38
Rachunek podatku państwowego:	
a) od wkładów różnych	121 19
b) od rachunk. specjalnych (on call)	1,015 46
	1,136 65
Rachunek sum przechodnich	380,907 56
Rachunek dywidendy za r. 1891:	
Przenosi się na 1 stycznia 1892 r.	300,000 —
Rachunek strat i zysków:	
Przenosi się na 1 stycznia 1892 r.	377 79
	15,498,091 82

Prezydujący członek zarządu: K. Siemens
Członkowie zarządu: A. Prochorow.
F. San-Galli.
F. Celibiejew.
R. Spiegel.
Członek zarządu i dyrektor: A. Muraniyi.
C. Szwarczhof.

BILANS I RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT PÓŁNOCNEGO TOWARZ. UBEZPIECZEŃ

ZA ROK 1891

BILANS

w dniu 1 Stycznia 1892 roku.

AKTYWA.

PASSYWA.

Rachunek kasy. Znajdowało się w gotowości	104,796 30
Rachunek banków. Znajdowało się na rachunkach bieżących. . .	271,053 71
Rachunek papierów procentowych, własnością Towarzystwa będących:	
Wartość nominalna. Według ksiąg Dyrekcji. Cena. Suma. Ra. K.	
4% obligacje południowo-zachodnich kolei żelazn.	221,000 83 183,430 —
5% Listy zastawne premjowe państwowego szlacheckiego, Banku Ziem.	2,000 195 3,900 —
4% obligacje pożyczki wewnętrznej.	26,500 80 21,200 —
4% obligacje pożyczki wewnętrznej.	1,120,000 84 940,800 —
5% Akcje południowo-zachodnich kolei żelaznych.	400,000 95 380,000 —
5% Akcje południowo-zachodnich kolei żelaznych.	149,900 105 157,395 —
5% Akcje południowo-zachodnich kolei żelaznych.	699,000 112 782,880 —
5% pożyczka prem. z r. 1864.	1,500 215 3,225 —
5% pożyczka prem. z r. 1866.	1,800 205 3,690 —
Akcje kol. zel. kursko-kij. Ł20.	128 319 319 —
2,621,828 — 2,476,839 —	
Wartość kuponów w dniu 1 Stycznia r. 1892.	35,652 73
Rachunek kasy pomocy urzędników Dyrekcji Północnego Towarzystwa:	2,512,491 73
Papiery procentowe, własnością kasy będące	141,606 31
Rachunek agentur. Należność od nich.	324,501 82
Rachunek Towarzystw ubezpieczeń. Należność od nich.	133,619 18
Rachunek dłużników. Należność od różnych, według ich rachunków bieżących.	374,131 —
Rachunek wydatków za rok 1892	13,077 23
RAZEM.	3,875,277 28

Prezes dyrekcji: S. Protopopow. Członkowie: A. Najdienow. K. Rukawisznikow, D. Wostriakow. Dyrektor-Zarządzający: D. Morozow. Buchalter główny: D. Ganeszin.

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT ZA ROK 1891.

PRZYCHÓD.

ROZCHÓD.

I. Dział ubezpieczeń od ognia:	
Z rachunku rezerwy premij. Zarezerwowano w roku 1890.	600,000 —
Z rachunku zebranych premij. Zebrano w ciągu roku 1891.	2,774,918 95
Z rachunku prowizji. Otrzymana prowizja za reasekuracje	318,525 23
3,693,444 18	
II. Dział ubezpieczeń transportów morskich, rzecznych i lądowych:	
Z rachunku rezerwy premij. Zarezerwowano w roku 1890.	50,000 —
Z rachunku zebranych premij. Zebrano w ciągu roku 1891.	753,037 99
Z rachunku prowizji. Otrzymana prowizja za reasekuracje	75,780 49
878,818 48	
III. Procenty i różne dochody:	
Z rachunku procentów. Otrzymano procentów terminowych od kapitału, po odliczeniu 50% podatku.	104,345 12
Z rachunku różnych dochodów: Wpływy na pokrycie długów umorzonych, zysk od papierów procent. i zaoszczędzono przy uregulowaniu strat pogorzelowych i w transportowych z lat poprzednich.	57,793 73
162,138 85	
RAZEM.	4,784,401 51

I. Dział ubezpieczeń od ognia:	
Na rachunek rezerwy premij. Zarezerwow. na r. 1892	600,000 —
Na rachunek zebranych premij. Wyplacono za reasekuracje	1,750,182 48
Na rachunek strat ogniowych:	
Wyplac. za straty pogorzelowe	635,210 64
Zarez. na nieuregul. pogorzele	82,112 —
717,322 64	
Na rachunek prowizji i wydatków:	
Wyplacono agentom za dostarczone ubezpieczenia i Towarzystwom ubezpieczeń za przyjęte od nich reasekuracje.	287,705 45
Utrzymanie agentur i pełnomocników Tow. w różnych miastach.	61,009 60
Wynagrodzenie budowniczych	45,190 60
393,905 65	
II. Dział ubezp. transportów morskich, rzecznych i lądowych:	
Na rachunek rezerwy premij. Zarezerw. na r. 1892	50,000 —
Na rach. zebranych premij. Wypł. na reasekuracje.	513,316 33
Na rachunek prowizji. Wyplacono agentom za dostarczone ubezpieczenia i Towarzystwom ubezpieczeń za przyjęte od nich reasekur.	90,410 39
Na rachunek strat transportowych:	
Wypł. za straty w transport.	137,252 18
Zarez. na nieuregul. straty	13,498 48
150,750 66	
III. Wydatki ogólne:	
Na rachunek wydatków bieżących: Utrzymanie dyrekcji, urzędników i inne koszty prowadzenia interesu	200,139 18
4,466,027 30	
ZYSK w r. 1891	268,374 18
RAZEM.	4,734,401 51

Ogólne Zebranie pp. Akcjonariuszów Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń, w dniu 14 (26) lutego 1892 r. odbyte, zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej, postanowiło: 1) Rachunek Towarzystwa za rok 1891, przez Dyrekcję przedstawiony, zatwierdzić. 2) Z zysku rocznego, po potrąceniu należności, według § 51 Ustawy Towarzystwa, wydać tytułem dywidendy akcjonariuszom rs. 192,000 i na dodatkowe wynagrodzenie urzędnikom rs. 5,068 k. 52. Nadto, wskutek wniosku Dyrekcji, Zebranie jednogłośnie postanowiło wyasygnować na zapomogę dla ludności nieurodzajem dotkniętej rs. 10,000 i sumę tę złożyć do moskiewskiego komitetu ofiar dla dotkniętych nieurodzajem, pod prezydencją JEJ CESARSKIEJ WYSOKOSCI WIELKIEJ KSIĘŻNY ELŻBIETY TEODORÓWNY pozostającego. Na zasadzie § 20, 22 i 49 Ustawy, przez Zebranie Ogólne wybrani zostali: na Członka Dyrekcji—D. R. Wostriakow, na Kandydata—S. W. Kokorew i na Członków Komisji Rewizyjnej: T. W. Solowjew, G. B. Szütz i L. U. Ruperti. Jeneralna reprezentacja na Królestwo Polskie w Warszawie: Jerzy Epstein. Jeneralna reprezentacja na kraj północno-zachodni—w Mińsku: Mińskie Towarzystwo Rolnicze. Inspektor Okręgowy na Królestwo polskie i kraj północno-zachodni w Warszawie—Aleksander Bakowski.

(R-1246-1)

Bolesław Prus.

„DROBIAZGI”

Cena rs. 1 kop. 50.

Treść: Pod szczytami. — Ogród Saski. — Kłopoty redaktora. — Co to jest biaga? — Trzeba być grzecznym. — Na Saskiej-Kępie. — Wigilja. — Wystawa. — Po co przyjechali? — Konkurs zwiarek. — Dziwna historia. — Pań Wesołowski i jego kij. — Doktor filozofji na prowincji. — Wied i miasto.

LALKA. Powieść w 3 tomach, rs. 4.

PLACÓWKA. Powieść, wydanie 3 cie, rs. 1 k. 50.

PIERWSZE OPOWIADANIA. Rs. 1 k. 50.

Wydawnictwa GEBETHNERA I WOLFFA.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (458-3-1)

KANTOR KOMISOWY

nowo utworzony, zatwierdzony przez Min. Spraw Wewn. i kaucjonowany

Warszawa, ulica Nowo-Senatorska № 3,

załatwia czynności następujące:

Pośredniczy przy kupnie, sprzedaży, zamianie, dzierżawie i administracji nieruchomości, jako też sklepów i zakł. przemysłowych. Pośredniczy przy lokacji i wynajdywaniu kapitałów. Przyjmuje zlecenia i udziela informacji, wchodzących w zakres handlu, przemysłu, rolnictwa, przedsiębiorstwa i interesów prywatnych. Załatwia interesy z władzami i instytucjami, oraz udziela odpowiednich informacji. (461-3-1)
Wyszukuje ludzi do różnych zajęć i obowiązków prywatnych, jako to: rządów, administratorów, buchalterów, korespond. i t. p.
Kantor otwarty codziennie, oprócz świąt, od g. 9 rano do 7 w.



FABRYKA BIAŁOSKORNICZA,

egzystująca od r. 1878, (W-377-10-5)

Wacława Piskorskiego.

KSIĘGARNIA

J. ZAWADZKIEGO W WILNIE

poleca:

Ogród owocowy

wydanie ósme z dzieła J. Strumilly, przejrane i dopełnione przez FELIKSA BERDAU. Warszawa, 1890. rs. 1 kop. 50.

Znaczne niżnienie ceny:

Ogrody północne

Józefa Strumilly, przerobione i pomnożone przez Wł. Tynieckiego, 3 tomy rs. 4. Cena niższa na rs. 4. Zgłaszający się bezpośrednio do księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie, koszt. przes. nie ponoszą. (R-1176-9)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALEŃSKIEGO I S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

MAGAZYN PERSKI

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, Mazowiecka 16,

otrzymuje wprost z Persji Dywany, makaty, portjery, starożytną broń i t. p.

Całkowite umeblowanie pokoi we wschodnim stylu. (W-256-26-15)

WILLA w ogrodzie, nad brzegiem morza, o 7 pokojach z wszelkimi wygodami, za 280 rs.; są i mniejsze mieszkania. Kurlandzka gub., w Połdnie, Memelska ul. 7. (W-455-1)

Mydło borowo-tymolowe

prowiz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbyt niemu poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toaletowe w wyborowym gatunku. Dostać można w aptekach i wzyst. znacz. skład. aptecz. i parfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawalka k. 30. Główny skład na Rosję u K. J. Ferreina w Moskwie. (R-1166-7-6)

KAZNODZIEJA KATOLICKI

CZASOPISMO MIESIĘCZNE,

poświęcone kaznodziejstwu, zawierające «ZBIÓR KAZAN» oryginalnych polskich i tłómaczonych,

pod redakcją

KSIĘDZA MARCELEGO DZIURZYŃSKIEGO

zaczęło z d. 1 kwietnia wychodzić w Krakowie.

Prenumerata rocznie w państwie ruskim wynosi rs. 4.

Prenumeratę nadsyłać należy do Składu głównego na Rosję

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ W PETERSBURGU,

Kazańska 26, róg Grochowej.

Zeszyt I wyszedł już z druku. (K-1209-6-5)

HYGIENA PRAKTYCZNA

(w dwóch częściach)

D-RA MED. LUDWIKA NATANSONA

sprzedaje się w Warszawie u S. LEWENTALA, wydawcy (Nowy-Swiat, № 41), oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach po rs. 3 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 4. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowem. (R-1221-12-5)

Księgarnia polska BR. RYMOWICZ

Petersburg, ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny wykwintnie wydaną

Elizy Orzeszkowej

„BENE NATI”

powieść wiejską, z przedmową d-ra Piotra Chmielowskiego, rysunkami Piotra Stachewicza i portretem autorki. (R-1225-3-3)

Cena rs. 5, z przesyłką rs. 5 k. 40.

Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych, oraz Odlewnia Żelaza

IGNACEGO KOCHANOWICZA

we Włocławku, gubernia Warszawska,

poleca: młocarnie, maneże, sieczkarnie i t. p. maszyny; wyrób podług najnowszych wzorów, przy młocarniach kosze i bębny całej z kutego żelaza. Ceny bardzo przystępne. Cenniki na żądanie wysyłam franco. (K-1277-2-1)

FABRYKA POWOZÓW

JANA STOPCZYK,

egzystująca od 1851 roku

przy Jlicy Elektoralnej w domu własnym № 794c

w Warszawie,

posiada duży zapas gotowych powozów, podług ostatnich żurnali, mocno i trwale zbudowanych, po niższych cenach; oraz przyjmuje obstarunki i reperacje. (W-365-12)

INSTYTUT WÓD MINERALNYCH

w ogrodzie Saskim w Warszawie,

poleca:

wody mineralne sztuczne i naturalne, kąpiele mineralne, syropy prawdziwe owocowe, napoje gazowe. Wysyłka kolejami i przez furmanów cały rok. Sezon leczniczy od połowy maja do października. Sprzedaż uskutecznia się w kantorze zakładu: GRANICZNA № 14. Telefonu № 422, w sklepach własnych: Marszałkowska № 123, Marszałkowska № 30, Elektoralna № 4, oraz w aptece W-go Russyana, Graniczna № 10. (W-400-4-4)

Alfred Grodzki

w Warszawie, Senatorska 33.

JAKO

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

FABRYKI

MAC-CORMICK HARV. M. C^o w Chicago

poleca znane ze swej dobroci

Żniwiarki „Daisy”, Żniwiarko-wiązalki ze stalową ramą, Kosiarki lekkie.

(457-4-1)

NAGRODZONA MEDALAMI

PATENTOWANA FABRYKA

J. A. KRAUSSE

50 lat od założenia w Warszawie.

Skład główny: ul. Miodowa 3,

przeniesiony z pod № 12.

Fabryka, Skład Hurtowy i Kantor

przy ulicy Bonifraterskiej Nr. 9.

(456-3-1)

HOTEL POLSKI

w Warszawie, Długa, № 29—585.



100 numerów od 60 k. do 4 rs. z pościelą i usługą. Omnibusy na wszystkich pociągach po 30 k. od osoby, dzieci bezpłatnie. Biblioteka i czytelnia bezpł. Telefon № 176. Ogród w środku dziedzińca. (W-344-6-2)

NA LATO

poszukuje rodzina, składająca się z 7 osób, domu mieszkalnego ze wszystkimi wygodami w majątku na Litwie, o dobrej pozycji i niedaleko stacji kolei żelaznej. O warunkach może być umowa listowna podług adresu: Moskwa, Staro-Basmanna, dom Rożnowa, № 3. W. S. N. (R-1275-1)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji).

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające,

kąpiele mineralne, o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe. Mleko, żółtyca, inhalatorium. Znakomita górská stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordynujący: Dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kaz. Kaden. Składy wód min.: soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekty rozsyła Dyrekcja.

(W-426-10-4)

KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

- Aleksota K. Moje konkury, k. 60.
- Borejsza-Wysocki J. O. zjawiskach życia duchowego. Szkice psychologiczne, k. 75.
- David J. Wt. Nauka o rzeczach, rs. 3.
- Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380 ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.
- Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kosowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.
- Gausserau H. B. Gdzie szczęście? rs. 1.
- Giedrojc Fr., dr. Prostytutki, k. 50.
- Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.
- Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia. Zesz. I k. 50, z przes. k. 60. Prenum. za całość (z 4 zeszytów) rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.
- Jastrzębowski L. Rachunki praktycznej ziemianina, rs. 1.
- Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.
- Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, k. 70.
- Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.
- Tak żyć potrzeba, wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 30.
- Liliput. Zbiór humor. z ilustr., k. 15.
- Lubiński J. Przemysł rolny, tom II rs. 3.
- Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.
- Ottarżuk żałobny. Zbiór nabożeństw za umarłych, k. 60.
- Ribot T. Filozofia Schopenhauera, rs. 1.
- Simara (M. Napieralska). Wy męczczyński Szkice, k. 60.
- Sygietyński A. Wysadzony z siódła, powieść, rs. 1 k. 60.
- Teatr Amatorski: «Biała Kamelja», kom. w 1 akcie. «Ciekawość, pierwszy stopień do piekła», przyst. dram. w 1 akcie wierszem, J. Chęcińskiego. «Dwóch głuchych», krot. w 1 akcie. «Gramatyka, czyli kandydat do rady powiatowej», krot. w 1 akcie. «Przed obiadem i po obiedzie», kom. w 1 akcie. J. Chęcińskiego. «Przy kole», kom. w 1 akcie Jordana. «Zięć dla parady», kom. w 1 akcie J. Blizińskiego. Cena każdego tomu po k. 30.
- Zielińska M. Branka litewska, pow. hist. dla młodz., rs. 1 k. 20, opr. ozd. rs. 1 k. 80.
- Zieliński G. Kirgiz, pow., k. 5.

Wyszedł majowy zeszyt

„ATENEUM”

zawierający następujące artykuły:

Kilka słów o naszej krytyce. Przez Józefa Nowińskiego. Prometensz. Fragment dramatyczny J. W. Göthego. Przełożył Ludwik Jenike. Francja w Afryce północno-zachodniej. Przez D-ra Antoniego Winniekiego. Rozdział. Obrazek. Przez Gryffa. Herman Sudermann. Zarys literacki. Przez Ignacego Suessera. Muniypalność Londynu. Przez D-ra M. E. Trepkę. Z teorii i faktów przyrodniczych. Przez Maksymiljana Flama. Filolog polski wieku XVI. Przez D-ra Feliksa Konecznego. Pojmowanie przyrody ze stanowiska historii i teorii poznania. Przez W. M. Kozłowskiego. Rozbiory i sprawozdania: Antoni Sygietyński. «Wysadzony z siódła». Powieść z życia współczesnego. Kraków. Nakład autora, 1891, str. 350. Ocenit Piotr Chwiłowski. Nowości naukowe i literackie. Kronika miesięczna. Nekrologja. (Z-1281-1)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Tow. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej

Ma zaszczyt wezwać pp. Akcjonariuszów, stosownie do §§ 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa, na Ogólne Zgromadzenie Zwyczajne, mające się odbyć w Warszawie dnia 1 (13) Czerwca 1892 r. o godzinie 1 po południu w Sali posiedzeń Rady Zarządzającej przy ulicy Marszałkowskiej pod № 1066^r.

Przedmiotem zajęć Ogólnego Zgromadzenia będzie:

- 1) Rozpatrzenie sprawozdania z czynności Rady za r. 1891 i zatwierdzenie odpowiednich rachunków.
- 2) Sprawozdanie Rady Zarządzającej o stanie kwestji budowy drogi Obwodowej w Łodzi.
- 3) Przedstawienie projektu ustawy Kasy Przezorności dla agentów służących na drodze.
- 4) Wybór 2 członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.
- 5) Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców na 1892 rok.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem Zgromadzeniu, pp. Akcjonariusze obowiązani są złożyć swoje akcje lub świadectwa depozytowe Banku Państwa lub Banków prywatnych o kapitale zakładowym nie mniejszym jak 500,000 rubli, a których ustawy zostały Najwyżej zatwierdzone, najpóźniej do godziny 3 po południu 19 (31) Maja r. b. w jednym z niżej wymienionych miejsc:

- w Warszawie: w Kasie Domu Handlowego J. G. Bloch;
- St-Petersburgu: w Banku Międzynarodowym;
- Berlinie: w Mitteldutsche Credit-bank;

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe pp. Akcjonariusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał obecnego Zgromadzenia, stosownie do § 30 Ustawy, potrzebną jest obecność 20 Akcjonariuszów posiadających $\frac{1}{10}$ wypuszczonych akcji.

Każde 10 akcji daje prawo do 1 głosu; żaden Akcjonariusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może. Akcjonariusz pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie mającej go zastąpić, a która koniecznie musi być Akcjonariuszem mającym prawo głosu, pełnomocnictwo na papierze bez stempla.

Warszawa, d. 27 Kwietnia (9 Maja) 1892 r. (1271-2 2)

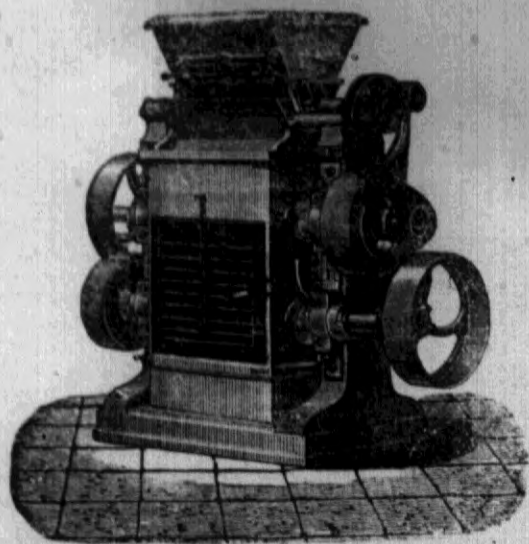
BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW

oraz Skład maszyn i utensyliów młynarskich

BRACIA ZAREBSCY

W KIJOWIE.

(K-1075-26-16)



Kreszatycki plac, dom szlachty

Kreszatycki plac, dom szlachty

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

МОРИСЪ.

Невскій, 48—1, уг. Троицкаго.

Постоянно самый большой и богатый выбор ГОТОВЫХЪ мужскихъ платьевъ, новѣйшихъ фасоновъ и меховыхъ товаровъ, а также громадный выборъ матерій послѣднихъ новостей для за-кавовъ. Специальное отдѣленіе военнаго и гражданскаго платья **всѣхъ формъ и вѣдомствъ.** (K-1170-11-9)

Цѣны дешевыя.

PATENTOWANE I UPRZYWILEJOWANE

w Rosji i zagranicą

LESNE PASTYLKI (KRAŹKI) TATRA

300 godzin

za 1 rs.

(224 6-2)

stałego balsamicznego zapachu lasów iglastych w jednym pokoju, zapewnia życie zawartości jednego pudełka, kosztującego rs. 1. Najwygodniejszy i najtańszy sposób, wyrugowujący z użycia wszelkiego rodzaju rozpylacze.

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ

Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.

Dostać można we wszystkich składach mat. apt. w całym Cesarstwie i Królestwie.

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 30 KWIETNIA 1892 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie 90,919 02
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami 1,079,747 27

Zastawy ubezpieczone:

a) papierów państwowych 1,460 —
b) listów zastawnych — —

Papiery wartościowe własność banku stanowiące:

a) państwowe i przez rząd poręczone 39,511 43
b) przez rząd nieporęczone — —
1) listy zastawne 229 51
2) udziały 3,000 —

3,229 51

Papiery wartościowe kapitału zapasowego 42,740 94
476,383 59

1) Kredyty ubezpieczone papierami:

a) papiery państwowe 21,930 41
b) listy zastaw. i akcje 20,049 82
c) weksle z 2 podpis. 1,074,556 14

2) Sumy do dyspozycji banku (on call) 324,047 60

1,440,583 97

nasze rachunki (nostro):

a) sumy należące do banku — —
b) weksle do inkaso 285,200 71

1,725,784 68

Weksle i traty na obce miejsca 440,104 42
Nieruchomości 60,000 —
Ruchomości 1,822 91
Koszta urzędzenia 2,636 32
Sumy przechodnie 299,821 35
Koszta handlowe 18,055 93
Rozchody podlegające zwrotowi 184 28
Weksle protestowane 215 —

4,239,875 71

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy 1,500,000 —
Kapitał zapasowy 476,811 68
Rachunki zysków i strat 8,500 32
Niewypłacona dywidenda 24,190 —

Rachunki przekazowe:

a) za okazaniem 162,895 23
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem 278,749 99

441,645 22

Wkłady procentowe:

a) terminowe 271,694 02
b) bezterminowe 41,508 34

313,202 36

Korespondenci:

a) ich rachunki (loro):

a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call) 676,488 37
b) weksle do inkaso 201,198 —

877,686 37

b) nasze rachunki (nostro):

Sumy należące do banku 403,832 74

1,281,519 11

Procent i prowizja 93,807 49
Sumy przechodnie 100,199 53

4,239,875 71

Weksle do inkaso 195,928 91
Depozyty w przechowaniu 3,989,749 85

(R-1276-1)

Łódź, dnia 30 kwietnia 1892 r.

Ślą do nabycia w księg. dzieła nauko-
we pedagoga Plato v. Reussnera:

Najlepsza metoda

do nauczania się **BEZ NAUCZY-
CIELA** czytać, pisać i rozmawiać
po niemiecku w 3 MIESIĄCACH,
po angielsku w 24 LEKCIACH.
Cena metody niemieckiej kurs niższy
60 k., oprawy 75 k., kurs wyższy
ra. 1 k. 60. Komplet (oba kursy ra-
sem) tylko 2 rs. Metoda angielska
z wymową k. 75. **NAJLEPSZY
ELEMENTARZ POLSKO-NIE-
MIECKI I RUSKO-NIEMIECKI**
z wymową, z 14 wzorkami pisma i
200 rycinami. k. 35, 20 i 10. **NAJ-
NOWSZY ELEMENTARZ POL-
SKI** z wzorkami pisma, rysunków
i rycinami (obrazkami) razem 340
FIGUR, tudzież ze wskazówkami
pedagogicznymi, k. 25, 20, 15, 10 i 4.
Na przes. poczt. dopłata do każdego
rubla po k. 20. Skład gł. u autora
(Reussnera) Marszałkowska 142,
w Warszawie. (R-701-42)

Zatwierdza. przez mosk. urząd lekarski

MYDŁO

provizora

A. M. OSTROUMOWA,

niszeży łupież i wstrzymuje wypa-
danie włosów. Cena kawałka 30 k. i
50 k. Sprzedaw. w aptekach, składach
aptecznych i perfumerjach. Etykieta
oryginalnego mydła zaopatrzona jest
marką № 3,374. Ostrzega się przeciw
naśladowictwu. *Główny skład: Mo-
skwa, Wiedzienskiy pier. d. Petrowa.*
(R-1255-10-3)



CENNIKI
wys. gratis.
Fabryka
POWOZÓW

KAROLA SOMMERA

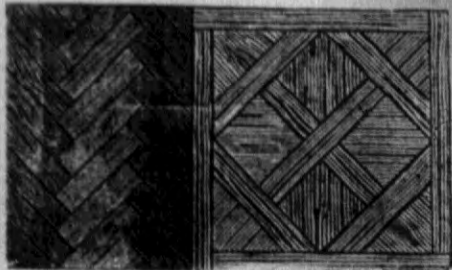
w Warszawie.

Leszno 36, dom własny.

posiada wiel. wyb. gotow. powozów,
przej. obstal. i reper. Ceny obniż. bar-
dzo umiark. Gł. sprzed. kół gumowych.
(W-401-6-6)

MAJĄTEK

zyczą nabyć w gub. kijowskiej,
podolskiej lub wołyńskiej, z do-
płatą do 75,000 rs., a drugi
od 200—400 dziesięcin z ładną
siedzibą. Poszukiwana jest rów-
nież dzierżawa do 1,500 dzies.
Opisy majątków uprasza się
wysłać do Odessy: **Dom komi-
sowy A. Wolański**, ul. Sa-
dowa, № 21, d. Germansona.
(K-1270-2-2)



Posadzki Dębowe Massiv

PODŁOGI Z FRYZÓW
wyrobu

Krzemieńskiej Mechanicznej
Fabryki Posadzek,
w różnych deseniach, z wyborowej
suchej dębiny i dokładnej roboty
poleca (K-1193-10-7)

K. I. FREELANDT

w PETERSBURGU

Newskiy prosp., № 30—16, obok Ka-
zańskiego mostu.

GOLD-CREAM

WŁADISŁAW CHIMIŚCIE
NOUVEAU

Paris 40 rue de Cléry.

Depôt à Moscou chez W. Kraemer, Stary Gostiny Dwor, № 28—30.

ALDENHUYDE

UBEZPIECZENIE STRAT przez gradobicie wyrządzanych.

Tow. wzaj. ubezpie. posiewów od gradobicia
W MOSKWIE

(UTWORZONE W 1877 r.)

przyjmuje asekurację wszelkiego rodzaju posiewów.

W przeciągu 15-letniej działalności Towarzystwa zawarto 25,693
ubezpieczeń; wypłacono za straty 2,149,514 rs. 55 k.

Ustawa, przepisy ubezpieczenia i sprawozdanie o działalności To-
warzystwa wysyłają się na żądanie przez zarząd Towarzystwa: Moskwa,
Wielka Łubianka, dom Iwanowskiego klasztoru — albo przez agentury,
utworzone prawie we wszystkich główniejszych miastach. (R-1235-4-4)

WARSZAWA,
Miodowa № 12.

KIJÓW,
Kreszczatiki № 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN

otworzyła w m. KIJOWIE,

na **Kreszczatiku 33,**

własny filjalny **SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN** wła-
snego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-11)

Moskwa, 1882.

A. WOLFSCHMIDT, RYGA.

Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższymi nagrodami.

JEDYNY

rzeczywisty ryzki

BALSAM

z traw z Kunzen,

Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-7)

ISTNIEJE OD
r. 1845.

DROŻDŻE PRASOWANE
przyrządzone z kukurydzy,
**SPIRYTUS I WÓDKA, OCZYSZ-
CZONA, RUM, KONJAK, ARAK,**
różne wódki i nalegi,
NALEWKI I ESENCJE,
wódka francuska, kummel, likie-
ry zagraniczne, etc.

Majątek

GIŻE, jeden z najpiękniejszych w guberni suwalskiej, powiatu wyłkowy-
skiego, do sprzedania z inwentarzami kompletnymi, budowle murowane,
gorzelnia, duży ogród fruktowy, wólk 65. Informować się: **Hortensja 7,**
mieszkania 25. (W-451-2-2)

Złota, 55.

Wszelkie prace, w zakres miernictwa
wchodzące:

PLANY, PROJEKTY I KOSZTOR.

- Osuszania** i regulowania wilgo-
ności gruntu, systemem Habbank-
Korzybskiego (rowami otwartymi).
- Drenowania.**
- Nawadniania** (irrygacji) i osu-
szania łąk. (W-317-30-9)
- Urządzenia** stawów sztucznych
dla zarybienia karpami według
wzorowego systemu Tomasa
Dubischa.
- Pomiary gruntów** i plany we-
dług instrukcji obowiązujących
wykonywa

Wiktor Bystrzyński

geometra przysięgły klasy II,

Złota 55, m. 6.



**Koniak naturalny z winogron
krymskich**

SPECJALNA FABRYKA

„IMPERIAL”.

W Warszawie, Ślizka, 35.

Sprzedaw. hurtowna od 1/2 wiadra
(24 butelek) w kantorze fabrycznym.

Sprzedaw. detaliczna we wszyst-
kich składach win w Warszawie
(w sklepach stowarzyszenia „Mer-
kury”) i w większych składach pro-
wincjonalnych. (W-352-26-6)

DO SPRZEDANIA MAJĄTEK ZIEMSKI ŁĘGONICE

u steku gub.: warsz., radomsk. i
piotrkowsk., nad Pilicą, skład. się
z 3 folw., przestrz. 47 wł. (prze-
szło 800 dzies.), bez serwitutów,
z park., w którym mieści się
pałac, z piękn. ogrod. owoc., go-
rzeln. parow. i wszystk. bud. gosp.,
przeważnie mur., z krescencją, in-
went. martw. i żyw., w skład któ-
rego wchodzi: 900 owiec, 40
koni, tyleż wołów i t. d. Miejsce
ta położ. w blizk. zakł. leczn. (No-
we-Miasto), od którego w 2 stacji
poczt.-tel., do sprzed. bez pośred-
Cena 2,500 rs. za włókę. Wiad.
w Warszawie, Nowolipki, 29/m. 7.
(W-427-8-4)

НЕ БЫВАЮТЪ
прочіе МУЖСКІЕ КАЛЬСОНЫ
нанъ изъ ТВИСТЬ въ магаз.

Ю. ГОТЛИГЪ,

С.-Петербургъ, по 1-му мѣр-
ской, д. 1, уг. Невск. пр. Цѣна
1 р. 75 к. за каждыя. Переб-
за 3 штуки 1 р., по Ав. Россіи 1 р.
75 к. Мѣнѣ 3-хъ не высыл. При
пересылкѣ необходима мѣра пояса
и длина.